

# Tygodnik Polski

23, rue Talboul  
PARIS (IX)

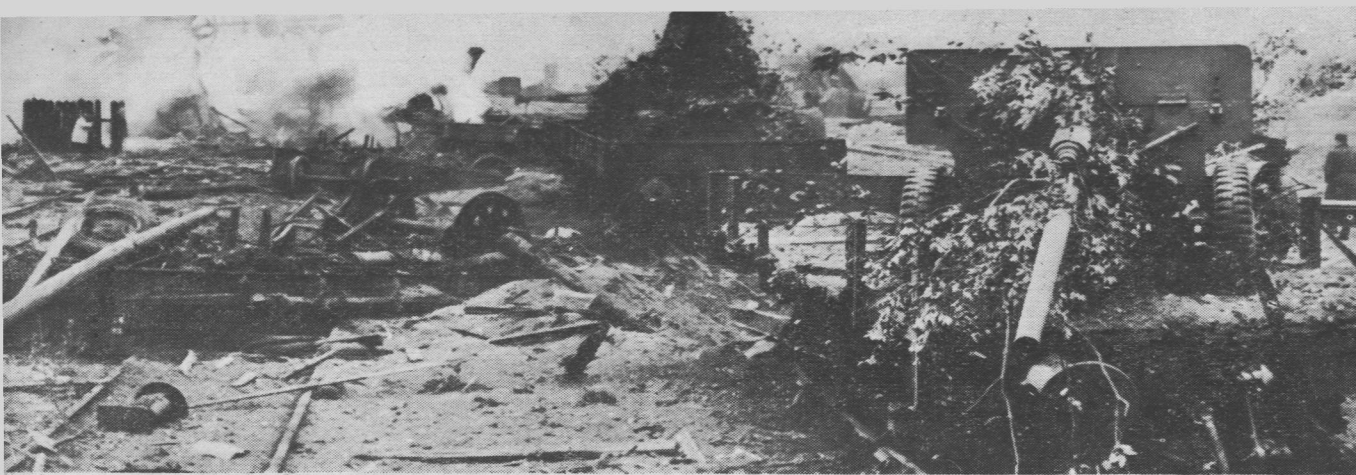
CENA  
PRIX 0,60 F.

## LA SEMAINE POLONAISE

10 MAJA 1964

Nr 19 (343)





### NOWY FILM O CZASACH WOJNY

Trwają prace nad realizacją filmu „Pociąg” z Burt Lancasterem w roli głównej. Akcja filmu toczy się w okupowanej Francji. Jedną ze scen filmu przedstawia bombardowanie niemieckiego transportu z bronią i amunicją przez lotnictwo alianckie. Scenom bombardowania filmowanym w miejscowości Gargenville przyglądała się grupa dziennikarzy ubranych dla ochrony przezornie w helmy



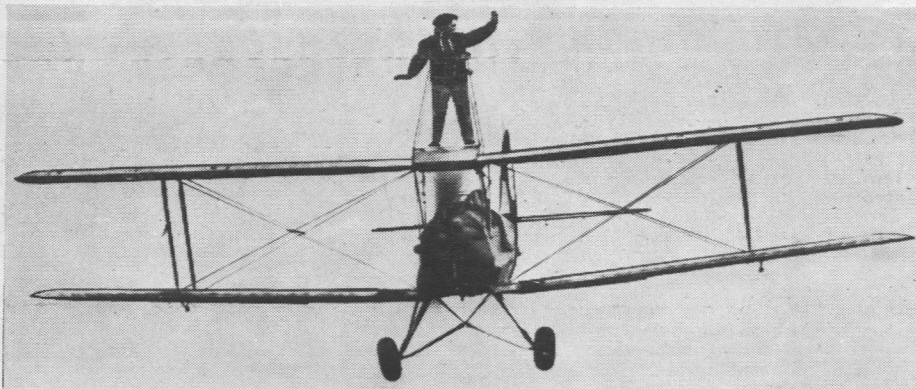
### NAJPIĘKNIEJSZA BRETONKA

W Palais de la Mutualité „Księżną Bretanii 1964” wybrano pannę Colette Coatrieux, stenotypistkę

Zdjęcia: GAF i KEYSTONE

### CHAPLIN MA 75 LAT

Charlie Chaplin obchodzi 75 rocznicę urodzin. Genialny Charlot pisze pamiętniki. Jednemu z dziennikarzy Chaplin powiedział: „Jestem szczęśliwy. W małżeństwie znalazłem prawdziwy spokój”.



### POPISY MROŻĄCE KREW

Akrobatka angielska Lollie Benjamin w czasie sensacyjnego popisu akrobacji na wysokości wielu metrów nad ziemią na samolocie pilotowanym przez jej męża



### OSTATNIE PRZĄSNICZKI

W Białostockiem spotkać można jeszcze dziś kobiety przędące na kołowrotkach. Na zdjęciu: ostatnia prząsniczka we wsi Sokółka — Marianna Krasowska



### PIERWSZE LODY NAJLEPIEJ SMAKUJĄ

Na ulicach Warszawy pojawiły się kioski z napojami chłodzącymi i lodami. Skorzystali z tego najmłodsi z przejęciem zając pierwsze w tym roku lody

▲ L'action du nouveau film de Burt Lancaster „Le train”, se déroule en France occupée. Les journalistes qui assistent au tournage font figure de correspondants de guerre.

▲ Le printemps varsovien a rendu aux gosses la joie des glaces vendues à tous les coins de rues.

▲ Colette Coatrieux, steno-dactylo de Bourderiac, a été élue „Duchesse de Bretagne 1964”.

▲ A San Carlo dans la vallée de Bavona (Suisse) — le plus petit bureau de poste d'Europe.

▲ Charlie Chaplin vient de fêter ses 75

ans. Charlot a déclaré: „J'ai trouvé la paix en me mariant”.

▲ La jeune acrobate anglaise Lollie Benjamin a coupé le souffle des spectateurs dans le Surrey.

▲ Mia Farrow, 21 ans, fille de Maureen O'Sullivan, sera la vedette du film „Les Canons de Batasi”, grâce à l'abandon du rôle par Britt Eklund.

▲ Tola, sympathique orang-outan du zoo de Francfort, a reçu son poids... en tortue. Tous deux pèsent 150 kilos.

▲ Dans certains villages de la région de Białystok on peut encore rencontrer des grand-mères filant le lin au rouet.



### NAJMNIEJSZA POCZTA

Najmniejszy urząd pocztowy w Europie mieści się w wiosce San Carlo w górach Doliny Bavona w Szwajcarii

### NOWA GWIAZDA

Mia Farrow, córka znanej gwiazdy ekranu, Maureen O. Sullivan, otrzymała swą pierwszą większą rolę w filmie „Les Canons de Batasi”



### WAŻYMY PO 150 KG



Sympatyczna „Tola” z ZOO we Frankfurcie otrzymała w prezencie żółwia olbrzyma ważącego 150 kg. „Tola” waży również 150 kg, co z satysfakcją demonstruje tutaj swoim licznym wielbicielom

# ZNALEŻLI SIĘ OBROŃCY POTWORNOCI OŚWIECIMIĄ „WSZYSTKO W TYM ARTYKULE JEST KŁAMSTWEM”

— pisze francuski literat Louis Martin Chauffier  
odpowiadając wszystkim byłym „collabos”

Od pięciu miesięcy toczy się we Frankfurcie nad Menem proces zbrodniarzy oświęcimskich. O procesie tym i o dokonanym przez hitlerowców ludobójstwie pisze się w tej chwili i mówi we wszystkich chyba krajach świata. Ludzie młodszy, którzy niejednokrotnie nie chcieli wierzyć, że „tak mogło być”, zaczynają pytać z oburzeniem: „Jakże mogło do «tego» dojść?” — Starsi zaś starają się znaleźć odpowiedź na pytanie, które niedawno temu wyraźnie postawił (w głośnym artykule opublikowanym w tygodniku „Candide”) znakomity amerykański dramaturg Artur Miller: „Czy Niemcy mogliby zrobić to na nowo?”

**T**AKIE SĄ dominujące motywy rozmów, dyskusji, wspomnień i rozważań wyrosłych na marginesie procesu we Frankfurcie.

Czasem zdarzy się „fałszywy akord jak syk węży, jak zgrzyt żelaza po szkle”. Bo wiem wbrew pozorom są jeszcze w Europie ludzie tęskniący za „porządkiem” hitlerowskim. I nie tylko w Niemczech zachodnich. Ostatnio w jednym z tygodników francuskich ukazał się artykuł, którego autor chciałby wzmówić swoim czytelnikom, że Oświęcim to był taki sobie zwykły obóz pracy i że właściwie żadnych komór gazowych nigdy nie było.

Nie do wiary? A jednak to prawda. Zareplikował jednak w tej sprawie w „Le Figaro Littéraire” (nr 937, 2—8 kwietnia br.), znany francuski pisarz p. Louis Martin Chauffier, pisząc m. in.:

„W pewnym tygodniku, w którym wylewają swoją żołąć byli „collabos”, nie mogący nam wybaczyć, że kiedy oni utrzymywani byli przez okupantów za wykonywanie wiadomo jakiej roboty, myśmy cierpieli głód — przeczytałem oto artykuł o „procesie stróżów obozu w Oświęcimiu”. Sam nie wiem, jakie uczucie przeżądało we mnie po przeczytaniu tego artykułu — zdumienie czy też odrazę.

Wszystko w tym artykule jest kłamstwem i to kłamstwem mierzącym do pewnego określonego celu. Catość jest tak pomyślana, że tekst daje do zrozumienia, iż w Oświęcimiu nie było komór gazowych, że Oświęcim był obozem pracy, w którym więźniowie, aby mogli być „rentowni” (za wykonywaną przez nich darmową pracę przemysłowcy niemieccy płacili bowiem esesmanom), otrzymywali rację, na którą składało się 1800 kalorii. Inni zaś, to znaczy „chorzy, niezdatni do pracy” kierowani byli... najczęściej do Bergen-Belsen i Neuengamme, tj. do punktów „specjalnie pomyślanych dla chorych z wszystkich obozów”.

Jeśli zaś chodzi o więźniów, którzy wykonywali przymusowe roboty, to — byłiby oni mimo wszystko wybrnięli jako-tako z tej opresji, gdyby nie fakt, że „self government” tzn. kadry wybrane przez esesmanów wśród więźniów — kradli żywność, redukując tym samym do czterech miesięcy maksimum ich szansę przetrwania. Ta eksploatacja, za sprawą której w obozie było coraz więcej chorych, uniemożliwiała — niestety — powiada autor, uczynienie z Oświęcimia obozu rentownego, i to mimo „codziennych selekcji”.

Nawet najbardziej tępy fanatyzm — pisze dalej p. Martin Chauffier — nie usprawiedliwia tej operacji, setki zeznań świadczą o jej kłam-

liwym charakterze. Jakże więc? Nie zapominajmy, że w Oświęcimiu zginęły cztery miliony więźniów. Któż ich zamordował? I jak?

Tak się składa, że niżej podpisany był deportowany do Neuengamme, a następnie do Bergen-Belsen, do tego obozu wycieczkowego, jak powiada ten, który podpisuje się: Bermont. Od lipca 1944 r. do maja 1945 r. z Oświęcimia przybyło do tych obozów za ledwie parę tysięcy więźniów. Gdzież podzieli się inni? „Nikt nie widział ich wkraczających do tych komór gazowych, o których tyle się mówi” — zapewnia ten, który podpisuje się nazwiskiem Bermont. Ano tak! Bowiem ci, którzy „wkraczali” do komory gazowej — ci już z niej nie wychodzili. Nie było żadnych świadków, prócz esesmanów, którzy oczywiście do niczego

się nie przyznają. Cud sprawił, że kilku, że bardzo nieliczni ocaleli. I ci zeznawali. Ich zeznania zostały podane do wiadomości publicznej. Ale ten, który podpisuje się Bermont, nie zapoznał się z treścią tych zeznań. Bo i po co? On „wiedział”.

Jeśli chodzi o „obóz wycieczkowy” w Neuengamme, to był on, tak jak i inne obozy, obozem eksterminacji.”

W dalszym ciągu swego artykułu zatytułowanego „Obozy wiecznego odpoczynku” („Les camps du repos éternel”) — p. Martin Chauffier pisze m. in. o tym, jak wyglądała owe 1800 kalorii:

„rzadka zupa, w której pływało parę kawałków brukwi, brudna woda, którą o świcie nazywano kawą, a o zmierzchu herbata, parę kiełkujących ziemniaków czy też plasterki „pasztetu” będącego produktem przeróbki węgla, które wraz z odrobiną suchego chleba stanowiły nasz obiad”...

„Jakże więc można było to przeżyć? — zapytuje p. Martin Chauffier. — Ci co wyszli żywi z obozów koncentracyjnych, przeżyli tylko dzięki swojej ogromnej sile moralnej, swej ogromnej woli życia. Jednakże — konkluduje p. Martin Chauffier — ten, który podpisuje nazwiskiem Bermont, nigdy nie będzie mógł tego zrozumieć”.

## XII KONFERENCJA ODRA-NYSA POTĘPIA REWIZJONISTÓW NIEMIECKICH

W Paryżu obradowała w Palais d'Orsay doroczna XII Ogólnokrajowa Konferencja Stowarzyszenia Odra-Nysa. Na konferencję przybyło kilkuset delegatów z różnych departamentów Francji, wybitni przedstawiciele francuskiego świata politycznego, naukowego i kulturalnego — senatorowie, deputowani, profesorowie, adwokaci, dziennikarze oraz liczni obserwatorzy. Konferencja otrzymała wiele depeš z życzeniami i wyrazami solidarności.

Obrazy konferencji skoncentrowały się na podstawowym problemie granicy na Odrze i Nysie, jej nienaruszalności, co jest jedną z gwarancji światowego pokoju. Wielu mówców ostro potępiło ostatnie rewizjonistyczne wystąpienia kanclerza Erharda i innych polityków bońskich, wskazując na wzrost działalności zachodniemieckich kół rewizjonistycznych i odwetowych. Podkreślali oni konieczność dalszego, energicznego kontynuowania przez Stowarzyszenie Odra-Nysa walki o ostateczne potwierdzenie nienaruszalności polskich granic zachodnich i północnych. W sprawie tej podjęto jednomyślną rezolucję. Na Konferencji wybrano nową Krajową Radę Stowarzyszenia Odra-Nysa.

W czasie przerwy delegaci Konferencji udali się pod Łuk Triumfalny, gdzie złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

W przeddzień Konferencji odbył się w Maison de Chimie w Paryżu uroczysty galowy wieczór z udziałem wybitnych artystów francuskich i polskich: Les Menestrels, Barbary Hesse-Bukowskiej, Ewy Demarczyk, Joël Holmessa, Paul Herberta i innych. W czasie wieczoru prelekcję na temat granicy na Odrze i Nysie wygłosił profesor Uniwersytetu w

Poitiers P. Castellan. Na koncert przybyło szereg wybitnych osobistości, m.in. b. premier Felix Goulin, b. minister Raymond Laurent, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego Paryża. (Szczegółowe sprawozdanie z obrad XII Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Odra-Nysa w Paryżu zamieścimy w następnym numerze).



Przed miesiącem na paryskim cmentarzu Père-Lachaise odsłonięto pomnik wzniesiony ku czci pomordowanych w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Buchenwaldzie. W hitlerowskiej katowni Buchenwald-Dora wymordowano tysiące patriotów różnych narodowości, a wśród nich licznych Polaków, Francuzów, Belgów i Holendrów

## NIE MA I NIE MOŻE BYĆ PRZEDAWNIENIA DLA ZBRODNI HITLERYZMU

Sejm PRL na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia uchwalił jednomyślnie ustawę o wstrzymaniu biegu przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni wojennych popełnionych w okresie II wojny światowej. Ustawa postanawia, że w celu zapobieżenia uniknięciu odpowiedzialności karnej przez zbrodniarzy hitlerowskich winnych najcięższych zbrodni popełnionych w czasie wojny, w stosunku do nich nie będą stosowane przepisy o przedawnieniu, nawet jeżeli nie wszczęto lub nie prowadzono postępowania karnego na skutek nieucięcia sprawy lub niewydania go przez rządy innych państw.

Nie jest rzeczą przypadkową, że ustawa taka uchwalona została właśnie w Polsce. Nie było również przypadkiem, że właśnie Polska wydała już w sierpniu 1944, jako pierwsze państwo koalicji antyhitlerowskiej, specjalny dekret o ściganiu zbrodni wojennych. Właśnie na mocy tego aktu prawnego odbył się jeszcze w listopadzie 1944 r. w wyzwoleonym Lublinie pierwszy proces przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzom wojennym, członkom załogi obozu zagłady na Majdanku.

Właśnie Polska jako kraj, który pierwszy padł ofiarą hitlerowskiej agresji i ojczyzna 6 milionów wymordowanych obywateli, czuje się w szczególnym obowiązku i prawie powiedzieć jasno i wyraźnie: nie ma i nie może być mowy o przebaczeniu dla tych, którzy winni są zbrodni bezprzykładnej w dziejach ludzkości.

W ustawie Sejmu polskiego wstrzymującej bieg przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich nie ma nic z ducha nienawiści i odwetu. Jest tylko poczucie zwykłej sprawiedliwości i szacunku wobec pamięci milionów pomordowanych ofiar Oświęcimia, Treblinki, Zagania i dziesiątków innych miejsc kaźni hitlerowskiej.

Dla upamiętnienia 800 tysięcy ofiar, obywateli Polski i innych krajów europejskich, wymordowanych przez hitlerowców w Treblince, zbudowano na terenach obozu zagłady pomnik i symboliczny cmentarz z kilkunastu tysiącami głazów różnego kształtu i wielkości, na których wyryto ku wiecznej pamięci nazwy państw i miast, skąd pochodzili ofiary



# ZOŁNIERZE POLSCY POLEGLI POD WITTES I BLENDECQUES SPOCZYWAJĄ NA CMENTARZU W NORMANDII

W odpowiedzi na pytanie, gdzie pochowani są żołnierze polscy polegli pod Wittes i Blencques (patrz „Tygodnik Polski” nr 9 (333) z dnia 1 marca 1964 r., artykuł zatytułowany „Dwa żołnierskie pomniki”) otrzymaliśmy list od p. Stefana Barylaka z Potigny (Calvados), prezesa Koła Byłych Żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej, który odszukał groby wspomnianych żołnierzy.

Spooczywają oni na cmentarzu I Polskiej Dywizji Pancerniej w Langannerie-Urville (Calvados): kapral Nowakowski z 10 Pułku Dragonów — grób nr 1, rząd E-VIII; starszy dragon Salomon z 10 Pułku Dragonów — grób nr 2, rząd E-VIII; kapral Matusiak z 10 Pułku Strzelców Konnych — grób nr 11, rząd E-VII; starszy strzelec Kor-ta z 10 Pułku Strzelców Konnych —

grób nr 12, rząd E-VII. Co do żołnierzy: Manugiewiczza, Zalerzewskiego, Wila i Lipy — przypuszczają p. Barylak — pochowani zostali oni na cmentarzu I Polskiej Dywizji Pancerniej w Lommel (Belgia).

Zamieszczając powyższe dane, dziękujemy jednocześnie p. prezesowi Barylakowi za tak uprzejme dostarczenie poszukiwanych informacji.



## LES REPORTAGES SONT EXCELLENTS

Chers amis,

La semaine dernière j'ai passé deux numéros de „La Semaine” à des voisins. J'espère que sous peu vous recevrez les abonnements, car „Tygodnik Polski” est très bien fait.

Les reportages sont excellents. Je demanderais, si un jour vous en avez la possibilité, de faire un reportage sur Wieluń (Poznańskie). Il y a là-bas une usine métallurgique dont j'ai connu le directeur en vacances. D'autre part je connais Dziwnów et Kamień Pomorski où j'ai passé les vacances ainsi que Jarocin. J'aimerais lire des reportages sur ces localités.

Jean BORGAS  
Clermont-Ferrand

Nous répondons: Dans le numéro 7 du 16 février 1964 nous avons publié un reportage sur Wieluń. L'usine „Prozamet” n'y était que mentionnée mais nous ne pouvons revenir si tôt à ce sujet. Nous nous efforçons de satisfaire à vos autres demandes.

## DWIE OJCZYZNY

### SZANOWNA REDAKCJO!

Bardzo dziękuję za książki. Są piękne. Kiedy je otrzymałam, płynęły mi z oczu łzy radości. Przebywam w szpitalu. Książki polskie są więc dla mnie bardzo drogie.

Bardzo cenię nasz „Tygodnik”, którego redakcja jest wielce uczynna, w smutkach i troskach pocieszy, doradzi w potrzebie, a zdjęciami i korespondencjami z Polski łączy nas z Ojczy-

zną. Cenimy też wiadomości z Francji, która jest równie dla nas droga.

Ja wyszłam za mąż we Francji, tu wydałam na świat trzech synów i tu odsłużyli oni wojsko. Francja jest drugą moją ojczyzną, ale do Polski tęsknię. Jeszcze raz dziękuję.

Maria ŁUKARZEWSKA  
Cernoy (Haut-Rhin)

## Polski aktor — syn górnika z Marles-les-Mines prosi o listy

W numerze 12(336) „Tygodnika” ukazało się na okładce zdjęcie przedstawiające scenę z najnowszego filmu polskiego o Oświęcimiu „Koniec naszego świata” — reż. Wandy Jakubowskiej. Jedną z ról w tym filmie (SS-mana-raportführera, widocznego na pierwszym planie okładkowego zdjęcia) odtwarzał młody aktor Teatru Nowego w Łodzi — Stanisław Szymczyk.

\* \* \*

W tych dniach otrzymaliśmy list od polskiego aktora. Dowiadujemy się z niego, że p. Szymczyk urodził się we Francji, w Marles-les-Mines, gdzie kiedyś jego ojciec pracował jako górnik. Stanisław Szymczyk grał już

w paru polskich filmach, stale występuje w teatrze, współpracuje z radiem i telewizją. Wywodząc się z Polonii francuskiej Stanisław Szymczyk interesuje się jej aktualnym życiem i prosi redakcję o pomoc w nawiązaniu korespondencji z Rodakami we Francji i Belgii.

Spełniając prośbę podajemy adres p. Stanisława Szymczyka — Łódź, ul. Narutowicza 24 m. 21.

## LIST Z BULGARII

Otrzymał miły list z Bulgarii, napisany w języku esperanto. Tekst listu przetłumaczyliśmy i zamieszczamy poniżej:

### DRODZY PRZYJACIELE!

Wasz adres otrzymałam na kursie języka esperanto od kogoś, kto był we Francji. Mieszkam w Russe położonym nad Dunajem. Mam 17 lat i uczęszczęm do X klasy gimnazjum.

Pragnę nawiązać korespondencję z kimś, kto interesuje się pocztówkami, zdjęciami, płytami gramofonowymi, muzyką, najchętniej z pisaną w języku esperanto.

Nowjana SIDJAKOWA  
Str. Balkan 4 Russe (Bulgaria)

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan J. KRUSZELNICKI z Le Creusot prosi redakcję o rozstrzygnięcie sporu, jaki wyłonili się w toku dyskusji wśród znajomych. Chodzi o to, czy pasażerowie pociągu Paryż — Moskwa muszą przesiadać się na granicy, ponieważ w ZSRR tory kolejowe są szersze? Jedni twierdzą, że nie — inni, że tak. Jak jest naprawdę?

Odpowiadamy: Istotnie w ZSRR tory kolejowe są szersze. Jednak pasażerowie pociągu Paryż — Moskwa odbywają podróż bez przesiadania się i w tych samych wagonach, w których wyjechali z Paryża, dojeżdżają do Moskwy. Po wjeździe na terytorium ZSRR przeprowadza się przy pomocy specjalnych urządzeń rozszerzenie tzw. prześwitu kół na szerszy rozstaw osi.

Pan J. OSTROGORSKI z VIEVILLE (Meuse) pisze: „Bardzo mnie zainteresował w „Tygodniku” artykuł pt. „Wiklinowe cuda”. Czy nie można by czegoś więcej na ten temat się dowiedzieć? W tym roku jadę na wakacje do Polski, chciałbym skorzystać

z okazji, żeby bliżej się zapoznać z „wiklinowymi cudami”. Podajcie np. adresy takich zakładów”.

W sprawie „wiklinowych cudów” otrzymaliśmy sporo listów podobnej treści. Już wkrótce zamieścimy w „Tygodniku” większy artykuł na ten temat.

Pan Kazimierz DEMBSKI z Moulin de Vezoux (Hte Saone), i M. ŁUKASZEWSKA z Cernay (Haut Rhin). Proponując nazwy przekazał mi do Polski kierownictwu chóru młodzieży przy kopalni w Siemianowicach.

Pan Józef KACZMAREK z Fontoy (Moselle). Pogoń jest organizacją częścią Sosnowca. Jej granice dawno się zataryły z innymi dzielnicami miasta, które w ostatnich latach znacznie się rozbudowało. Pańska prośbę zamieszczenia zdjęć i reportażu z Sosnowca ze szczególnym uwzględnieniem Pogoni i nowego stadionu, postaramy się spełnić. Musi to jednak potrwać kilka tygodni. A więc cierpliwości.

# KRYTYKOM POD ROZWAGĘ

CÓŻ we współczesnym świecie może zdziałać człowiek nie posiadający umiejętności czytania i pisania, analfabeta? Jest skazany na wszelkie niepowodzenia. Wszystko, czego tylko w życiu pragnie dokonać, zaczyna się od tej niezastąpionej niczym sztuki. Kraje posiadające duże ilości analfabetów rozwijają się wolniej, nie są zdolne do bardzo wielu przedsięwzięć, nawet gdy mają ku temu środki materialne. Z analfabetami nie można budować przemysłu, doskonalić techniki, prowadzić nowoczesnego rolnictwa, ulepszać komunikacji, rozwijać kulturę, sztukę, nauki.

A teraz przypomnijmy, ilu to przed wojną miała Polska analfabetów. Niezastąpiony w informacji jest tu „Mały Rocznik Statystyczny 1939”, urzędowe źródło obrazu Polski lat międzywojennych. Znajduje się w nim tabelka pt. „Analfabetyzm wśród ludności w wieku 10 lat i więcej w 1931 r.”.

Oto najistotniejsze dane tej tabelki:

Województwa	ogółem	miasto w odsetkach ogółu ludności	wieś
POLSKA	23,1	12,2	27,6
Miasto Warszawa	10,0	—	—
Warszawskie	21,8	18,9	22,5
Łódzkie	22,7	17,7	26,8
Kieleckie	25,7	17,9	28,8
Lubelskie	24,6	18,6	26,1
Białostockie	23,1	14,5	26,2
Wileńskie	29,1	13,6	33,5
Nowogrodzkie	34,9	14,1	37,3
Poleskie	48,4	16,1	53,9
Wojnińskie	47,8	18,1	52,3
Poznańskie	7,6	4,5	9,1
Pomorskie	8,3	5,3	10,0
Śląskie	1,5	1,4	1,5
Krakowskie	13,7	7,4	16,1
Lwowskie	23,1	10,3	27,9
Stanisławowskie	36,6	17,1	41,8
Tarnopolskie	29,8	18,7	32,1

Taki był obraz Polski przedwojennej. Tragiczny. A tabela nie przedstawia w tym dziale wszystkiego. Młodzież do dziesiątego roku życia, której statystyka nie ujmowała, ma już bowiem normalnie za sobą trzy lata nauki szkolnej i umie czytać i pisać, znaczna zaś część tej młodzieży w międzywojennym dwudziestolecu nie miała w ogóle dostępu do szkół, gdyż szkół w bardzo wielu miejscowościach nie było.

Obecnie jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w Polsce znalazło się dziecko, dla którego w szkole podstawowej nie byłoby miejsca. W Polsce Ludowej czytać i pisać nauczono również i starszych, dawnych międzywojennych analfabetów. Nawet tych najstarszych, którzy przeniesli się z przyczyn czy z wojny nad Odrę i Nyse. W ciągu kilku lat dokonano w dziedzinie oświaty powszechnej olbrzymiego wysiłku i olbrzymiego osiągnięcia. Jeżeli tu i ówdzie znalazł się potem człowiek, który pozostał analfabeta, to był to ktoś albo bardzo stary, albo bardzo chory. Zagospodarowywano odłogi na zaminowanych do niedawna polach i równocześnie uczono się czytać i pisać. Bez wielkiej akcji zlikwidowania analfabetyzmu nie byłoby późniejszych osiągnięć w budownictwie, technice i kulturze.

Ale rzecz nie kończyła się na nauczaniu czytania i pisania ludzi starszych. Trzeba było zapewnić szkołę dla młodzieży, aby przymus szkolny nie był teorią jak w latach międzywojennych. Potrzebni byli nauczyciele, lokale szkolne i pomoce w postaci książek, zeszytów, map itp. Poza tym naukę musiano zapewniać przez cały rok, a ileż to dzieci przed wojną nie szło do szkoły zimą z powodu braku butów.

Łatwo jest dzisiaj różnego rodzaju emigracyjnym „politykom” i mędrkującym krytykom głośić, że w Polsce za mało papieru na zeszyty, na książki, na oświatę itp. Można porównać jak te rzeczy wyglądały przed wojną. Papier był, bo jedna czwarta ludności w ogóle nie potrzebowała zeszytów i książek. Z pozostałych zaś także procent chodził do szkoły zaledwie rok lub dwa i też książek i zeszytów nie potrzebował. Dzisiaj cała młodzież polska ma zapewnione ukończenie szkoły powszechnej, to jest siedmiu klas, w miastach zaś, miasteczkach i większych wsiach nawet ośmiu klas, czyli tego, co za naszej młodości nazywało się niższym gimnazjum.

Kto wie, czy likwidacja analfabetyzmu w Polsce, zapewnienie wszystkim młodzieży wykształcenia, zapewnienie ogromnemu procentowi kończącej szkołę podstawową dalszego uczenia się, a z kolei także wyższych studiów, nie jest największym osiągnięciem ludowego dwudziestolecia. Przecież to właśnie decyduje o powodzeniu narodu we wszystkich innych dziedzinach.

UNIWERSYTET JAGIELLONSKI odegrał w tworzeniu innych placówek naukowych Krakowa wielką i dominującą rolę. Jest uczelnia-matką, dzięki której powstało liczne grono krakowskich placówek naukowych.

W historii rozwijania i tworzenia przez „Jagiellonkę” ośrodków naukowych — pierwsze znalazły w niej opiekuna sztuki pięknej — od 1745 r. na Wydziale Filozoficznym. W 1818 r. powstaje już regularna Szkoła Sztuk Pięknych, związana od 1833 r. z uniwersyteckim Instytutem Technicznym. Ten usamodzielił się w 1873 r. jako odrębna Akademia Sztuk Pięknych. U narodzin w 1919 r. Akademii Górniczo-Hutniczej również nie brakło Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego profesorem: Hoborski — to organizator tej uczelni i pierwszy jej rektor, a Walery Goetel — zasłużony budowniczy i wieloletni rektor. Politechnika Krakowska również wywodzi się z UJ — dokładnie z uniwersyteckiego Instytutu Technicznego. Akademii Handlowej w Krakowie zakładają profesorem UJ: Bolland (senior) i Zabiński (senior); nauca w niej szereg profesorów i wychowanków UJ.

W Polsce Ludowej — Uniwersytet Jagielloński staje się matką szeregu nowych szkół wyższych. Od 1949 r. Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego — do tej pory Studium UJ — całkowicie się usamodzielnia. W 1950 r. z Wydziału Lekarskiego tworzy się Akademia Medyczna, a w trzy lata później — z Wydziału Rolniczego — Wyższa Szkoła Rolnicza. Także Wyższa Szkoła Pedagogiczna nie mogłaby powstać i egzystować bez pomocy i wpływu UJ. 90 proc. jej kadry naukowej stanowili pracownicy UJ.

I wreszcie sam Uniwersytet Jagielloński. W ostatnim roku przed wojną uczyło się na nim (wraz z medycyną i rolnictwem) 5,6 tys. studentów. W zeszłym roku — na studia tylko stacjonarne tych trzech szkół wyższych uczęszczało 9,1 tys. młodzieży. W 1938 r. kierunki UJ — odpowiadające dzisiejszej jego strukturze — liczyły 3,9 tys. studentów, w ubiegłym roku — 5.100. W tym czasie młodzież zdobywała wiedzę na 23 kierunkach studiów. W ciągu 19-lecia przeszło przez UJ ponad 32,5 tys. młodzieży.

„Jagiellonka” wyszła już ze starych murów miasta. Powstało Studium Matematyki i Fizyki w Katowicach. W tymże mieście Wydział Prawa UJ stworzył filię swego Studium Zaocznego i Zaocznego Studium Administracyjnego. W samym Krakowie powstają nowe obiekty dydaktyczne Uniwersytetu. Ich wartość osiągnęła 360 milionów złotych, a łączna kubatura nowo wznoszonych gmachów przewyższa to wszystko, co Wszechnica posiadała do tej pory. Wartość aktualnego zasobu aparatury i urządzeń UJ sięga 41 milionów zł.

Najstarsza biblioteka naukowa Krakowa — licząca bez mała tyle lat co sam uniwersytet — Biblioteka Jagiellońska jest trzecim w kraju księgozbiorem polskim, a pierwszym pod względem bogactwa zasobów (m. in. przeszło 11 tysięcy rękopisów, 92 tys. starodruków, 3.288 inkunabułów itp.). Każdego roku UJ zakupuje za granicą 3—5 tys. pozycji z zakresu literatury oraz prowadzi jej wymianę z 227 partnerami. Łącznie dla całego uniwersytetu dopływa rocznie około 10 tys. dzieł zagranicznych.

Międzynarodowe kontakty naukowe UJ sięgają wielu krajów Europy, Azji, Ameryki Północnej i Południowej, Afryki. Świadectwem tego jest publikowanie prac naukowców z Uniwersytetu w językach obcych. Łącznie w ciągu 20-lecia ogłosili oni ponad 11 tys. rozpraw naukowych.

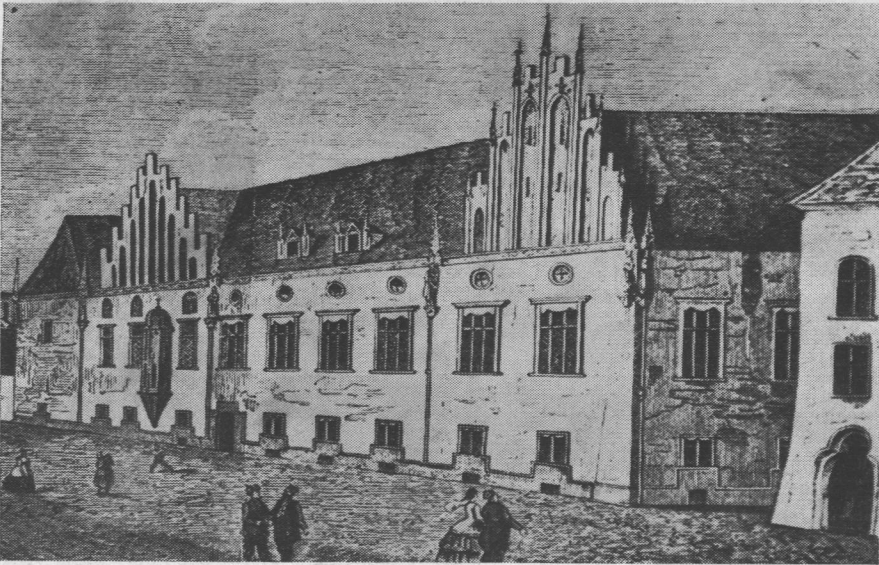
Miarą rozwoju każdego uniwersytetu są m. in. doktoraty i habilitacje. W okresie ostatniego 19-lecia Wszechnica Jagiellońska wypromowała 1205 doktorów i kandydatów nauk, a habilitowało się — bądź powołanych zostało na docenta — przeszło 100 młodych uczonych. W samym tylko minionym roku akademickim stopień doktora uzyskało 172 magistrów, a tytuł docenta — 20 doktorów, z czego połowa — znamienne dla współczesnego uniwersytetu — z wydziału matematyki, fizyki i chemii.

W ciągu ostatnich 20 lat w „Krakowie naukowym” stało się całe miasteczko Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu, Ośrodka Fizyki Jądrowej w Bronowicach; nowe gmachy Wyższej Szkoły Rolniczej, Politechniki, Wyższej Szkoły Ekonomicznej i in. Na przedmieściach Krakowa w Prokocimiu powstaje nowoczesne miasteczko Akademii Medycznej.

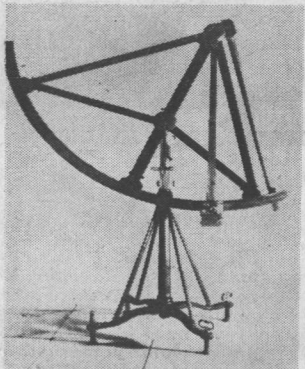
# 600 LAT ALMA MATER



Dyplom założenia przez Kazimierza Wielkiego 12 maja 1364 r. Akademii w Krakowie ukryty w 1939 r. przed hitlerowcami uległ zniszczeniu. Zachowała się tylko pieczęć założyciela uczelni. Widoczny po lewej rewers pieczęci przedstawia monarchę z insygniami władzy. Napis głosi: „Kasimirus, Dei gracia, Polonie, Cracovie, Sandomiri, Sieradie, Lancicie, Cuyavie, Pomeranie”. Po założeniu uczelni w 1364 r. wykłady odbywały się początkowo na Wawelu. Wkrótce stanął pierwszy budynek Akademii, zwany Collegium Maius (zdjęcie reprodukowane poniżej)



**E**N EUROPE, seules l'Italie avec Bologne, Ravenne, Padoue, Naples et Pise, la France avec la Sorbonne, l'Angleterre avec Cambridge et Oxford et enfin Prague peuvent s'honorer d'universités plus anciennes que celle de Cracovie. Fondée par Casimir le Grand en 1364 elle a donné au monde d'innombrables savants: astronomes (Copernic y a étudié), philosophes, physiciens, mathématiciens (le calcul cracovien!), géographes, naturalistes, géologues, chimistes, médecins, juristes... Au XV-e et au XVI-e siècle surtout, l'Académie Cracovienne rayonnait sur toute l'Europe, attirant des dizaines et des centaines „d'eschollers” venant puiser à cette source de savoir, des dizaines de savants avides d'y confronter leurs découvertes et d'y enseigner. La Pologne démembrée, les occupants autrichiens cherchent à faire de l'Alma Mater une université provinciale, sans grands résultats d'ailleurs. En 1939 les Allemands fermeront ses portes, assassineront la majorité de ses professeurs, déporteront les autres. Mais, dans l'illégalité, l'indomptable Université continue à exister, à dispenser le savoir, à préparer les cadres pour la Pologne qui renaîtra. Et depuis 1945 l'Université Jagellonne a pris une extension sans précédent. Nouvelles facultés et nouvelles chaires, nouveaux bâtiments... Certaines facultés (médecine, agriculture) sont devenues des Hautes-Ecoles formellement distinctes, mais que la tradition englobe toujours, et avec raison dans le cadre de la plus ancienne université polonaise.



W muzeum uniwersyteckim zgromadzono wiele eksponatów dowodzących wielkiej roli, jaką w światowej nauce odegrała Wszechnica Jagiellońska. Jednym z najcenniejszych jest globus z 1510 r., na którym po raz pierwszy w świecie zaznaczony został nowo odkryty ląd amerykański. Na zdjęciu z lewej: „Kwadrat Canireta”, przyrząd używany do oznaczania położenia gwiazd. Posługiwał się nim najwybitniejszy wychowanek Uniwersytetu Mikołaj Kopernik. Najśłynniejszym obok fakultetu prawa był na Akademii Krakowskiej fakultet medycyny. Wybitny lekarz Maciej z Miechowa, ośmiokrotny rektor Akademii, opublikował w 1512 r. dzieło „Conservatio Sanitatis”, jedną z pierwszych na świecie rozpraw poświęconych środkom ochrony przed zarazą morową i zawierającą zbiór przepisów higienicznych. Po prawej karta tytułowa

Alma Mater Cracoviensis od wieków miała ścisłe kontakty z zagranicznymi uczelniami i uczonymi wielu krajów. Kontynuując te tradycje senat Uniwersytetu z okazji jubileuszu uczelni postanowił w uznaniu zasług dla nauki nadać trzydziestu uczonym z kilkunastu krajów tytuły doktorów honoris causa. Wśród wyróżnionych znajdują się m. in. Jean Gaudemet, profesor prawa rzymskiego Uniwersytetu Paryskiego i profesor Sorbony Ernest Labrousse, wybitny znawca historii gospodarczej. Również dla uczczenia chwalebego jubileuszu uczelnia krakowska otrzymała w prezencie od wdzięcznego narodu nowe gmachy i pracownie naukowe, zbudowane z funduszy państwowych. Jedną z trzynastu nowych budowli będzie siedziba Wydziału Filologicznego, 9-piętrowy gmach nazwany Collegium Paderewianum od nazwiska wielkiego pianisty, męża stanu i działacza emigracyjnego Ignacego Paderewskiego. Znaczna część kosztów budowy tego gmachu (poniżej) pokryta została z zapisu Ignacego Paderewskiego dla Uniwersytetu



**N**IEWIELE JEST UCZELNI równie starych i równie zasłużonych dla nauki i kultury europejskiej. W Europie środkowej jedynie Praga wyprzedziła Kraków, pozostał za nim w czasie i Wiedeń i Heidelberg i inne sławne dziś ośrodki wiedzy. Dziesiątki wielkich nazwisk zapisanych w dziejach nauki światowej, z Mikołajem Kopernikiem na czele — astronomów, filozofów, fizyków, matematyków, geografów, prawników, lekarzy, przyrodników, chemików, geologów — to wychowankowie krakowskiej Alma Mater. Przez wieki do polskiej uczelni i jej sławnych profesorów zjeżdżała z różnych stron Europy młodzież żądna wiedzy, przybywali uczeni, by z jej katedr przekazywać i konfrontować zdobycze swych odkryć i dociekań, a wychowankowie Akademii Krakowskiej wędrowali po ukończeniu studiów w świat, przynosząc chlubę swej uczelni. Krakowscy profesorowie należeli i należą do wysoko notowanych w świecie naukowców i badaczy, wzorowych wychowawców młodzieży.

**D**ZIEJE UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO łączyły się zawsze z dziejami narodu i państwa polskiego, przeżywając te same wzloty i upadki, wychodząc zwycięsko z każdej burzy dziejowej, z każdej tragedii narodowej. Ostatnia wojna zadała uczelni szczególnie bolesne straty. Hitlerowcy ogłosili likwidację Uniwersytetu, jego profesorów wywieźli do obozów koncentracyjnych, skąd wielu nie powróciło. Barbarzyńscy okupanci sterroryzowali Europę, okazali się jednak za słabi, aby złamać ducha polskiej nauki. Uniwersytet kształcił dalej w podziemiu, chronił w konspiracji naukowy dorobek przeszłości dla siebie i dla świata, w ukryciu przygotowywał się do nowych prac i nowych zadań. Siły nauki okazały się niezniszczalne, reprezentują bowiem nieprzemijające wartości kultury ogólnoludzkiej. Dlatego jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego jest zarówno świętem wszystkich Polaków, jak i świętem światowej nauki.



W czasie sześciu wieków królowania nauce polskiej Uniwersytet Jagielloński obchodził wiele rocznic związanych zarówno z poszczególnymi fakultetami, jak i najwybitniejszymi uczonymi, a także odkryciami, które były dziełem jego uczniów. Pięćsetlecie Akademii Krakowskiej przypadło na okres szczególnie ciężki dla narodu polskiego, w roku 1864, kiedy dogasało stłumione krwawo przez zaborców powstanie styczniowe. Dopiero w roku 1900 kroniki zapisały uroczyste obchodzone w Krakowie, w stosunkowo łagodnych wówczas warunkach zaboru austriackiego, pięćsetną rocznicę odnowienia uczelni w 1400 r. przez królową Jadwigę, drugą po Kazimierzu Wielkim wybitną protektorkę Akademii. Z tych właśnie uroczystości pochodzi zdjęcie powyżej, przedstawiające dziedziniec Collegium Maius. W maju ubiegłego roku na tym samym dziedzińcu nastąpiła inauguracja 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego — jubileuszu szczególnie doniosłego w latach obchodów 1000-lecia Polski.



25, RUE DROUOT  
PARIS IX-e

# EXPOSITION - VENTE W BOUTIQUE POLONAISE



Ekipa RTF nagrała na taśmie wiele momentów z uroczystego otwarcia kwietniowej „Exposition - Vente”

**D**UŻY, estetycznie urządzony sklep przy ulicy Drouot nr 25, w IX dzielnicy Paryża jest jedyną placówką handlową we Francji, która posiada w takiej ilości i w tak wielkim wyborze wyroby polskiej sztuki ludowej, ceramikę, znaczki do zbiorów, płyty z nagraniami polskimi, a przede wszystkim książki polskie. „BOUTIQUE POLONAISE” istnieje już dwa lata. Przez ten krótki czas firma zdołała pozyskać rozgłos, zaufanie i sympatię swej licznej klienteli. Dzięki istnieniu tej placówki wszystkie instytucje oraz wszystkie osoby interesujące się Polską i jej sztuką mogą nabyć każde polskie wydawnictwo, zaprenumerować prasę polską, przyozdobić dom wyrobami polskiej sztuki, uzupełnić płytotekę lub filatelistyczne zbiory. Instytucji takich oraz osób prywatnych jest bardzo dużo. Zainteresowanie naszym krajem jest żywe we Francji i w dalszym ciągu z roku na rok wzrasta. Potrzebę firmy importującej z Polski tego rodzaju towary odczuwało się od dawna.

W dwulecie swego istnienia „Boutique” zorganizował ciekawą imprezę nazwaną „EXPOSITION-VENTE” — „WYSTAWA — SPRZEDAŻ”. Impreza ta pozwala klienteli tej firmy oraz ludziom, którzy dotychczas nie znali jej, na zapoznanie się z nowym, wzbogacającym ostatnio sprowadzonymi okazami, szerokim asortymentem towarów.

W pierwszym dniu wystawy obecny był ambasador Polski p. Jan Druto z małżonką, radca ambasady p. Jaromir Ochęduszko, I sekretarz ambasady do spraw Polonii p. Władysław Wojtasik, mer IX okręgu Paryża p. Jacques Gerville-Reache, przedstawiciele misji handlowych różnych ambasad, przedstawiciele wielkich domów towarowych Paryża („Au Bon Marché”, „Les Galeries Lafayette” i in.) firm handlowych zajmujących się importem i sprzedażą wyrobów artystycznych (m. in. „Galerie du Siècle”, „Boutique du Marais”).

Licznie reprezentowana była prasa paryska, radio i telewizja: p. Yves Courrière — zastępca redaktora naczelnego audycji „Dix Millions d'Auditeurs” Radio Luxembourg, p. A. Mosmann — redaktor naczelny audycji zagranicznych radiostacji paryskiej RTF wraz z ekipą dziennikarzy, którzy nagrali dla radia fragmenty uroczystości otwarcia wystawy, reportaży „Le Figaro”, „Le Monde” i innych dzienników.

Tradycyjna lampka wina z okazji dwulecia „Boutique Polonaise” była okazją do spotkania w tym bardzo sympatycznym sklepie, który staje się jednym z najciekawszych lokali handlowych tej dzielnicy Paryża. Wszystkich, którzy nie znają go dotąd, szczerze zachęcamy: odwiedźcie bezzwłocznie „LA BOUTIQUE POLONAISE”.



Kierownicy przedsiębiorstwa „La Boutique du Marais” ze starej, zabytkowej dzielnicy Paryża zasięgałi szczegółowych informacji u p. Jana Polaka na temat importu towarów z Polski (na zdjęciu powyżej). Reporterka „Le Figaro” (na zdjęciu poniżej) zwróciła uwagę na piękno wyrobów polskiej sztuki ludowej wystawionych w sklepie



Mer IX Arrondissement Paryża p. Jacques Gerville-Reache zainteresował się polskimi wydawnictwami artystycznymi, które zaprezentowała mu p. Marcelle Darche, président directeur général firmy

Lampka wina w „Boutique Polonaise” z okazji wystawy wyrobów polskiej sztuki ludowej odbywała się w bardzo miłej i serdecznej atmosferze, wśród licznych gości, którzy odwiedzili sklep w ciągu całego popołudnia i wieczoru





Ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto w rozmowie z redaktorem naczelnym audycji zagranicznych RTF panem André Mosmannem

**E**N PEU de temps „La Boutique Polonaise” est devenue un des magasins connus (et courus) de la capitale. Au 25 de la rue Drouot les vitrines agencées avec goût attirent les passants et... leur font ouvrir les porte-monnaie. Comment en effet résister à l'attrait de toutes ces belles choses qui viennent de Pologne: objets d'art-folklorique, bijoux curieux, poteries, céramiques, belles éditions. N'oublions pas les philatélistes qui viennent se procurer les dernières nouveautés émises par les postes polonaises, les mélomanes qui enrichissent leurs discothèques, les écrivains, les journalistes (et les institutions) qui, curieux de tout ce qui se passe en Pologne, achètent ici journaux, revues, publications, livres et albums. Cette seconde ambassade de la Pologne à Paris existe depuis deux ans. Elle a fêté cet anniversaire par une „Exposition-vente” très réussie. Le vernissage (il convient d'employer ce vocable) a été un des événements de la vie parisienne. M. l'Ambassadeur Jan Druto, le conseiller M. Jaromir Ochęduszek et M. Władysław Wojtasik, secrétaire d'ambassade, les conseillers commerciaux de nombreuses représentations diplomatiques, les représentants du monde commercial — grands magasins, maisons d'importation etc — l'ont honoré de leur présence. La radio était présente, avec M. A. Mosmann, chef des émissions pour l'étranger de la RTF parisienne, et M. Yves Courrier de l'émission „Dix millions d'Auditeurs” de Radio-Luxembourg, la presse — „Le Monde”, „Le Figaro”, „Libération”, „L'Humanité” etc — également. Un vin d'honneur a été offert. Et toute la journée les visiteurs ont défilé dans „La Boutique Polonaise” qui devient vraiment un des pôles d'attraction du quartier. N'oubliez pas de suivre leur exemple!



Uroczy fronton zabytkowego Ratusza w Poznaniu. O godzinie 12 w południe na ratuszowej wieży dwa koziołki połączone z mechanizmem zegara trzaskają się 12 razy

## Nasze hasło: WAKACJE 1964 SPĘDZAMY W POLSCE

najmilej  
najtaniej  
najładniej



### WYCIECZKA ZUPRO DO POLSKI

Podobnie jak w latach poprzednich ZUPRO w Lille organizuje w tym roku wycieczkę do Polski. Wyjazd nastąpi 1 sierpnia br. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Feliks DUNAJSKI — 2, rue Cabanis, app. 7, LILLE FIVES (Nord).

### Polski Związek Wędkarski zaprasza na bogate łowiska

Jeśli chcecie łowić ryby i mieć obfity połów, przyjeżdżajcie do Polski. Czekać na Was piękne i ciekawe łowiska do wyboru w rejonach górskich lub nizinach, nad rzekami, jeziorami.

Polski Związek Wędkarski posiada około 50 schronisk, stanic i przystani. Jest gdzie odpocząć, pożywić się, przygotować sprzęt, skorzystać z przyjacielskiej pomocy licznych w Polsce przedstawicieli braci wędkarskiej. Szczególnie godne polecenia są: schronisko w Łopusznej nad Dunajcem posiadające 60 miejsc noclegowych i zakład gastronomiczny, nowe schronisko w Wąznych Młynach koło Częstochowy (nad starym dorzeczem Warty), schronisko w Smukale nad Brdą (woj. bydgoskie), które posiada wraz z domkami campingowymi około 100 miejsc noclegowych, a także dwa schroniska w rejonie uroczych jezior Mazurskich w Mojtynach i Świętojnach (woj. olsztyńskie) liczą łącznie 160 miejsc noclegowych, a także schronisko dla „wodniaków” w Elblągu, w którym chętnie widziani są również rybacy.

Za kartę wędkarską uprawniającą do łowienia ryb w ciągu dwóch tygodni na wszystkich wodach i wszelkich łowiskach w całej Polsce amator wędkarz z zagranicy płaci 5 dolarów (około 20 franków). Kartę wędkarską można nabyć w każdym punkcie Polskiego Biura Podróży „Orbis” obsługującym turystów zagranicznych.

## Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II  
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

## TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

## TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II  
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

**J. ROSKOSZ**  
53, rue des Arts  
LILLE (Nord)

**LORRAIN VOYAGES**  
12, rue François de Curel  
METZ (Moselle)

**R. WAWER**  
6, rue des Vosges  
NILVANGE (Moselle)

**W. KULIKOWSKI**  
20, rue Notre Dame de Lourdes  
NANCY (M. & M.)

**S. CIECHELSKI**  
19, rue de la Bretonnerie  
ORLEANS (Loiret)

**T. BAUM**  
26, Cité A. Montrambert  
LE CHAMBON-FEUGEROLLES  
(Loire)

p. BAUM przyjmuje również w sobotę od godz. 14 do 19 w ST. ETIENNE: 27, rue Général de Gaulle, Café de la Préfecture

**A. KOSMAJSKI**  
12, rue Viardin  
TROYES (Aube)

**I. NIEDZIELAK**  
43, rue de la Papeterie  
CORBEIL-ESSONNES (S. & O.)

**JANKOWIAK**  
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)

## Elektrycznym do Przemysła i Poznania

Polskie koleje elektryfikują się w szybkim tempie. Większość głównych magistrali ma już trakcję elektryczną. Dzięki zelektryfikowaniu odcinka



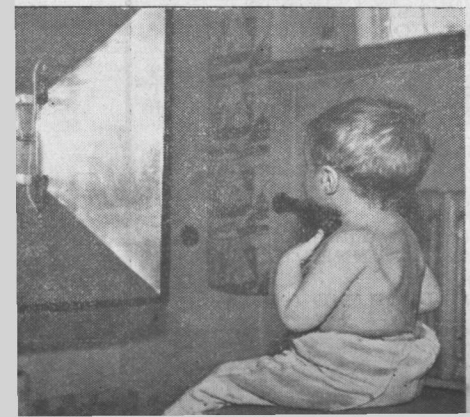
z Czechowic do Zebrzydowice — Warszawa otrzymała nowoczesne połączenie z Pragą Czeską i zachodnią Europą.

W 1964 r. zostanie w kraju zelektryfikowanych 247 kilometrów linii kolejowych. Zakończenie elektryfikacji na magistralach

## Muzeum Historii Włókiennictwa



Łódź jest największym ośrodkiem przemysłu włókienniczego w Polsce, ośrodkiem o bardzo starych i bogatych tradycjach. Nic więc dziwnego, że tu właśnie, w Łodzi znajduje się Muzeum Historii Włókiennictwa, posiadające liczne eksponaty tkanin i urządzeń, począwszy od XVII wieku. Obecnie w Muzeum są czynne dwie stałe ekspozycje: „Tkanina polska w zbiorach Muzeum” i „Z dziejów włókiennictwa łódzkiego”. Znajdują się tam między innymi pasy kontuszowe, kilimy, tkaniny ludowe, maszyny, na jakich pracowano przed 100 i więcej laty, szereg archiwalnych dokumentów dotyczących rozwoju ośrodka łódzkiego. Na zdjęciu: krosno tkackie do bawełny. Podobne spotyka się jeszcze w różnych warsztatach rękodzielniczych.



Warszawa — Śląsk — Zebrzydowice, Kraków — Medyka i Warszawa — Poznań znacznie przyspieszy i ułatwi ruch pasażerski i towarowy na tych ważnych szlakach. Zakończenie tych robót elektryfikacyjnych pozwoli już w bieżącym roku rozpocząć elektryfikację dwu następnych bardzo ważnych tras kolejowych, a mianowicie tzw. magistrali węglowej Śląsk — Gdynia i trasy Śląsk — Lublin.

1 maja stare, wysłużone lokomotywy ciągnące pociągi z Rzeszowa do Przemysła zjechały z tej trasy, a zastąpiły je nowoczesne elektrowozy. Została zakończona elektryfikacja magistrali Kraków — Rzeszów — Przemysł — Medyka.

O ogromie wykonywanych prac świadczą następujące liczby: do zelektryfikowania odcinka Rzeszów — Medyka (poprzedni odcinek został uruchomiony w czerwcu ub. r.) zużyto ponad 3 tysiące ton konstrukcji stalowych, ponad 600 ton przewodów i linek elektrycznych oraz ponad 15 tysięcy metrów sześciennych betonu. Koszt tej inwestycji, wraz z przebudową lub modernizacją poszczególnych stacji sięga kwoty 450 milionów złotych. Wydatek ten zwróci się w ciągu trzech lat. Jest to ważny szlak komunikacyjny, którym w obie strony biegną pociągi wypełnione towarami.

Już wkrótce, bo 6 czerwca, w przeddzień otwarcia XXXIII Międzynarodowych Targów Poznańskich do Poznania przybędzie pierwszy pociąg elektryczny z Warszawy. Przekazanie do użytku tej linii znacznie przyspieszy podróż ze stolicy do Poznania.



## Film o polskich wodolotach

Dobiegają końca prace montażowe krótkometrażowego kolorowego filmu o polskich wodolotach (hydro - glisseurs), skonstruowanych przez zespół pracowników Katedry Teorii Okrętów Politechniki Gdańskiej pod kierownictwem prof. dr inż. Lecha Kobylńskiego. Główny projektant wodolotów prof. Kobylński jest jednocześnie autorem scenariusza i komentarza filmu, który powstawał osiem lat, tj. dokładnie tyle, ile czasu trwają prace badawcze, przede wszystkim modelowe, polskich konstrukcji latających statków.

Pierwsze badania nad konstrukcją wodolotów zostały podjęte przez Katedrę Teorii Okrętów Politechniki Gdańskiej w roku 1956. W rok później na wodach Motławy dokonano pierwszej, zresztą nieudanej próby modelu praszczura rodziny polskich wodolotów. Następne próby z modelami nowych konstrukcji odbywały się już na Jezioraku koło Iławy, gdzie powstała stacja doświadczalna Katedry. Wszystkie próby zostały utrwalone na taśmie filmowej.

## Zdrowe dzieci...

Na opiekę zdrowotną w Kraju nie szczędzi się środków finansowych. W okresie 20-lecia znacznie rozbudowano sieć szpitali, sanatoriów, ośrodków zdrowia. Szczególną troską i opieką otoczone są dzieci. Na terenie całego Kraju utworzono dla dzieci 2298 przychodni z wysoko kwalifikowanym personelem lekarskim. Są także specjalne prewentyoria dla dzieci. Na zdjęciu: mały pacjent jednej z poznańskich przychodni.

# 7 dni WSKRÓCIE

**DZIWNÓW** (Szczecińskie) — Niedziela 19 kwietnia była tak ciepła, że znaleźli się pierwsi amatorzy kąpeli, których nie odstraszyły raczej jeszcze chłodne wody Bałtyku.

**SWIEBODZICE** (Wrocławskie) — Fabryka zegarów produkować będzie kondensatory dla wszystkich zakładów polskiego przemysłu elektronicznego, a również na eksport.

**POZNAŃ** — W kościele katedralnym kardynał Stefan Wyszyński dokonał uroczystego

poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci kardynała Hłonda, arcybiskupa Dymka, oraz księży, którzy zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

**PUCK** (Gdańskie) — W zakładach mechanicznych przeszedł pomyślnie próby nowy typ silnika łodziowego o mocy 24 koni. Pierwsza partia nowych silników została zamówiona przez klientów zagranicznych.

**RACIBÓRZ** (Opolskie) — Bezpłatne „środki muzealne” — ciekawe prelekcje, wyświetlanie filmów historycznych, komentowane przez fachowców zwiedzanie muzeum — cieszą się dużą popularnością zarówno wśród starszych raciborzan, jak wśród młodzieży.

**ZAKROCZYM** (Warszawskie) — Nowe zeznania i dokumenty doprowadziły do odkrycia jeszcze jednej niemieckiej zbrodni. 28 września 1939 roku oddziały Wehrmachtu dokonały masowego mordu na ponad 500 bezbronnych żołnierzach polskich, wziętych do niewoli.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

## Już 750 szkół Tysiąclecia

Dzieci w Kalwarii Zebrzydowskiej otrzymały nową, piękną szkołę. Jest to już 60 w woj. krakowskim a 750 w Kraju Szkoła Pomnik Tysiąclecia. Uczyć się w niej będzie 630 dzieci, które przeniosą się

do jasnych, słonecznych sal lekcyjnych ze starego budynku, wzniesionego przed 60 laty. Szkoła w Kalwarii Zebrzydowskiej otrzymała imię generała Karola Świerczewskiego.

## Z morskiej wody słodka

Zespół inżynierów z Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych nr 1 w Gdańsku opracował konstrukcję dwóch typów wyparowników wody morskiej, które zainstalowane na statku mogą dostarczyć niezbędnej słodkiej wody. Jedno urządzenie dostarcza sześć, drugie zaś dwadzieścia ton słodkiej wody na dobę, zdatnej zarówno na potrzeby załogi, jak i do chłodzenia silnika.

Po ukończeniu prób urządzenia te zostaną zainstalowane na polskich statkach. Produkcję seryjną podejmie twórca prototypu — Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie.

## Król Cyganów mieszka we Wrocławiu

Król plemienia Łowari i Kerdelari — Czurko Łakatosz mieszka we Wrocławiu. Tam też rokrocznie organizuje zjazdy swoich poddanych. Na te spotkania, które odbywają się 22 lipca, przyjeżdżają również delegaci z zagranicy.

„Nawet w zeszłym roku mimo ograniczenia ruchu ludności — pisała jedna z wrocławskich dziennikarek — i braku oficjalnego zezwolenia (był to okres epidemii ospy), delegaci przyjechali na zjazd,

by złożyć sprawozdania, wysłuchać rad i wyroków, bo król jest jednocześnie najwyższym sędzią”.

W Polsce mieszka 18 tysięcy osób narodowości cygańskiej, z czego na Dolnym Śląsku ponad 1000.

## Spotkania przyjaciół

Nestor polskich malarzy Vlastimil Hofman gościł niedawno w swym domku w Szklarskiej Porębie przyjaciela z Czechosłowacji Alojzego Vrecla. Po raz pierwszy spotkał się z nim w 1938 roku w Krakowie, kiedy to po zajęciu Czechosłowacji przez wojska hitlerowskie Alojzy Vrecl szukał schronienia w Polsce. Chciał tu wstąpić do lotnictwa, ale ówczesne władze polskie nie przyjęły go. Po wybuchu wojny Alojzy Vrecl przedarł się do Anglii i wal-

## Technika ułatwia życie



Nasi starsi Czytelnicy, którzy od chwili emigracji nie widzieli rodzinnej wioski, nie chcą nieraz wierzyć, że dziś w wiejskich domach pałą się żarówka, są aparaty radiowe, nierzadko telewizory, że motory elektryczne są w większości zagrod, a wiejska gospodyni korzysta z pralki elektrycznej. Ponieważ jeszcze nie wszystkich gospodarzy stać na kupno pralek, lodówek, odkurzaczy — Gminne Spółdzielnie uruchamiają punkty usługowe pod nazwą „Gospodyni wiejska”. Można tu oddać do naprawy radioaparaty, telewizory. Za niewielką opłatą „Gospodyni wiejska” wypożycza pralki elektryczne, odkurzacze. A więc już i na wsi technika ułatwia życie.

## Wioska Robin Hooda

Mieszkańcy wsi Grodzisko w powiecie Końskie (woj. kieleckie) mają oryginalne hobby. Prawie wszyscy z zamiłowaniem strzelają z łuku. Łucznictwem „zaraził” ich miejscowy Robin Hood — nauczyciel wychowania fizycznego p. Jan Pyszczak.

Pierwsze łuki wykonano domowym sposobem z dębiny, co nie przeszkodziło drużynie z Grodziska w zdobyciu wicemistrzostwa w zawodach wojewódzkich w zeszłym roku. W nagrodę dostali łuki popularne, z którymi doszli aż do mistrzostw Polski. Trenują wytrwale, bo pragną zdobyć prawdziwe wyczynowe łuki.





# Tygodniowa GAWĘDA

Bez wiosny ♦ Już kiedyś tak było ♦ Nein! Nein!  
♦ W Alpach „Jeszcze Polska” ♦ 19 lat

Przeskok nastąpił nagle — od zimy do lata. Na dobrą sprawę nie było wcale wiosny. Zaledwie ludziska w Polsce zdążyli odwieść zimowe płaszcze, nie mając nawet czasu zabezpieczyć ich przeciwko molom, a już jesienki, a nawet letnie płaszcze okazały się zbędne. Naród chodzi „do figury”, a nawet jeszcze bardziej roznieglizowany — na plażach ni stąd ni zowąd już w ostatniej dekadzie kwietnia były tłumy ludzi. Co się dzieje?

A już kiedyś tak było. Pamiętam dokładnie jak dziś. Co prawda nie było to w Polsce, lecz w Alpach. W jednym z najpiękniejszych ich zakątków, tzw. Salzkammergut, gdzie zdawano się, że Pan Bóg wyzarował wszystko co najpiękniejsze, a ludzie zamienili we wszystko co najstraszniejsze. To był mój ostatni obóz koncentracyjny — Ebensee. Głód był nie do opisania. Kilo chleba, a właściwie sprasowanych trocin, dzielono na 8, a potem na 12. Do tego 1/2 litra wody, zwanej zupą. Gdy ktoś miał wyjątkowe szczęście, znajdował w niej jedną lub dwie łupiny od kartofla. Ludzie ginęli w tym okresie jak muchy. Obóz był na lesistym zboczku, drzewa były obgryzane przez więźniów z kory.

I wówczas było tak samo: po zimie nagły przeskok do ciepła. Z tym, że było to wyzolenie podwójne — pękła wojenna ostatnia zima, przyskała zła potęga III Rzeszy, nikał koszar obóz.

Był maj 1945. 19 lat temu. Jeszcze w ostatniej chwili chcieli nas wykończyć. 3 maja, właśnie trzeciego maja, gdy słońce przypiekiło pięknie, a ludzkie łachmany wypełzły przed baraki, komendant zwołał po raz pierwszy wspólny apel całego obozu na wielki plac apelowy przed bramą. Dotychczas były tylko apele blokami. I stanęło przed komendantem obliczem wyprostowanych, jeżeli potrafili, 12 tysięcy więźniów. Komendant krzyknął: — Tłumacze do przodu! Wypchnięto tych, którzy znali niemiecki. Z fałszywym uśmiechem powiedział: — Amerykanie są już blisko, wiecie, że bombardują okolice. Obóz zostanie oddany w ręce Amerykanów, ale, by wam się w ostatniej chwili od bomb coś złego nie stało, pójdziecie do sztolni.

Sztolnie — to były wydrążone w skałach ogromne lochy, gdzie tłuczono kamienie. W sztolniach można było wykończyć nas w mgnieniu oka. Gaz! Nie byliśmy zieloni, wiedzieliśmy wszystko. Przeszli-

my już przez wszystkie piekła, prażyliśmy się we wszystkich ogniach, spiukiwały nas wszystkie hitlerowskie wody Oświęcimia, Mauthausen, Buchenwaldu i Dachau, Gussen i Majdanka. Wiedzieliśmy, co to znaczy.

Ktoś krzyknął: — Nein! Potem jeszcze trzech, potem dziesięciu, stu, tysięcy! Za chwilę 12 tysięcy potrupów, którym zaświeciło słońce wolności, krzyzczało co sił w strzępach płuc:

— Nein! Nein! Nein! Nie pójdziemy do sztolni!

Komendant zbladł. Uśmiech zniknął. Chwycił za kaburę od pistoletu. A tłum parł do przodu, naciskał. Po chwili komendant i kilku innych SS-manów zrobili w tył zurot jak na musztrze i niemal biegiem ruszyli ku bramie. Zatrzasnęła się za nimi. A my zostaliśmy w obozie. Odnieśliśmy nasze pierwsze zwycięstwo.

6 maja przyszyły wojska amerykańskie. Ludzie całowali tankietki. Znalazły się nie wiadomo skąd chorągwie. Utworzyły się grupy narodowe. Spiewano hymny. Nasza polska grupa była dość liczna. Pierwszy raz chyba szczyty alpejskie usłyszały tę zbiorową, wykłaną bardziej niż wyspiewaną pieśń: — Jeszcze Polska...

Siedzę pięknego majowego dnia na trawie na Mokotowie w Warszawie. Stłonko przygrzewa. Położyłem się, zamknąłem oczy. I widzę przed sobą innego człowieka: jest jeszcze w zawoszonych pasiakach. Waży 38 kg. Dąją tropy drewniane z obolatych stóp. Chude ciało z wypukłością każdego żebra wystawiało na promienie słońca. Bardzo śmieszna ma głowę: porasta ją króciutka szczecina, a pośrodku — od czola do ciemienia ma pas wstrzyżony zerem na szerokość maszyny. I ten człowiek zamknął oczy i rozciągnął się na słońcu tak, jak ja teraz. Potem otworzył oczy i spojrzał w prawo. Zobaczył druty obozu. Już postrzępione.

Kim jest ten człowiek? Znam go. Przecież to ja sam. Było to 9 maja 1945 roku. Na trzeci dzień po naszym wyzoleniu. W dniu, kiedy armaty na całym świecie po wielu latach niosły nie śmierć, lecz wieść o zwycięstwie.

Czy to prawda, że minęło już 19 lat?

MARIAN



Pod czujnym okiem lekarza Agnieszka czyta przy pomocy „mechanicznego echa”, a głos jej jeszcze pełen niepokoju i potknięć wraca do słuchawek i... leczy. Ustalenie najlepszej metody rehabilitacyjnej poprzedza gruntowne badanie uszu i gardła (na zdjęciu po prawej stronie)

## „Echo” leczy jąkanie

Cisza w tym pomieszczeniu jest zupełna. Wszelkie odgłosy tłumia białe, wołokowe poduchy, którymi obito tu wszystko: ściany, sufit, drzwi. Magnetofon na stoliczku jest tu jedynym przedmiotem, który nie przypomina szpitala, gabinetu zabiegowego.

Mała, dziesięcioletnia dziewczynka patrzy na nieruchomą na razie taśmę, nawiniętą na dwie rolki, z dziwnym napięciem. Spod gęstych jasnych włosów wybiegają dwa przewody podłączone do magnetofonu. Stałowa taśma obejmująca głowę dziewczynki pozwala się domyślać słuchawek, mały mikrofon zawieszony przed ustami uzupełnia to niezbyt skomplikowane urządzenie.

Gdy wchodzi lekarz w białym kitlu, dziewczynka podnosi z kolan książkę i pyta jąco patrzy.

— Zosiu, gotowa jesteś?  
— Tttak, ppanie dokkktorze.

Ucisk palca na białą klawisz nadaje talerzom magnetofonu powolny obrót. Jeszcze jedno baczne, jakby na granicy skupienia i spłoszenia, spojrzenie niebieskich oczu na lekarza i mała pacjentka zaczyna czytać:

— Za-zanim Staś i młody Mmurzyn podciągnęli na bokki wawozu zazabitych Aarabów — niezbyt pełny, nieco zduszony z wrażeń głosik dziewczynki przerywany potknięciami i zacięciami, wprowadza nas w pełną dramatyzmu akcję powieści „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Dzielny Staś Tarkowski dzięki szybkostrzelnej broni i swej wielkiej odwadze rozciągnął przed chwilą na pustynnym piasku dzikiego Gebhra, jak też podstępnego Chamisa, dwoma następnymi strzałami wysłał przed oblicze Allacha dwóch Beduinów, ale darmo dopatrywalibyśmy się choć śladu przejęcia przygodami młode-

go Polaka na twarzy dziewczynki. Cała jej uwaga podzielona jest między mowę i słuch.

\* \* \*

— To jest mechaniczne echo — udziela wyjaśnień dr SIEDLANOWSKA z Pododdziału Foniatrycznego Kliniki Laryngologicznej Akademii Medycznej w Warszawie przy ulicy Oczki.

Jest kwietniowy, wiosenny dzień. Przez otwarte okno wpada do gabinetu nieco zimny jeszcze wietrzyk, ale niesie on z sobą rozszalałe, radosne, ptasie trele. „Czy one się też jękają?” — przelatuje mi przez głowę jakaś dziwna myśl, ale nie dzielę się nią z moją rozmówczynią.

— Trudno już dziś powiedzieć, czy urządzenie to wnieście radykalną poprawę w dotychczasowe metody leczenia wady wymowy, zwanej jękaniem, ale mamy już szereg przypadków, które pozwalają tak przypuszczać.

— Na czym polega nowum tego mechanicznego echa?

— Podstawą tej aparatury jest magnetofon. Nasza mała pacjentka czytając książkę nagrywała swój głos, z tym, że specjalna aparatura odtwarzała z minimalnym opóźnieniem nagrany fragment i przekazywała na słuchawki. Zależnie od rozpoznania wady ustalamy różne opóźnienia odtwarzania głosu — sekundę, półtorę, odpowiednio do stopnia reakcji pacjenta. Jest to jakby pewien system samo-kontroli, samokorekty wymowy i daje dobre wyniki.

Wynalazca i propagator tego urządzenia, mgr ADAM CZYK z Zakładu Fizyki Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, od przeszło dwóch lat współpracuje z tamtejszym Oddziałem Foniatrycznym. Urodził się wi-



Mowa... jedna z najwarteściowszych umiejętności człowieka, nie jest bez wad. Tu, w Warszawie wady to leczy się skutecznie i bezboleśnie

dać pod szczęśliwą gwiazdą, bo jego „Echo” uzyskało od razu pełne prawo obywatelstwa. W lubelskim ośrodku jest już podstawowym środkiem rehabilitacji większości przypadków wady jękania.

Nowatorstwo lubelskich naukowców sięgnęło dalej — ich pacjenci, dla których ustalono najlepsze metody leczenia, mogą już bez odrywania się od pracy, bez kosztownych wyjazdów do Lublina czy Warszawy wykreślić odpowiedni numer telefonu i czarna słuchawka zastępuje im skomplikowaną aparaturę.

Foniatria jako oddzielna, wyodrębniona specjalność medyczna zaczęła się w Polsce bardzo niedawno. Do 1959 r. było w Kraju zaledwie 4 specjalistów tej dziedziny, wykształconych za granicą, wśród których na czoło wysuwa się pani profesor dr MITRINOWICZ. I właśnie prof. Mitrinowicz jest dziś kierownikiem Pododdziału Foniatrycznego Kliniki Laryngologicznej Akademii Medycznej w Warszawie. Pod kierownictwem Pani Profesor dopiero w 1959 roku złożyło swe egzaminy specjalistyczne pierwsze pokolenie polskich wykształconych w Kraju specjalistów-foniatrów, a wśród nich naszą informatorką dr Siedlanowską. Dziś obok najszerzej rozbudowanego ośrodka warszawskiego przy Klinice Akademii Medycznej pracuje szereg ośrodków — a więc wspomniany już ośrodek lubelski, a następnie: Łódź, Poznań, Kraków, Wrocław, Kielce, a także warszawski ośrodek wojewódzki i międzyszkolna poradnia również w Warszawie. Obok Lublina i Warszawy także ośrodek kielecki stosuje z powodzeniem „Echo” w rehabilitacji osób dotkniętych wadą mowy i innymi podobnymi niedomaganiem. Obliczając bardzo po-bieżnie — w Polsce kilkaset tysięcy ludzi jest faktycznymi lub potencjalnymi pacjentami ośrodków foniatrycznych. Leczenie ich polską metodą przy pomocy mechanicznego echa daje dobre wyniki.

## KRAJ i ŚWIAT

### POROZUMIENIE POLSKA — USA W SPRAWIE PRZEDŁĄŻENIA PROGRAMU IMG

Ostatnio podpisane zostało porozumienie między polskim Ministerstwem Handlu Zagranicznego a ambasadą Stanów Zjednoczonych w Polsce, przedłużające program IMG (Informational Media Guarantee) na rok 1964. Program upoważnia Polskę do zakupu za złote polskie amerykańskich książek, czasopism, filmów oraz praw autorskich. Porozumienie przewiduje możli-

wość dokonania powyższych zakupów do równowartości 1,2 miliona dolarów USA, na szósty z kolei rok funkcjonowania programu. Pierwsza tego rodzaju umowa została zawarta w 1958 r.

### POLSKA 5 KRAJEM NA ŚWIECIE STOSUJĄCYM SYNTEZĘ „OKSO”

Syntezę „Okso” udało się dotychczas w pełni opanować chemikom czterech krajów: Francji, Anglii, USA i Niemieckiej Rep. Federalnej. Jest to tania metoda uzyskiwania

poszukiwanych tzw. alkoholi wyższych z ubocznych produktów petrochemicznych. Uzyskiwanie wyższych alkoholi jest jednym z najpilniejszych zadań wielkiej syntezy organicznej. Wśród krajów Europy Środkowej i Wschodniej, Polska zajmie się być najbliższą zastosowania syntezy „Okso”. Polscy chemicy uzyskali na tym polu wyraźny postęp. Udało się im już zbudować potrzebną instalację, urządzenia pomiarowo-regulacyjne oraz uzyskać potrzebne surowce. Pierwsze próby technologiczne przyniosły także pomyślne rezultaty. Chemicy polscy przewidują, iż w tym roku opanują całkowicie technologię tej syntezy.

### WARZYWA I OWOCE MROŻONE

Mrożonki, przed kilku jeszczelaty artykuł mało znany w Kraju, są obecnie bardzo poszukiwane. Ich wartość jest prawie taka sama, jak świeżych owoców i warzyw. Chłodnie składowe — główny producent mrożonek, zamierzają w bieżącym roku przygotować co najmniej 15 tysięcy ton mrożonych owoców i warzyw, 2 tysiące ton więcej niż w 1963 r. Część mrożonek Kraj przeznaczą na eksport. Cieszą się one dużym popytem w wielu krajach Europy i w Ameryce Północnej.

# MAŁA GAZETA wielkiego świata

## LUDWIK PASTEUR BYŁ CZŁONKIEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

Mało znanym epizodem z historii nauki polskiej jest fakt, iż wielki uczyony francuski Ludwik Pasteur był członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, dokładniej — członkiem zagranicznym Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego tej instytucji.

Ludwik Pasteur zaliczony został w poczet członków Akademii w okresie, gdy stał u szczytu sławy jako genialny uczyony i dobroczyńca ludzkości. Decyzja powzięta została na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akademii dnia 6 grudnia 1890 r. Wniosek o przyjęcie Pasteura na członka podpisało dwóch profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: botanik E. Janczewski i fi-

zjolog J. Majer. Wniosek był najpierw w marcu 190 r. przedłożony na posiedzeniu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, gdzie oprócz kandydatury Pasteura rozpatrywano także m. in. kandydatę D. Mendelejewą (głosowano nad nią dopiero rok później).

O fakcie przyjęcia w poczet członków Akademii znakomity badacz został powiadomiony przez Sekretarza Generalnego tej placówki. W archiwum krakowskim PAU zachowało się odręczne pismo L. Pasteura — odpowiadź uczonemu do Akademii — który w uprzejmych słowach dziękował za obdarzenie go tą godnością i przesłał dyplom.

# DATY i FAKTY

- ▲ „OBECNIE SPRAWY WYGLĄDAJĄ LEPIEJ” — oświadczył przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, W. Fulbright, komentując oświadczenie ZSRR i USA o zmniejszeniu produkcji materiałów rozszczepialnych na użytek wojskowy (21.IV.).
- ▲ DELEGACJA SFIO z sekretarzem generalnym Guy Molletem bawi w wizytę w Jugosławii.
- ▲ SESJA NAUKOWO-KONSULTATYWNEGO KOMITETU ONZ obradowała w stolicy Uzbekistanu Taszkencie przy udziale Brazylii, Francji, Indii, Kanady, USA, W. Brytanii i Związku Radzieckiego — dla przygotowania III Międzynarodowej Konferencji Genewskiej do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Atomowej.
- ▲ PREZYDENT ALGERII, AHMED BEN BELLA wybrany został ponownie sekretarzem generalnym FLN. Kongres FLN wybrał ponadto 80-osobowy Komitet Centralny.
- ▲ NGO DINH CAN, brat b. dyktatora Wietnamu Płd. Ngo Dinh Diema, skazany został w Sajgonie na karę śmierci za morderstwa, przestępstwa finansowe i nadużywanie władzy (22.IV.).
- ▲ ADWOKAT STRACONEGO PRZED ROKIEM komunisty hiszpańskiego Juliana Grimau, A. Rodriguez domaga się pośmiertnej rewizji procesu i anulowania wyroku.
- ▲ DEMONSTRACJE ANTYRASISTOWSKIE z udziałem ludności białej i murzyńskiej odbyły się w Nowym Jorku.
- ▲ RZĄD CHILE odmówił poparcia propozycji Wenezueli zwolnienia i konferencji Organizacji Państw Amerykańskich dla podjęcia wspólnych sankcji przeciwko Kubic.
- ▲ PER HAKKERUP, minister spraw zagranicznych Danii, oświadczył w Rzymie w związku ze sprawą tworzenia wielostronnych sił nuklearnych OTAN, że Dania nie chce posiadać pocisków atomowych na swoim terytorium (23.IV.).
- ▲ SZEF PAŃSTWA KAMBODŻY, książę Narodom Sihanouk zwrócił się do współprzewodniczących konferencji genewskiej z 1962 r. z prośbą o zwołanie podobnej konferencji na temat Laosu i Wietnamu Południowego.
- ▲ KANCLERZ ERHARD złożył oficjalną wizytę w Belgii. Oświadczył tam m.in., że NRF pragnie, by jak największe państw europejskich zgłosiło swój akces do wielostronnych sił jądrowych OTAN. (23-24.IV.).
- ▲ ZASTĘPCA SEKRETARZA STANU USA George Ball oznajmił, że głównym narzędziem USA w walce z rządem kubańskim będzie systematyczna blokada gospodarcza.
- ▲ ZACHODNIONIEMIECKI BUNDES RAT zatwierdził budżet NRF na 1964 r. w wysokości 60,3 miliarda marek. Ponad jedną trzecią tej kwoty stanowią wydatki na cele zbrojeniowe.
- ▲ PREZYDENT JOHNSON rozpoczął podróż inspekcyjną po najuboższych okęgach USA.
- ▲ 15 TYSIĘCY GÓRNIKÓW STRAJKUJE w Hiszpanii, w tym 8 tysięcy w samej Asturii (stan w dniu 24.IV.).
- ▲ USA PONOSZA PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ za wszelkie prowokacje antykubańskie — pisał w liście do U Thanta kubański minister spraw zagranicznych ROA w związku z lotami amerykańskich samolotów wyławdowych nad Kubę.
- ▲ RADZIECKI PROJEKT NOTY do przywódców trzech ugrupowań w Laosie, zawierający potępienie organizatorów zamachu wojskowego w Vientiane, przesłany został do ambasady brytyjskiej w Moskwie.

## NAJWIĘKSZE REZERWY ŻŁOTA

W chwili obecnej państwa Europy zachodniej są posiadaczami największych na świecie rezerw złota. Prymat USA został całkowicie przełamany. W bankach zachodnioeuropejskich znajduje się złoto wartości 18.967 miliardów dolarów, podczas gdy w bankach amerykańskich tylko 15.596 miliardów. W zeszłym roku zapasy złota w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się na korzyść Europy zachodniej prawie o 500 milionów dolarów, a w 1962 roku — o 900 milionów dolarów.

## KANAŁ IRTYSZ-KARAGANDA

W bieżącym roku oddany zostanie do użytku pierwszy odcinek 500 km kanału, budowanego od syberyjskiej rzeki Irtysz do miasta Karaganda w Kazachstanie. Kanał Irtysz-Karaganda przebiegać będzie przez bezwodne stopy i niedawne ugory, gdzie obecnie powstają dziesiątki wielkich sochozów. Budowany obecnie kanał nawodni ponad 170 tysięcy hektarów ziemi dotkniętej posuchą.

## KRZYWA WIEŻA W PIZIE

Na konferencji poświęconej konserwacji zabytków uczeni włoscy ponownie podnieśli problem ratowania krzywej wieży w Pizie. Odchyła się ona od pionu o 0,84 — 0,85 cm rocznie. Centrum 8 piętra w stosunku do centrum parteru przesunęło się już o 3 metry i 287,76 mm.

Projekt uratowania zabytku został wykonany przez prof. Nello Bamporad i architekta Enzo Vannucci z Florencji. Przewiduje on podniesienie wieży z jej obecnego usytuowania o około 2 metry kosztem 700 milionów lirów (5 milionów franków) i osadzenie na nowych fundamentach wybetonowanych pod obecnie istniejącymi.

## „WIECZNA ŻARÓWKA”

Zakłady Philipsa w Eindhoven (Holandia) skonstruowały „wieczną żarówkę”, która sama się regeneruje. W powszechnie produkowanych żarówkach o większych mocach, używanych w reflektorach filmowych i telewizyjnych, wolfram w wyniku wysokich temperatur szybko paruje, a powstały gaz gromadzi się na dnie żarówki, co obniża znacznie wydajność i barwę światła.

W nowo skonstruowanej żarówce druczki wolframowe znajdują się w otocze gazowej jodu. W temperaturze od 250 do 600 stopni ubytek wolframu i jodu stale jest uzupełniany dzięki reakcjom chemicznym, a na ściankach wewnętrznych żarówki nie powstają osady. Tego rodzaju 1000-watowa żarówka może mieć kształt małej rurki o średnicy 1 cm i długości 9 cm. W Zakładach Philipsa skonstruowano już „wieczną żarówkę” o mocy 10.000 watów.

## SPACEREK W... ŁODZI POWODNEJ

W małej wiosce Le Bouveret, niedaleko Lozanny, spuszczone na wody Jeziora Genewskiego pierwszą na świecie turystyczną łódź podwodną. Skonstruował ją Jacques Piccard. Łódź ta, nosząca nazwę „Mesoscaphe” waży 160 ton, ma 28,5 metra długości i 6 metrów szerokości. Może zanurzyć się nawet na największej głębokości Jeziora Genewskiego, wynoszącej 309 metrów. Załoga ludzi, złożona z dwóch osób, zabierać będzie na wycieczki podwodne 40 pasażerów. 40-minutowa podróż podwodna kosztować będzie 40 franków szwajcarskich.

## STOLICA ŚWIATOWEJ PLASTYKI

Z inicjatywy grupy artystów z rozmaitych krajów małe włoskie miasteczko Vinci, gdzie urodził się Leonardo da Vinci, uznane zostało za „stolicę światowej plastyki”. Wręczenie honorowego dyplomu przedstawicielom władz miejskich odbyło się 15 kwietnia, w dzień rozpoczęcia tradycyjnych uroczystości poświęconych pamięci genialnego twórcy.

# Kronika FRANCUSKA

## Różnie to bywa

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów minister pracy Grandval poinformował o problemie imigracji robotników zagranicznych.

W pierwszym kwartale bieżącego roku napłynęło do Francji o 20% robotników zagranicznych więcej niż w analogicznym okresie 1963 roku. Połowę z 35 tysięcy nowo przybyłych stanowią Hiszpanie. Drugą co do liczności grupą — 6 tysięcy osób — są Portugalczycy. Na dalszym miejscu znajdują się Włosi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo oficjalnego układu podpisanego 31 grudnia 1963 roku z Portugalią, obywatele tego kraju nadal przybywają do Francji, najczęściej nielegalnie.

Poważną troską władz jest imigracja Marokańczyków. Około 10 tysięcy obywateli tego kraju pracuje obecnie w zagłębiu Nord i Pas-de-Calais, jednakże odmawia odnowienia swych kontraktów. Robotnicy marokańscy przenoszą się z Francji do Belgii, Holandii i Niemieckiej Republiki Federalnej, gdzie zapewnia się im większe zarobki.

Minister Grandval proponuje rozwiązanie tego zagadnienia w szerszych ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (CEE). Postuluje on również zawarcie układu, który umożliwiłby przekazywanie zasiłków rodzinnych do Maroka.

Odrębnym zagadnieniem jest problem algierskiej siły roboczej. Po gwałtownym spadku w 1963 roku zanotowano w pierwszym kwartale bieżącego roku przyjazd blisko 53 tysięcy Algierczyków. Całkowicie

zagadnienia jest obecnie przedmiotem rokowań między Paryżem i Algierem.

Omawiając sytuację na rynku pracy minister Grandval podał do wiadomości, że na dzień 1 marca liczba nie zaspokojonych podań o pracę uległa zaledwie nieznacznemu zmniejszeniu: 109 tysięcy wobec 111 tysięcy pierwszego lutego. W tym samym czasie liczba nie zaspokojonych ofert pracy podniosła się z 42 do 48 tysięcy. Minister zwrócił bowiem uwagę, że możliwości zatrudnienia różnią się bardzo w zależności od gałęzi przemysłu. W przemyśle mechanicznym i elektrycznym trudno jest znaleźć pracę. W przemyśle tekstylnym notuje się raczej symptomy częściowego bezrobocia. Wręcz przeciwnie przemysł budowlany cierpi na brak siły roboczej. Ponad 11 tysięcy ofert pracy nie zostało zaspokojonych.

## W poszukiwaniu dobrego interesu

W związku z decyzją budowy tunelu pod kanałem La Manche, przedstawiciele kapitału prywatnego przeszli do ofensywy węższą doskonały interes. Pierwszym sygnałem było wydanie w Londynie broszury przez „Groupe d'Etude du tunnel sous la Manche”, w którym posiadają reprezentanci kapitału angielskiego, francuskiego i amerykańskiego. Broszura domaga się przyspieszenia realizacji projektu i jak najszybszego określenia, jaki będzie udział w nim kapitału prywatnego. „Groupe d'Etude” proopnuje, aby kapitały prywatne zostały dostar-

czony w połowie przez Francję i Wielką Brytanię, w 1/4 przez Stany Zjednoczone i w 1/4 przez Niemiecką Republikę Federalną, Belgię, Holandię i Szwajcarię.

Autorzy broszury operują argumentem, według którego niedopuszczenie kapitałów prywatnych zakłóciłoby równowagę budżetu angielskiego zmuszając rząd londyński do redukcji pewnych wydatków inwestycyjnych na inne cele. Wyrażają oni gotowość podjęcia się prac według cen z góry ustalonych, ale pod warunkiem uzyskania w zamian akcji w spółce eksploatującej tunel. Gotowi są również — jak twierdzą — odsprzedać w późniejszym okresie czasu swe udziały rządowi, oczywiście po wywiązaniu z całego interesu maksimum zysków.

Odpowiedź Paryża i Londynu na tę ofensywę nie jest jeszcze znana. Warto jednak przypomnieć, że jak wynikało z oficjalnych komunikatów, rządy Francji i Wielkiej Brytanii zamierzają w każdym razie zapewnić sobie kontrolę nad całym przedsięwzięciem.

## Wątpliwy smakosz

Niecodzienny proces odbył się ostatnio przed trybunałem w Saint-Dié. Na ławie oskarżonych stanął niejaki Joseph Monnier zamieszkały w Plainfaing, który zyskał sobie zasłużony przydomek „zjadacza psów”. Prosperował niezłe dzięki specjalnie wyresorowanej suce, która w zacisne miejsce zwabiła wszystkie psy okoliczne. Na to tylko czekał pomysłowy Joseph i uśmiercał przygodnych psich amantów. Obliczono, że w okresie 10 lat zdołał zapatrzyć swoją kuchnię w ponad 200 psów. Recepta na preparowanie bogatego asortymentu potraw z tego wątpliwego surowca nie została uznana przez sąd za okoliczność łagodzącą. Przez 3 miesiące Joseph Monnier będzie się musiał zadowolić zwykłą strawą więzienną.

B. M.

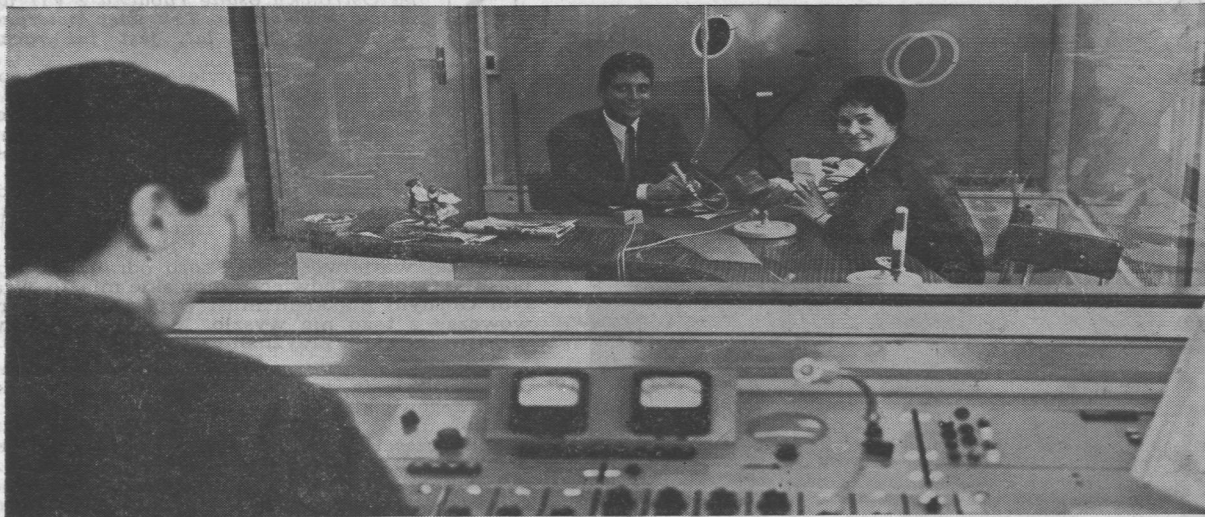
# C'EST UN GARÇON CHARMANT



Sacha Distel wychodzi z olbrzymiego gmachu „Maison de la RTF” w Paryżu, skąd posłał wszystkim polskim słuchaczom za naszym pośrednictwem pierwsze bardzo serdeczne pozdrowienia

**S**ACHA DISTEL, toujours en tournée, se fait rare à Paris. Mais comme il partait pour la Pologne, nous avons réussi quand même à le saisir „au vol”. Cela nous a permis d'apprendre que le sympathique chanteur et acteur étudie le polonais sous la surveillance de Mme Alice Ursini, actrice polonaise qu'il a rencontrée à la RTF, qu'il a fait traduire en polonais le texte d'une de ses chansons, qu'il n'a pas manqué de visiter „La Boutique Polonaise” et d'en sortir les bras chargés d'objets originaux, de disques (les chansons de l'ensemble „Słask” lui plaisent beaucoup), d'albums d'art etc. Sacha Distel était heureux de pouvoir connaître le public polonais, d'avoir l'occasion de visiter Varsovie et Cracovie et d'y goûter aux diverses qualités de la vodka polonaise. Il nous quitta sur un „dowidzenia”, lancé en polonais.

W czasie nagrań w studio RTF w Paryżu Sacha Distel uczył się języka polskiego przy pomocy p. Alicji Ursini. Obok niego widzimy nową maskotkę Sachy, laleczki polskie w uroczych strojach krakowskich



## Piękne wyroby polskiej sztuki ludowej

♦ atrakcyjne wyroby ze SŁOMY ♦ modne i poszukiwane BURSZTYNY ♦ urocze LALKI regionalne ♦ wyroby z DREWNA, CERAMIKI, METALU ♦ TKANINY I WYCINANKI

obejrzeć możesz w stoisku polskim na

## FOIRE DE PARIS (16 maja — 1 czerwca 1964)

Eksporter polskiej prasy, znaczków pocztowych i sztuki ludowej  
PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU I IMPORTU „RUCH”

z przyjemnością zawiadamia, że w czasie Targów zorganizowany będzie w stoisku polskim KIERMASZ, na którym kupić można wszystkie wystawione eksponaty polskiej sztuki ludowej a także polską prasę!

Zaopatrzenie Kiermasza wyjątkowo atrakcyjne!

Ceny konkurencyjne!

PRZYJDZ — WYJDZIESZ NA PEWNO ZADOWOLONY!

**N**AZWISKO SACHY DISTEL, jednego z najbardziej popularnych we Francji i za granicą piosenkarzy francuskich, znamy z estrady i filmu. Jest on bowiem nie tylko znakomitym pieśniarzem, ale także autorem, kompozytorem, doskonałym gitarzystą, utalentowanym aktorem i tancerzem. Poza wszystkimi tymi umiejętnościami, poparty gruntownymi studiami, Sacha posiada jeszcze bardzo ważny atut: duży wdzięk osobisty, który zjednuje mu sympatię wszystkich — dzieci, młodzieży, ich rodziców i nawet dziadków.

W wyniku ankiety na najpopularniejszego i najsympatyczniejszego piosenkarza 100 głosów padło na Sachę Distel. Wszyscy biorący udział w głosowaniu powtarzali w różnych wariantach te same opinie: „C'est un garçon charmant, adorable, bien élevé, extrêmement sympathique, très sain et simple comme homme et comme artiste.”

Nie wątpimy, że podobna opinia zostanie o nim po jego pobycie w Polsce, gdzie występuje z wielkim powodzeniem od 5 maja w Warszawie i innych miastach.

**S**ACHA DISTEL jest rzadkim gościem w Paryżu. Wciąż podróżuje. Przed wyjazdem do Polski postanowił nauczyć się kilku zdań, przygotował jedną piosenkę po polsku. Pierwsze lekcje rozpoczął w czasie nagrań jednej z audycji w Radio Francuskim. Dopomógł mu w tym nasz „Tygodnik”. W związku z wyjazdem znanego i lubianego piosenkarza i aktora do Polski — zwróciliśmy się do niego z kilku pytaniami:

— W jaki sposób zaczął się Pan uczyć języka polskiego?

— Kiedy postanowiłem nauczyć się kilku zdań i jednej piosenki po polsku, zacząłem od szukania pism polskich w Paryżu i trafiłem na „Tygodnik Polski”. W RTF spotkałem podczas nagrywania audycji p. Alicję Ursini, aktorkę polską, która udzieliła mi pierwszej lekcji (p. Alicja znana jest również pod nazwiskiem Ursyn-Szantyr — przyp. red.). Mam zamiar kontynuować naukę. Zajmiemy się również przetłumaczeniem na polski jednej z moich piosenek, a następnie muszę się nauczyć wymowy tego tekstu, a ponieważ moja profesorka jest aktorką, więc mam nadzieję, że dykcja...

— Ale Pan sam też jest aktorem, nieprawdaz?

— Nakręciłem dotychczas dwa filmy, które uważam za ważne „aktorsko”. Ostatni z nich to „La Bonne Soupe” według sztuki Felicjena Marceau, ale w zawodzie tym jestem jeszcze bardzo młody.

— Czy występuje Pan w tych filmach również jako piosenkarz?

— Broń Boże! Uważam to za nonsens. Na ogół większość piosenkarzy kręci filmy dlatego właś-



„Nie, nie, ja nie jadę samochodem do Polski. Szkoła, ale nie mam czasu na krajoznawcze podróże — lecę polskim samolotem «LOT» (po raz pierwszy)”

*Proszę Tygodnik  
Polski  
najlepsze  
przyjaciele  
Sacha Distel*

nie, że trzeba w nich śpiewać. Ja osobiście nie chciałbym nigdy łączyć tych dwóch zainteresowań. Mnie pociąga aktorstwo, gdyż to pasjonujący zawód. Występowanie w roli piosenkarza i aktora nie zawsze jest zbyt udane.

— Ale wracając do Polski. Moja polska koleżanka dała mi mały upominek wielkanocny. Są to piękne dzbanuszki z wydmuszków jajek. One sprawiły, że zawarłem bliższą znajomość z polskim sklepem w Paryżu, na ulicy Drouot „La Boutique Polonaise”, gdzie nabyłem szereg bardzo ładnych oryginalnych przedmiotów, wiele ciekawych płyt, z których najbardziej podoba mi się polska muzyka ludowa, zwłaszcza „Słask”, szereg albumów itd. Polecam ten sklep wszystkim, którzy pragną dowiedzieć się czegoś o Polsce.

Sacha Alexandre Distel urodził się w Paryżu 29 stycznia 1933 r. Ojciec Sachy był z pochodzenia Rosjaninem a matka Francuzką. Mając 14 lat Sacha zaczął pasjonować się gitarą i pobierał lekcje u znanego piosenkarza Henri Salvados. Pierwsze występy publiczne zaczął Sacha jako członek orkiestry Liceum Claude Bernard „Les Nois Makers”.

W roku 1950 zdobywa „Le Tournoi des amateurs de jazz” i gra w orkiestrze złożonej z najlepszych muzyków francuskich i zagranicznych w ówczesnych paryskich świątyniach jazzu — „Tabou” i „Club St. Germain”.

Sacha zaczyna zawrotną karierę. Jego wuj, Ray Ventura, proponuje Sachy stanowisko wydawcy muzycznego i wysyła go na staż do Stanów Zjednoczonych i do Londynu. Mimo intensywnych studiów, Sacha nie porzuca gitary i występuje w różnych nocnych kabaretach. Po odbyciu służby wojskowej Sacha powraca do zawodu wydawcy muzycznego i gitarzysty. Nagrywa szereg płyt i gra znowu w najlepszych orkiestrach jazzowych Paryża. Staje się również dyrektorem nagrań jazzowych w utworzonej przez Ray Ventura firmie płyt „Disques Versailles”.

W roku 1953, po śmierci słynnego Django Reinhardt, Sacha zdobywa tytuł pierwszego gitarzysty Francji, który utrzymuje dotychczas. Nagrywa szereg płyt, m.in. słynne „Afternoon in Paris” z Johnem Lewis, dyrektorem znanego kwartetu amerykańskiego.

W 1958 r. Sacha Distel nagrywa pierwszą płytę jako piosenkarz — wykonawca własnych piosenek, która z miejsca zdobywa sobie wielki sukces tak we Francji, jak i w USA, Ameryce Południowej i całej Europie zachodniej. Piosenki jego „Scoubidou”, „Oh quelle nuit”, „Oui, oui, oui”, „Mon beau chapeau” stają się przebojami międzynarodowymi. Zaczyna dalekie tournée po USA i Europie zachodniej. W rok później kręci swój pierwszy film „Les Mordus”. Występuje w licznych programach telewizji amerykańskich, francuskiej, belgijskiej, niemieckiej, włoskiej, hiszpańskiej itd., w znanych music-hallach Paryża i odnosi koronujący sukces w „Olympii”.

— Co Pana najbardziej cieszy na myśl o pobycie w Polsce?

— Poznanie polskiej publiczności, którą wszyscy zachwycają się, zobaczenie odbudowanej Warszawy, Krakowa i... nie, może to nie dobrane przyznawać się do takich słabości? tant pis! Będę szczerzy. Cieszę się, że będę mógł spróbować różnych gatunków polskiej wódki, która uchodzi za najlepszą na świecie. Ale jadę przede wszystkim, żeby śpiewać — śmieje się. — DO WIDZENIA! Proszę podkreślić, że mówię to po polsku!

Photo RTF — Georges GALMICHE



Herb Opola z XIII w. Pół Orła Piastowskiego symbolizuje odwieczną łączność miasta z Polską, pół Krzyża — miejscową Kolegiatę założoną przez Piastów. Z tym znakiem hufce śląskie szły do boju przeciw Krzyżakom pod Grunwaldem. Dziś herb widnieje na Ratuszu

Opole, une des plus belles villes polonaises de Silésie, comptait, à en croire les historiens, mille ans d'âge. Mais une récente découverte archéologique (un village de pêcheurs slaves du VII<sup>e</sup> siècle) a vieillie cette ancienne cité...

Nous écoutons le récit de M. Szymon Koszyk, habitant d'Opole de père en fils. Il nous dit les espoirs déçus de 1918-1921, les insurrections silésiennes, les 25 nouvelles années de joug germanique, la terreur hitlérienne, la libération en 1945, son désespoir devant les ruines (la ville était détruite presque à moitié), le labeur de la reconstruction.

Ce n'est pas gratuitement qu'Opole se pare du titre d'une des plus belles (ou même de la plus belle) villes de Pologne. Les monuments du passé ont retrouvé leur ancienne splendeur, les „ravalements” par lesquels les Allemands avaient effacé les aigles polonaises ont disparu, la cité médiévale qui, gênant les hitlériens par son caractère slave avait été ensevelie, de nouveau mise à jour.

Aujourd'hui la ville est plus peuplée qu'avant-guerre — près de 70 mille habitants (50 mille en 1938). Ses puissantes cimenteries fournissent près du quart de la production polonaise de ciment, ses usines métallurgiques (matériel roulant, machines-outils, pièces d'automobiles etc) sont connues déjà en dehors de la Pologne. Son port fluvial sur l'Oder est un des plus importants en Europe centrale. Ses nouveaux quartiers font l'admiration des architectes. Pour la première fois dans son histoire Opole a des établissements d'enseignement supérieur: Ecole Normale, Haute Ecole d'Economie, Ecole d'Ingénieurs. Des nombreuses institutions savantes, trois théâtres, une belle Maison de la culture, des clubs très actifs, des salles de concert et d'exposition, etc etc, en font un centre culturel très vivant.

Tel est Opole pour qui le retour à la Mère Patrie a fait commencer une nouvelle époque.



Panorama miasta z wiekowymi zabytkami i nowym budownictwem. Z prawej kościół franciszkanów z XIV w., po

# NOWA EPOKA OI

Cementownia Odra przedstawiała w roku 1945 wielką kupę gruzów. Dziś należy do największych tego rodzaju obiektów w Polsce. Opole jest stolicą polskiego zagłębia cementowego, w pobliżu jest kilka takich zakładów

**N**A WSTĘPIE muszę Państwu zakomunikować, że nasi archeologowie odkryli ostatnio na Ostrówku osadę rybacką z VII w. Oczywiście słowiańską. Tak więc twierdzenie, że Opole ma 1000 lat, jest już raczej nieaktualne!

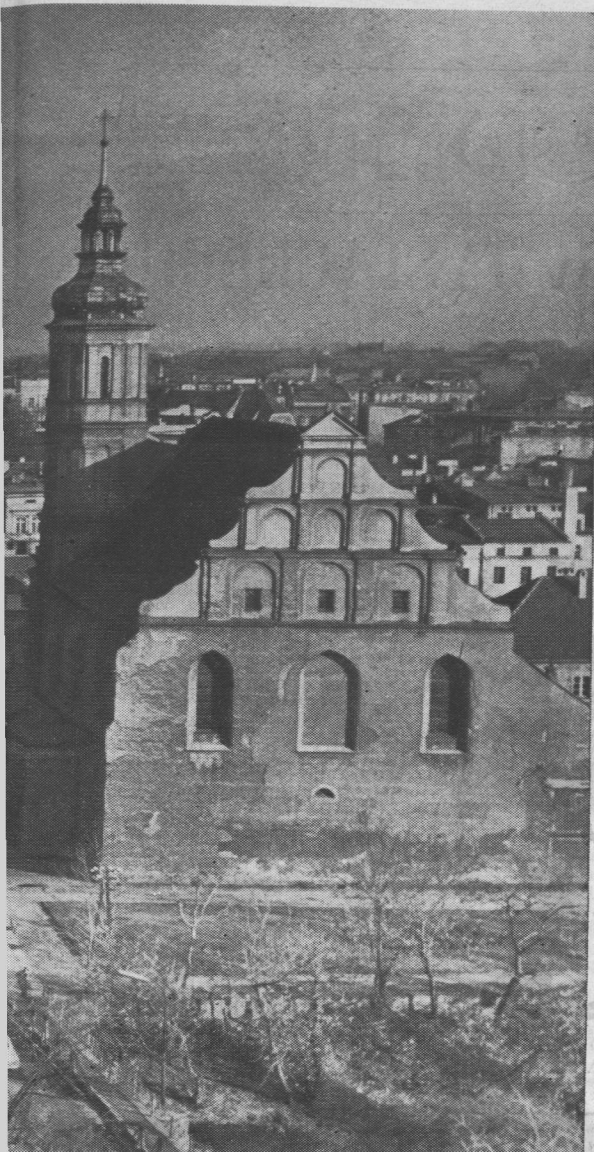
Tak rozpoczyna swą opowieść o Opolu oprowadzający po mieście turystów p. Szymon Koszyk. Ostrówek to wyspa na Odrze, gdzie wykiełkowało przed wiekami opole, czyli po słowiańsku gród, dziś najstarsza część miasta tej nazwy. Pan Szymon Koszyk to Opolanin z dziada pradiada; tu się urodził, wychował, kończył szkołę, podobnie jak jego ojciec, dziadek, pradziadek i poprzedni przodkowie. Po pierwszej wojnie światowej znalazł się, rzecz naturalna, w szeregach powstańców. Nie ulegało bowiem dla niego najmniejszej wątpliwości, że skoro odradza się państwo polskie, Opole — odwiecznie polskie miasto, wraz z całym Górnym Śląskiem musi wrócić do Macierzy. Nic wówczas z tego nie wyszło. Mimo trzech powstań i plebiscytu Opole przyznano Niemcom.

Szymon Koszyk musiał uchodzić po kryjomu z rodzinnego miasta, by nie podzielić losu swych kolegów powstańców, których nacjonałści niemieccy kolejno mordowali. W 1922 r. schronił się w Polsce na katowickiej części Śląska. W 1939 r. musiał jednak i stąd uciekać. Przez 5 lat żył w tzw. GG pod fałszywymi nazwiskami. Niemcy nie zapomnieli bowiem o opolskim powstańcu, mieli go w swych kartotekach i gwałtownie poszukiwali. On tymczasem związał się z ruchem oporu, wierząc w nieuchronną klęskę Niemców. Do rodzinnego Opola wrócił dopiero w 1945 r., niemal równocześnie z pierwszymi oddziałami radzieckimi, ścigającymi hitlerowską armię. Po 23 latach!

Ludzie kochani — opowiada teraz turystom — mało serce nie pękło mi wtedy z żalości. Moje kochane mia-

**T**YDZIEŃ ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH obchodzić od 9 do 16 maja br. odbędzie się wiele imprez kulturalnych poświęconych popularyzowaniu poszczególnych i osiągnięć tych ziem, które po wojnie powróciły do Macierzy. Ziemie Zachodnie i Północne wtopione już od lat w piękne, gospodarne, kulturalne dzięki wysiłkom całego narodu. Inauguracja tegorocznego Tygodnia Ziem Zachodnich i Północnych nad Niemcami hitlerowskimi i zakończenia drugiego tygodnia wypełniony jest wieloma lokalnymi uroczystościami i imprezami w Opolu z udziałem delegacji z całego Kraju i przedstaw





wej — ratusz, w tyle kościół na Górcie z XV w.

# POLE

przemieniło się w obraz nędzy i rozpacz. 42% zniszczeń, ruiny, tłące się jeszcze pożary. Nic tylko płakać... I wtedy zobaczyłem pomnik Fryderyka Wielkiego — a raczej tylko to, co pozostało z tego polakożercy. — pomyślałem — jak tego starego diabła uwrzeszczę, co porwało, to wszystko inne da się odrobić. Nie żnie mnie już więcej straszyć po nocach. Bo trzeba przystawo wiedzieć, że jako uczeń musiałem chodzić, ten pomnik podczas pruskich uroczystości państwowych i składać temu rabusiowi wieniec. Nie można potem spać! Wszędzie widziałem jego wykrzywioną twarz...

co państwo powiecie — ciągnie dalej pan Kork — nasze Opole jest znowu śliczne. Odbudowali. Co mówię, jest sto razy śliczniej, niż było dawno. Możecie mi wierzyć. Znam tu każdy kamień od zwiastwa, a przecież we wspomnieniach z młodości wszystko zwykle wydaje się ładne. Mimo to powtarzam: miasto jest nieporównanie ładniejsze niż za czasów Wilhelma. Zresztą, zaraz udowodnię i pokażę...

POLE jest rzeczywiście piękne. To nie tylko entuzjazm pana Koszyka. Opolanie, i ci dawni jak on polscy Ślązacy, i ci powojenni, ze Lwowa tryja, nie mówiąc już o tu urodzonej młodzieży, uderza z pełnym przekonaniem, że Opole jest najmniejszym miastem Polski. I mają rację. Opole jest stem słońca, zieleni i kwiatów. Miastem pełnym uroków, pamiątek i nowoczesnej architektury, urokach zakątków, miastem niezwyklej czystości i smaku — jakiejś dziwnej harmonii starego z nowym. To stało się wyrazem i piękną dopiero teraz, w blasku tego, które wyrosło w ludowym dwudziestolecu. Miastem odbudowano zabytkowy rynek, zwałowisko kamieniczkom przywrócono historyczny wygląd, znowo opieką piastowskie kościoły, piastowską wie-

podzi cała Polska już po raz siódmy. W dniach uroczystych, wystaw, spotkań, zlotów turystyczno-sportowych i zachodnich regionów Polski przyjeżdżają. Wzrostła siła i siła organizmu gospodarczego Polski, są dziś niebezpieczeństwa polskiego, które ze szczególniej dewastacji wojennej. W dniach 9 maja — w rocznicę zwycięstwa w wojnie światowej. Tydzień, którego program realizujemy we wszystkich miastach Ziemi Zachodniej. Rozwoju Ziemi Zachodniej w dniu 15 maja świętujemy dzień Polonii.



Opole pamiętne jest z masakry, jakiej dokonali w 1935 r. niemieccy hakatyści na polskich artystach po przedstawieniu „Halki” Moniuszki. Dziś Opole ma trzy teatry. Na zdjęciu reżyser i kierownik literacki teatru „13 rzędów” p. Fleszer. Obok XV-wieczny portal Kaplicy Piastowskiej w kościele O.O. franciszkanów

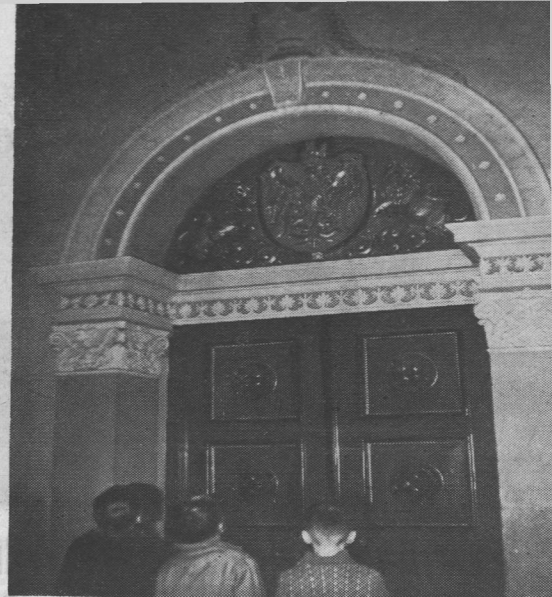
zę i groby Piastów, starto pruską patynę z polskich orłów, odgrzebano średniowieczny gród, który gdy Niemcy natknęli się nań w latach międzywojennych i stwierdzili, że jest bez reszty słowiański, natychmiast go zasypali. Powojenne badania w tym miejscu są dla nauki polskiej i europejskiej rewelacyjne. Przesuwają znajomość historii Polski ku dawnym mrocznym czasom o kilka wieków.

**N**OWE OPOLE to jednak nie tylko odtworzone ze szczegółami pomniki przeszłości. To również całkowicie nowe dzielnice z wielkomiejskim handlem, pięknymi wystawami i sklepami, nowe placówki socjalne, nowe szkoły, jakich tu dawniej nigdy nie było, nowe instytucje kulturalne i naukowe: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna i Wieczorowa Szkoła Inżynierska, w których zdobywa akademickie studia 4600 młodzieży, bogate szkolnictwo średnie i podstawowe, Śląski Instytut Naukowy, Opolskie Towarzystwo Naukowe, Radiostacja Opole, Rolnicza Stacja Naukowa, Muzeum Archeologiczne, Archiwum Ziemi Opolskiej, trzy teatry: Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej, Teatr Eksperymentalny „13 rzędów” i Teatr Lalki, Wojewódzki Dom Kultury, Dom Studenta „Akademik”, liczne kina, kluby, czytelnie, biblioteki, organizacje literatów, archiwistów, etnografów, aktorów, plastyków, dziennikarzy, fotografików itd. itd.

Tego wszystkiego nigdy w Opolu nie było! Przed wojną miasto miało ok. 50 tysięcy mieszkańców, w 1945 r. po przesunięciu się frontu i ucieczce niemieckich mieszczan i urzędników — ok. 5 tysięcy, w 1946 r. — 27 700, w 1947 — 43 100, a na koniec 1962 r. 66 900. Ten przyrost jest harmonijny z rozwojem przestrzennym miasta, nowo powstałymi dzielnicami mieszkalnymi, instytucjami, placówkami handlu, przemysłu, kultury.

Przemysł Opola to przede wszystkim wielkie cementownie: „Odra”, „Piast”, „Groszowice” i „Bolko”. Około 20 procent całej polskiej produkcji w tej dziedzinie. Ponadto Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego z nową fabryką wagonów typów specjalnych i sprzętu komunikacyjnego, Opolska Fabryka Mebli, nowoczesna Opolska Fabryka Maszyn „OFAMA” i Opolskie Zakłady Naprawy Samochodów. A także ruchliwy port przeładunkowy na Odrze i żegluga na tej rzece. Z portu opolskiego wychodzą barki do Gliwic, Koźła i Raciborza w jedną stronę oraz do Grudziądza, Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Szczecina, NRD, NRF, Belgii, Holandii i Szwajcarii. Miasto jest więc połączone z wielkimi szlakami europejskimi żeglugi śródlądowej. Port Opole jest m. in. portem tranzytowym dla towarów z Czechosłowacji. Jego urządzenia są w stałej rozbudowie. Tak jak wszystko w Opolu. W tej chwili wyrasta jeszcze jedna dzielnica na Zaodrze, czyli na lewym brzegu rzeki, gdzie w przyszłości przeniesie się śródmieście.

Nabrzeże jednego z basenów portu Opole na Odrze. Rzeka ta łączy południowo-zachodnią Polskę z Bałtykiem, a przemysł śląski z morzem. W dół płyną barki z węglem i żelazem, w górę — z rudą i płodami rolnymi

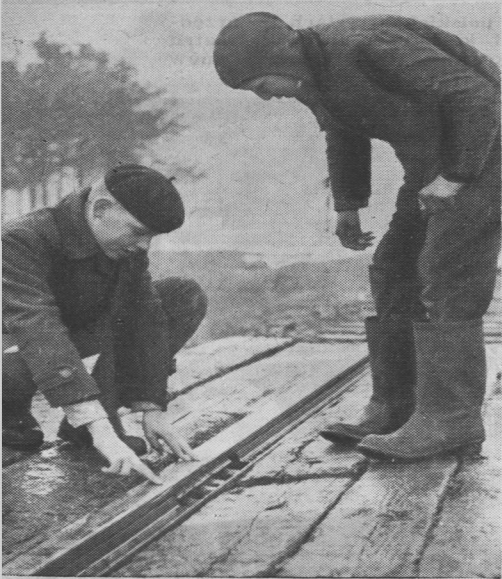


W czytelni Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Poniżej zabytkowe kamieniczki odbudowane z ruin wojennych





## Dwaj harcerze zapobiegli katastrofie



Tadek Malinowski i Adolf Zarłok — druhowie szkolnej drużyny harcerskiej w Bierwacach (pow. Radom, woj. kieleckie) idąc do szkoły, dostrzegli brak ok. 30 cm kawałka szyny na torze kolejowym. Z dala dochodził już stukot zbliżającego się pociągu. Chłopcy powzięli błyskawiczną decyzję zapobieżenia katastrofie. — „Zatrzymać pociąg!” Zaczęli biec w kierunku nadjeżdżającego pociągu. Machali rękami, krzyčili... maszynista nacisnął hamulce. Niemał w ostatniej chwili pociąg zatrzymał się tuż przed uszkodzoną szyną.

Dwaj harcerze zapobiegli nie tylko wykołaceniu się pociągu towarowego. W kilkanaście minut później miał tędy przejechać pociąg ekspresowy z Kielc do Warszawy. Katastrofa byłaby nieunikniona.

# MAŁY TYGODNIK

Nr  
76

## WOJSKO POLSKIE w TYSIĄCLECIU<sup>(9)</sup>

Pod koniec XVI wieku artyleria polska osiągnęła wysoki poziom sprawności sprzętu i wyszkolenia artylerzystów - puszkarzy. Na czele artylerii od czasów Władysława IV stał „starszy nad armatami”, czyli generał artylerii, któremu podlegali dowódcy arsenałów. Personel artylerii rekrutował się przede wszystkim z mieszczan. Najlepiej zaopatrzone arsenały znajdowały się w Warszawie, Krakowie, Malborku, Lwowie i Pucku. Ówczesne działa polskie to długie armaty typu kolubryny. Do odpalania działa służyły tzw. lontownice. Dział używano do obrony zamków i portów w czasie wojen ze Szwedami.

W związku z częstymi oblężeniami miast i twierdz w XVI wieku nastąpił znaczny rozwój polskiej sztuki inżynieryjnej. Oddziały saperów, zwanych wówczas szanc-chłopami, rekrutowały się głównie z mieszczan i chłopów. Pracami kiero-

wali inżynierowie, którzy byli równocześnie artylerzystami, minerami, a niekiedy kartografami. Przy oblężeniach miast budowane zazwyczaj szańce ziemne jako stanowiska dla ar-



tylerii oraz robiono podkopy pod mury w celu założenia min.

Wraz z rozwojem artylerii, piechoty i wojsk inżynieryjnych w miejsce dawnych murów opasujących umocniony teren linią dostosowaną do jego naturalnych kształtów — zaczęły powstawać fortyfikacje bastionowe, złożone z kilku ziemnych i murowanych pasów obrony. W końcu XVI w. przystąpiono do rozbudowy floty. Wkrótce polska marynarka wojenna posiadała silną eskadrę złożoną z dziesięciu dużych jednostek wojennych. Załogi okrętów wojennych składały się z marynarzy oraz oddziałów piechoty morskiej, uzbrojonej w muszkiety i w białą broń. Wśród marynarzy oprócz żeglarzy znajdowali się też rzemieślnicy, którzy w czasie rejsów dokonywali remontów okrętów.

Naczelne dowództwo nad całością sił zbrojnych sprawował król, któremu podlegali hetmani wielcy: koronny i litewski oraz dowódca marynarki wojennej.

Uzbrojenie piechoty uległo zmianie w czasie drugiej wojny ze Szwecją (1617—1629). Zostosoowano wówczas masowo broń palną, przede wszystkim rusznice i muszkiety. Żołnierze uzbrojeni byli w muszkiety, które przy strzeleniu żołnierz opierał na widelcach, w rapierzy i hełmy

Największe zwycięstwo w tym okresie odniosła polska marynarka w bitwie pod Oliwą w 1628. Wojska szwedzkie liczyły wtedy 30 tysięcy ludzi, a armia polska tylko około 8 tysięcy. W rok później w bitwie pod Trzcianą wojska polskie odniosły największy sukces w drugiej wojnie ze Szwedami. Najwydatniej przyczyniła się do zwycięstwa polska jazda, głównie husaria, a także śmiałe dowodzenie hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Bitwa ta przyczyniła się w decydujący sposób do zakończenia drugiej wojny ze Szwedami.

## Do Czytelników „Języka polskiego na wesoło”

Cykl lekcji „Języka polskiego na wesoło” zakończyliśmy w nr 72 „Małego Tygodnika” błyskawiczną ankietą. Profesor Gramatyka zwrócił się w niej do Was z siedmioma pytaniami, m. in. „Czy chciałbyś, aby „Mały Tygodnik” prowadził kącik porad językowych? Jak uczyłeś się języka polskiego?” Otrzymaliśmy już wiele odpowiedzi, które zamieszczać będziemy w „Małym Tygodniku”.

Przypominamy, że termin odpowiedzi na ankietę upłynął z dniem 5 maja, ale z uwagi na stale napływające rozwiązania zadań gramatycznych oraz wypowiedzi w tej sprawie — przedłużamy termin nadsyłania Waszych wypowiedzi DO DNIA 15 CZERWCA.

### KONKURSOWE ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ W SPRAWIE LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO

„Lekcje czytałam systematycznie. Korzystałam z pomocy rodziców. Nauczyłam się dobrze po polsku czytać. Interesowałyby mnie informacje o pisarzach i ciekawych książkach polskich”.

Anna Gabriela KACZMAREK  
Fontoy Moselle, 69, Cité Jean Burger

#### Siedem odpowiedzi Janinki Matuszak

Załączam odpowiedzi na wszystkie siedem pytań ankiety „Małego Tygodnika” „Jak chciałbym uczyć się języka polskiego”.

1. Lekcje języka polskiego na wesoło czytałam dość często.
2. Uczylałam się lekcji częściowo sama, a częściowo trudniejsze lekcje, np. z gramatyki, przerabiamy z panią nauczycielką na kursie języka polskiego.
3. Najwięcej podobały mi się wesołe wierszyki, opowiadania i historie obrazkowe. Mnie się nie podoba ortografia.
4. Nauczyłam się lepiej czytać, poprawnie pisać, poznałam więcej wyrazów polskich i poznałam lepiej naszą historię i geografię.
5. Największą trudność w nauce języka polskiego sprawia mi ułożenie dłuższych zdań.
6. Chciałabym, żeby w „Małym Tygodniku” znalazł się kącik porad językowych.
7. Interesowałyby mnie informacje o najwybitniejszych pisarzach i najciekawszych książkach polskich.

Janina MATUSZAK, lat 12  
Route de Domérat, Villars par Domérat (Allier)

#### NAGRODY

Lista Czytelników, którzy przysłali prawidłowe rozwiązanie zadania konkursowego, zawartego w lekcji 18 „Języka polskiego na wesoło”:

Marie Therese Matuszak, 12 lat, 13, rue d'Amade, Barlin (P. de C.)

Edwin Zapałowski, Saverdun, Ariège

Rose-Marie Matuszak, 7 lat, 13, rue d'Amade, Barlin (P. de C.)

Bronisław Szczepański, 76, rue de Mons, Bernissart, Hainaut, Belgique

Jerzy Czuba, 11 lat, 113, cité Rouge et Court, Oignies (P. de C.)

Irene Jakobek, St. Pierre la Palud, 32 bis, Cité St. Gobain (Rhône)

Wszyscy wymienieni otrzymają nagrody książkowe.

Profesor Gramatyka dziękuje Wam za prawidłowe odpowiedzi i życzy dalszych postępów w nauce języka polskiego.

#### ZAGADKA

W czerwonych butach po łące chodzę,  
czasem przystanę na jednej nodze  
i typnę okiem, przekrzywię głowę:  
— Czy już śniadanie dla mnie gotowe?  
Gdy cię zobaczę nawet z daleka,  
czym prędzej w wodę z pluskiem uciekam!  
Nie chcę przekąską być na śniadanie!  
Próżno mnie szukasz, panie .....!

### Nasi licealiści z Gdyni o sobie

Wasze starsze koleżanki i koledzy przebywający w przyszłym internacie w Gdyni chętnie dzielą się z Wami swoimi wrażeniami z ośmiomiesięcznego pobytu w Kraju. O swojej nauce, pracy i rozrywkach opowiada Bernard Jankowiak:

— Jestem bardzo zadowolony z tego, że rodzice i nauczyciele umożliwili mi naukę w Kraju. Coraz lepiej poznaję język polski i Polskę, którą znałbym tylko z opowiadań rodzinnych. Mimo że urodziłem się we Francji, czuję się Polakiem, gdyż moi rodzice

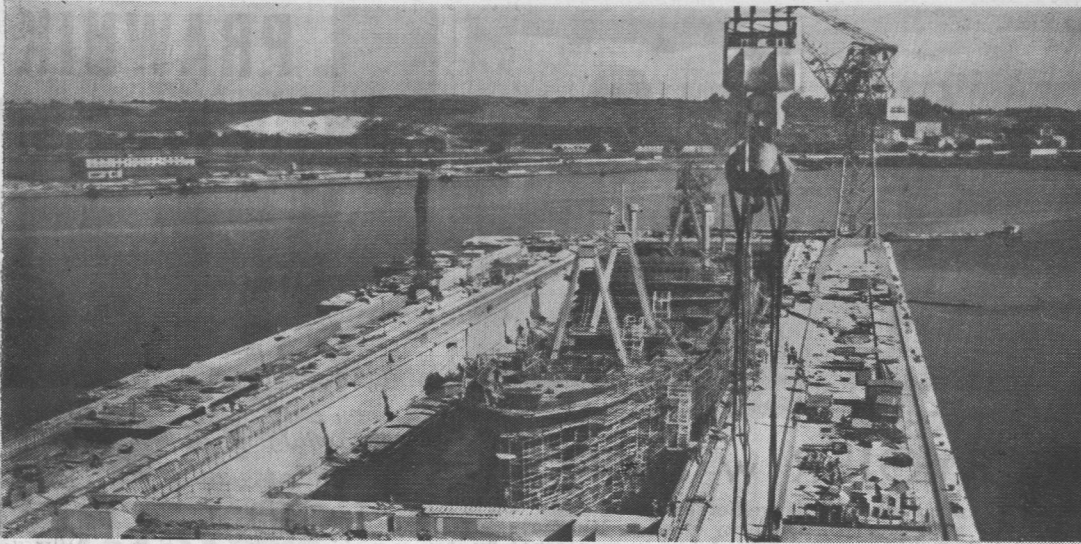
są Polakami. Oni musieli szukać pracy i chleba w obcym kraju. Dzisiaj jest inaczej, dla wszystkich teraz wystarczy pracy.

W przyszłości, gdy zdam maturę — chciałbym pozostać w Polsce. Pragnąłbym studiować dalej, na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Matematycznym.

Czas płynie mi w Gdyni bardzo przyjemnie. Mamy dużo ciekawych zajęć, rozrywek, wycieczek. Bardzo szybko przyzwyczałem się do nowych nauczycieli, wychowawców, profesorów, koleżanek i kolegów. Troszczą się tu o nas.



Dziękuję rodzicom za to, że pozwolili mi uczyć się w Gdyni. Proszę gorąco pozdrowić całą moją rodzinę i znajomych z Essigny Le Grand.



La cale sèche du chantier „Commune de Paris” à Gdynia sera utilisée à plein

## UN CONTRAT RECORD POUR LES CHANTIERS NAVALS

La Pologne et l'URSS ont signé un contrat commercial qui se situe parmi les plus grosses transactions mondiales. De 1966 à 1970 la Pologne vendra à l'Union Soviétique 175 bateaux de haute-mer d'une valeur totale de près de 3,5 milliards de francs actuels.

Le contrat prévoit la livraison par les chantiers navals de Gdańsk, Gdynia et Szczecin de navires-usines de 10 mille tonnes, de pétroliers de 20 mille tonnes, de minéraliers de 23 mille tonnes, de cargos de 6 à 12 500 tonnes, de bateaux pour le transport du

bois de 5.900 tonnes, de chalutiers-usines de 1.250 tonnes ainsi que de navires météorologiques.

La plupart de ces unités seront construites en grande série: 21 navires-usines pour la pêche en haute mer, 45 chalutiers-usines etc. Ces livraisons signifient une augmentation de 50% par rapport à la période 1961—1965. La vente d'équipements pour bateaux sera décuplée.

Ajoutons en marge que les livraisons de biens d'investissement couvriront entièrement l'importation par la Po-

logne de pétrole et de matières premières en provenance de l'Union Soviétique.

## ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ L'acte de jumelage entre la ville polonaise de Lublin et la cité italienne de Modène a été signé dans cette dernière ville par les représentants des deux municipalités.

▲ Les motobécans „Komar”, fabrication très réussie de l'usine de cycles de Bydgoszcz, seront exportées en Suède.

▲ Les 35 avionnettes „Gawron” du service agricole aérien ont pris leur envol printanier. L'année dernière ils avaient répandu quelque 2500 tonnes d'insecticides. Cette année ils commenceront par répandre 10 mille tonnes d'engrais artificiels sur les prairies des exploitations d'Etat, ce qui exigera environ deux mille heures de vol.

▲ Le nouveau plan d'investissements municipaux prévoit la construction à Varsovie de sept nouveaux grands cinémas et de plusieurs théâtres.

## POUR LES AMATEURS DE BONNE BIÈRE

La vieille brasserie de Zabrze, en Haute-Silésie vient d'être entièrement reconstruite et modernisée. Elle fournira 120 mille hectolitres de bière par an. Les amateurs apprécieront particulièrement le „Górnoślaskie”, qualité qui, paraît-il, ne le cède en rien au „Zywieckie” qui fait la réputation de la bière polonaise sur les marchés étrangers, surtout en Amérique.

## PRENEZ PART A NOTRE GRAND CONCOURS PHOTOGRAPHIQUE

Les photo-amateurs ne manquent pas parmi les lecteurs de „La Semaine Polonaise”. De chaque week-end, de chaque excursion ils rapportent une moisson de photos: paysages, monuments, curiosités et, bien sûr, groupes familiaux. C'est à leur intention que nous avons ouvert le 1-er mai notre nouveau concours photographique.

Envoyez-nous les plus belles photos que vous aurez faites cette année pendant votre séjour EN POLOGNE. Les meilleurs envois seront publiés et leurs auteurs recevront des prix.

Pour ne défavoriser aucun de nos lecteurs nous acceptons également les photographies faites en Pologne en 1962 et en 1963.

Chaque envoi devra être accompagné d'une courte notice expliquant ce que représente la photo, ou et quand elle a été prise, ainsi que le nom, prénoms et adresse exacte de l'auteur.

## MEDAILLE D'OR A BRUXELLES AU NOUVEAU BROYEUR POLONAIS

Le nouveau broyeur exposé par l'entreprise polonaise de commerce extérieur „Polservice” s'est vu décerner une médaille d'or à la XIII-ème Exposition Internationale des Inventions à Bruxelles.

Ce broyeur à cylindres, inventé par les professeurs T. Adamski et B. Kalinowski de l'Institut de Recherches Nudéaires, résoud d'une façon très simple les difficiles problèmes posés par le broyage de divers matériaux, même les plus durs. L'installation se compose de deux cylindres de 20 centimètres de long et d'à peine 6 centimètres de diamètre, tournant à 3000 t/min. Le frottement entre les cylindres et le matériau a été supprimé. Le poids, l'encombrement de l'engin ont été diminués, la consommation d'énergie abaissée et le rendement notablement élevé en comparaison avec les installations classiques de ce genre.

L'invention a été brevetée en Pologne et dans 12 autres pays. A Bruxelles les représentants d'une quarantaine de

firmes belges, françaises, américaines, anglaises, allemandes et japonaises s'y sont intéressés.

## DEUX NAISSANCES EN MER

Le capitaine du paquebot polonais „Batory” est devenu le parrain de deux fillettes qui sont nées en haute-mer, au cours d'une croisière vers le Canada. Les deux mamans se portent fort bien.

## DES MAISONS DE ...CENDRE

L'utilisation des cendres du lignite pour la fabrication d'éléments de construction a fait l'objet d'une série d'expériences et d'essais à l'Institut des Techniques du Bâtiment à Varsovie.

Ces cendres peuvent être également utilisées pour la construction de routes bétonnées ou goudronnées, puisqu'elles renferment des tiers d'oxyde de calcium, excellent liant.

L'énergétique polonaise base d'une façon de plus en plus large sur le lignite. Les problèmes posés par l'évacuation des cendres rien que pour la centrale de Konin il y en a jusqu'à 2500 tonnes par jour — étaient depuis longtemps l'objet de recherches.

Celles-ci ayant abouti, on a mis actuellement en chantier, auprès des centrales brûlant du lignite, des usines de préfabrication d'éléments pour le bâtiment.



## ABONNEZ-VOUS DEMANDEZ LA POLOGNE

Magazine mensuel richement illustré  
Paraît en français et en polonais

Vous y trouverez:

- des articles d'actualité sur la Pologne,
- des reportages intéressants,
- des discussions sur les problèmes de la culture, des arts, de la morale, de la famille contemporaine,
- des informations sur l'architecture, l'industrie, la science, le progrès technique,
- d'excellentes reproductions de peintures et gravures classiques et modernes,
- de l'humour.

Pour 10 Francs — prix de l'abonnement annuel — vous vous assurez une lecture intéressante, une moisson d'informations utiles pendant toute l'année.

Les abonnements à **La Pologne** ainsi qu'à tous les journaux, revues et publications polonaises sont reçus en France par

**LA BOUTIQUE POLONAISE**  
25, rue Drouot Paris IX

ou vous trouverez tarifs détaillés et spécimens.

Notez que l'exportateur exclusif de la presse, des timbres-poste de collection et des cartes postales illustrées polonaises est:

**„RUCH”**

Varsovie 10 — Wilcza 46 tél.: 21-34-31  
Compte bancaire: NBP XII O/M — 1534-6-71.  
Adresse télégraphique: EXPRIMRUCH Warszawa.



## WYSTAWA OBRAZÓW MARII RYGIER W PARYŻU

Pejzaże, martwa natura, portrety, sceny z życia codziennego... Wszystko w klimacie dojrzałych barw południowych, w nastroju malowniczej Korsyki. Pod pędzlem Marii Rygiel nabierają one pełni wyrazu, siły, niekiedy tragizmu. Porywa bogactwo palety, temperament, męska niemal energia.

Wernisaż wystawy, który odbył się 10 kwietnia w znanej paryskiej galerii Marcel Bernheim, zgromadził bardzo wiele znanych osobistości świata artystycznego i politycznego. Uroczystość zaszczylił swą obecnością ambasador Polski w Paryżu p. Jan Druto, przedstawiciele ambasady czechosło-

wackiej i węgierskiej. Wśród wielu znanych malarzy oraz krytyków sztuki z prasy paryskiej i zagranicznej byli również goście z Polski. Wystawa Rygielowej przewieziona ma być kolejno do Warszawy, Pragi, Budapesztu i do Moskwy.

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Chcę parę słów do pani napisać, mógłbym napisać dużo i o wszystkim, ale nie chcę się zbyt rozpisywać. Byliśmy w Kraju przez 6 tygodni i podobają się nam. Znowu chcemy jechać na przyszły rok. Jakby się nam nie podobano, to nie chcielibyśmy już jechać. Znam dużo ludzi z okolic, co też byli i znowu pojedą.

Chciałem się pani zapytać, czy ten „samotny kawaler” podał adres i czy mógłbym do niego napisać, może bym go trochę pocieszył. Co pani o tym myśli?

Proszę także o informacje, czy coś pani wiadomo o występach zespołów „Mazowsze” lub „Śląsk”, gdyż pragniemy z żoną zobaczyć ich program. Mamny samochód, to możemy jechać choćby do Paryża.

Na tym kończę i pozdrawiam panią.

B. S.

SZANOWNY PANIE!

Niestety, ów „samotny kawaler” nie podał mi swego adresu. Być może, jeśli przeczyta te słowa, napisze powtórnie i albo prześle mu adres pański, albo panu jego adres. Co do występów „Śląska” i „Mazowsza”, na razie nie mają te zespoły w planie występów we Francji. „Śląsk” odwiedzi w bieżącym roku Anglię.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i dziękuję za list.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Chciałem się poradzić, jak mam postępować z siedemnastoletnią córką. Obawiam się, by dziewczyna nie popeliła jakiegoś głupstwa. Ma chłopca o rok starszego od siebie, są bardzo zakochani, każda wolną chwilę spędzają razem. A ja ciągle się niepokoję. Staram się nie zostawiać ich ani na chwilę samych. Nie pozwalam córce zbyt późno wracać do domu, kontroluję, gdzie była, i pytam, co robiła. Stale zapewnia mnie, że może być spokojna, ale pani, pani Anno, chyba rozumie, że mam powody do niepokojów. Myślę, że może powinnam porozmawiać z tym chłopcem i przestrzec go, nawet nastraszyć konsekwencjami. Ale nie wiem, czy to byłoby mądre. Bardzo panią proszę o radę.

STROSKANA MATKA

SZANOWNNA PANI!

Rada w takiej sprawie jest bardzo trudna. Osobiście uważam, że stosunki między dorosłymi dziećmi a rodzicami powinny układać się na zasadzie zaufania i szczerości. Jeśli jednak chodzi o problemy erotyczne, niezwykle rzadko dziewczyna od matki, czy chłopiec od ojca (to może częściej) z tym przychodzi. Dziewczęta boją się zwierzyć matkom ze stanu swoich uczuć, a tym

bardziej, ze stanu swoich stosunków z chłopcem. Pytać wprost nie zawsze można. Jaka więc jest rada? Pilnować? Przecież wiadomo nie od dziś, że żadnej matce nie udało się metodą jak najciślejszych kontroli i zakazów upilnować cnoty swej córki, jeśli ona sama o to się nie troszczyła. Co robić więc? Przymknąć oczy, niech się dzieje co chce? Nie, tak też nie można. Myślę, że należy jak najczęściej i jak najbardziej szczerze z córką rozmawiać, tłumaczyć jakimi konsekwencjami grozi zbyt wczesne nawiązywanie stosunków sek-

sualnych, jak wiele nieszczęśliwych małżeństw powstało z takich związków, w wyniku ciąży, której nikt nie pragnął. Należy przypominać ile dziewcząt musiało przerwać naukę, ilu chłopców zrezygnować z wymarzonego zawodu, by zarobić na utrzymanie przedwczesnie założonej rodziny. To chyba jedyna rada, jaką mogę pani z czystym sumieniem przekazać. I proszę nie myśleć ciągle o tym, mimo wszystko trzeba mieć trochę do dzieci zaufania.

ANNA

## Prawda czy legenda?

W CZERWCU 1834 roku do Opery Paryskiej zaangażowana została tancerka austriacka Fanny Ellsler. Wkrótce po rozpoczęciu przez nią występów dziennikarze francuscy rozpuścili wieść, że była ona w Wiedniu metresą Orlątka — zmarłego dwa lata wcześniej syna Napoleona Bonaparte.

Dla bonapartystów stało się to okazją do manifestacyjnego udania się do Opery i urzędzenia tancerce demonstracyjnej owacji. Ale po pewnym czasie znalazł się inny dziennikarz francuski, który oficjalnie zdemontował informacje swoich kolegów, twierdząc stanowczo, że Fanny Ellsler nigdy nawet nie znała Orlątka.

Co było prawdą w tych sprzecznych pogłoskach?

Po abdykacji Napoleona żona jego, Maria Luiza austriacka powróciła wraz z synem do Wiednia, gdzie cesarski dziadek nadał chłopcu tytuł księcia Reichstadtu (uprzednio, jako synowi Napoleona, przysługiwał mu tytuł króla rzymskiego). Ale młody książę był solą w oku zarówno rządowi austriackiego, jak i całej ówczesnej Europy. Był przecież synem Napoleona I — dla bonapartystów przyszłym Napoleonem II — a więc stałym zarzewiem niepokoju i groźbą walk dynastycznych.

Niektórzy historycy francuscy twierdzą, że minister austriacki Metternich, znając wątpliwość młodego księcia, uknuł istic machiawelowski plan skrócenia mu życia. Nakłaniał go do hulanki, zabaw i licznych awantur miłosnych, a przy pomocy oddanych sobie ludzi ułatwiał mu zawieranie znajomości z kobietami lekkiego prowadzenia. Opierają się oni na fakcie, że Fanny Ellsler bywała u Metternicha i że w jej mieszkaniu miał swój pokój przyjaciel Orlątka, hrabia Prokesch-Osten, stąd wysnuwają wniosek, że rząd austriacki posługiwał się osobą tancerki dla szybszego oswożenia Europy od niewygodnego kandydata na następcę tronu.

Przeciwnicy tej tezy powołują się na świadectwa hrabiego Prokesch-Osten, który zdecydowanie zaprzeczał tego rodzaju pogłoskom, oraz na przechowywane w archiwach listy niejakiego p. de Mirbel, który m. in. pisał do swojej siostry:

„Panna Fanny Ellsler jest słynną tancerką i bardzo dobrą i miłą osobą. Mówią o niej, że umiała ostatnie lata księciu Reichstadtu, ale ona zapewnia, że to nieprawda. Trudno jej nie wierzyć...”

Decydującym dowodem wydaje się jednak list samej Fanny Ellsler do

Charlesa Maurice — dziennikarza, który pierwszy podał do wiadomości informację o jej romansie z księciem:

„Prosimy bardzo, aby Pan zechciał się nami opiekować nadal tak jak dotychczas. Jest Pan tak dobry! Uszczęśliwia Pan artystów swoją zyciowością. Będziemy Panu zawsze wdzięczni i szczerze oddane. Fanny i Thérèse Ellsler”.

Cóż takiego zrobił Charles Maurice, że obie siostry są mu tak wdzięczne? Czym zaskarbił sobie ich szczerą podziękowanie? Może po prostu właśnie zmyślił historię o romansie z księciem Reichstadtu, aby zwiększyć popularność artystki w społeczeństwie, zawsze łaknącym sensacji?

Jeśli tak było istotnie, to miłość Fanny i Orlątka jest tylko legendą, stworzoną przez dziennikarza o bujnej fantazji. A takie legendy o miłości żyją już własnym życiem...

## UWAGA FILATELIŚCI!

Poczta Polska wydała w ostatnim czasie szereg nowych atrakcyjnych serii, które już w tych dniach ukażą się w sprzedaży na rynku francuskim.

Szczególnie polecamy:

Serię „IX ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE, INNSBRUCK 1964” — 8 wartości



Polska

F. WINIARSKI

30 GR PWPW



Serię „KONIE” — 10 wartości

oraz



nową serię „KOTY” — 10 wartości

PIERWSZĄ TEGO RODZAJU EMISJĘ NA ŚWIECIE

Sprzedaż polskich znaczków pocztowych

**LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot, Paris IXe**

Firma ta poleca także:

- piękne wyroby polskiej sztuki ludowej
- polskie książki i polską prasę

## § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Stanisław KACZMAREK  
Longuyon (M. et M.)

*Czy ze względu na mój wiek (79 lat) jestem zwolniony z opłaty za telewizor? Wydaje mi się, że wedle ustawy starzec w moim wieku jest zwolniony z takiej opłaty.*

Art. 16 Dekretu z 29 grudnia 1960 r., zwalnia z opłaty aparaty telewizyjne należące do inwalidów cywilnych lub wojennych, jeżeli ich stopień niezdolności do pracy wynosi 100%. Wiek w danym wypadku nie odgrywa żadnej roli.

Natomiast ulgi z tytułu taksy radiowej są szersze, gdyż jeśli Pan pobiera zasiłek „Vieux travailleurs salariés” lub rentę starczą, której pułap nie przekracza wyżej wymienionej zasiłku, jest Pan zwolniony od płacenia wyżej wymienionej taksy.

Pan Andrzej LISEK  
Gouzeaucourt (Nord)

*Do kogo mam się zwrócić, ażeby otrzymać tzw. „pécule” i „carte de combattant” jako były żołnierz armii polskiej we Francji, później internowany w Szwajcarii do maja 1945.*

Dotychczas sprawą „pécule” dla polskich jeńców wojennych zajmowało się „Bureau d'Archives des Armées Etrangères, które mieściło się w Ecole Militaire w Paryżu. Biuro to miało być przeniesione do PAU (Basses Pyrénées). Radzimy w tej sprawie zwrócić się do byłego dyrektora tego Biura p. plk l'Hôpitalier, 37, av. Jean-Jaurès Suresnes (Seine).

Co do karty kombatanckiej wydaje się, że internowani w Szwajcarii nie zostali dotychczas zrównani z b. jeńcami z ostatniej wojny, wobec czego ubieganie się o tę kartę jest chwilowo bezskuteczne.



## Fryzjer polski

## FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII  
(na rogu Avenue Mac-Mahon)  
Tel.: GALvani 93-59  
Métro — ETOILE

## D. DOWJNA - BIENAIMÉ

TŁUMACZKA

PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE



## WOBEC MODY JESTEŚMY BEZRADNI

Takiego zdania są dwaj popularni polscy aktorzy Kobuszewski i Kociniak (występujący z wielkim powodzeniem przed kamerami telewizyjnymi) ukryci za dwoma główkami kobiecych manekinów w futurystycznych czapach i spoglądający z wyraźnym niepokojem w kierunku dekolty, reprezentowanego przez modelkę Polskiego Domu Mody „Telimena”, przy letniej popołudniowej sukience. Panowie ci nie mogą się widocznie przyzwyczaić do lansowanego przez „Telimene” wykonania dekolty bardzo modnym w sezonie wiosna-lato pękiem kwiatów, praktycznie sztucznych.

## ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ, I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



◎ W PIERWSZĄ ROCZNICĘ śmierci znanej polskiej pisarki Poli Gojawczyńskiej na ulicy Brzozowej w Warszawie została odsłonięta tablica pamiątkowa. Tu właśnie na cichej staromiejskiej uliczce mieszkała przed wojną Pola Gojawczyńska i w roku 1934 napisała popularną powieść — „Dziewczęta z Nowolipiek”.

◎ KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH w Handałowce (województwo łódzkie) istnieje już ponad 50 lat. Ostatnio kieruje nim Anna Lenar, która niedawno zorganizowała kurs gotowania i pieczenia. Na zakończenie kursu uczestniczki dały pokaz najprzeróżniejszych ciast (tort wielkopolski, półfrancuski, dobosz i wiele innych). Mieszkańcy Handałowki z zacięciem i dumą oglądali wystawę „prac” swoich kobiet.

◎ PASAŻERKA SAMOLOTU radzieckiego TU-104 odbywającego lot z Tbilisi do Taszkientu poczuła nagle bóle porodowe. Na szczęście wśród pasażerów znajdowała się również doświadczona akuszerka i poród odbył się pomyślnie. Malutki Jurij, który będzie nosił to imię na cześć dowódcy samolotu, może chlubić się jako najwyższy urodzony obywatel świata, gdyż ujrzał światło dzienne na wysokości 10 tysięcy metrów.

◎ URZĄD SPRAW WEWNĘTRZNYCH Rady Narodowej w Katowicach wydał w ubiegłym roku zezwolenie na zmianę nazwiska 427 osobom. Ponadto zmienił 325 imion oraz pisownię 231 nazwisk. Coraz więcej wniosków napływa do urzędu, ale nie wszystkie są właściwie uzasadnione. Największy kłopot sprawiają urzędom tzw. „nastolatki” pragnące zmiany imion na modniejsze, najczęściej takie, które noszą gwiazdy filmowe. Przeważnie zmieniają nazwiska młode lekarki i prawniczki, które po wyjściu za mąż chcą mieć nazwiska dwuczłonowe (panieńskie plus nazwisko męża).

◎ W ORYGINALNY SPOSÓB POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO 54-letnia Umdo Garland (Kansas-City). Zamknęła się ona w włączonej lodówce, zatraskując za sobą drzwi. Policja znalazła list wyjaśniający, że samobójstwo zostało spowodowane kłopotami rodzinnymi.

Upalny dzień sierpniowy miał się ku zachodowi. W ulicach miasta kotłował się jeszcze żar nieznosny. Ludzie łazili jak senne muchy po rozżarzonych kamieniach bruku. Jaką taką kierował się w stronę ogrodu miejskiego albo za miasto, ku trawce i lasom. Ewa w sukniach nader przewiewnych, w bluzce gazowej, można by bez przesady powiedzieć — w krańcowym ne- gliżu, rozwaliała się na odosobnionej ławeczce w parku miejskim. Szmerali nad nią z cicha liście wielkiej sokory. Rozmyślała, co też ma dalej zrobić ze sobą.

Ponieważ, jak wiadomo, wszystko przeżywa się i powszednie, więc i sława jej w mieście Kielcach cokolwiek przeżyła się i jąła powszednieć. Wszyscy ją już znali jako, niestety, prostytutkę. Prawdopodobnie musiano już o tym wiedzieć i w Warszawie, jeżeli to mogło kogo bliżej interesować. Rzecz już nie mogła się ukryć tym bardziej, że nikt jej przecie nie ukrywał, a odkrywali starannie wszyscy. Nie wiedziała, czy rodzice żyją, czy pomarli. Było to jej, można by powiedzieć, obojętne, gdyby nie pewna postać zemściwej radości. (Pokazała matce, że czym jej raz zagroziła w sprzeczce, to się ziściło!) Czasami pragnęła powziąć wiadomości, że pomarli. Jeśli zaś żyją i dowiedzą się, gdy przyjedzie — no, to i cóż? Ojciec ją spotka na ulicy? No, to i cóż? Matka zobaczy? No, to się nie przywitają. Wielkie święto! Pośliznęła się i powinęła noga w życiu... Tylko Aniela — i Horst! Uśmiech Anieli, gdyby ją spotkała... Trzeba by bić w papę, a potem cyrkuł, badanie... Horścik... Na wspomnienie tego człowieka — oczy jej płonęły ogniem dzikiej, zgola obłądnej nienawiści, usta zaciskały się złowieszco. Po chwili jednak inna myśl zwiewała tamte myśli i wrażenia. Zamieszkać gdzieś w okolicy Alei... Urządzić szyk mieszkancko, przyjmować tylko bogatych draniów, ubierać się z przepychem, pokazać kłopotem warszawskim szyk z Monte-Carlo, Nicei, Paryża, Rzymu, Wiednia... Dość już dziur, takich jak Kraków albo Kielce!

Ukazał się na opustoszałej alei jakiś człowiek. Szedł ociężale. Był wysoki, siwawy, z zarostem krótko przystrzyżonym. Kapeluszyk niósł w ręce. Słońce, padając tu i tam spomiędzy liści, lśniło w jego srebrzących się włosach. Ewa spostrzegła, że był ubrany elegancko, nie po kielecku. Ramiona miał nieco pochylone naprzód, ale w sposób dziwnie wykwi-

ny, w taki sposób, że to pochylenie, nie wiedzieć czemu, przypominało Szczerbica. Stawiał ogromne kroki długimi nogami i pomagał sobie w marszu oryginalnym ruchem rąk.

Ewa nasrożyła się wnet kokieterijnie, wysunęła pantofle, halkę i niemal całe pończochy. Jegomość szedł ku niej, patrząc natarczywie na pogotowie miłosne. Gdy był o parę kroków, podniosła na niego szelmowskie oczy. Patrzył wciąż, uparcie, wesoło i żywo, ale przeszedł, rozzejrzawszy się w niej tylko ironicznie od stóp do głów. Gdy się oddalił o jakieś dwadzieścia kroków, rozpostarła się znowu na ławce ze złością, pokrywając ją całą swymi fularami. Pan raptem przystanął i namyślał się. Za chwilę poszedł dalej, ale wnet znowu zwolnił kroku i spojrzął w stronę Ewy. Udawała, że tego nie widzi. Domyślając się jednak, że taka podstarzyna potrzebuje bodźca i zachęty, przeciągnęła się, zebrała suknie i, podkasana w sposób wysoce interesujący, poszła ku miastu. W istocie jegomość wymaszerował z ogrodu. Widziała go wciąż za sobą, gdy mijiała ogród, później, gdy szła przez puste, rozprażone ulice. Żeby mógł zdążyć, przystawała tu i tam, dawała mu wypocząć. Toteż, biedactwo, odpoczywał ścierając pot z czoła.

Nareszcie dociągnęła go przed bramę swego domu. Obejrzwawszy się dostrzegła znaki podstarzałego adonisa. Weszła do sieni i stanęła w oczekiwaniu. Ziewała nasłuchując, czy idzie. Wtargnął do sieni i wskazał ręką, żeby szła naprzód. Pobiegła po ciemnych schodach na piętro, otworzyła drzwi do mieszkania i nucąc czekała. Wszedł, rzucił okiem na sprzęty i znużony siadł na najbliższym krzeselku. Zamknęła cicho drzwi i zajęła miejsce naprzeciwko, uśmiechając się jak notoryczna diabliska. Nie miał wcale miny, jaką widzieć przywykła. Oczy wlepione w nią, uśmiech zabawny pod małym wąsem, ocieniającym wąskie wargi... Gdy tak nie spuszczał z niej oczu, przenikające zimno odrząy oblało ją z nagła. Przez chwilę miała złudzenie, że gdzieś widziała te przenikliwe oczy! Gdzież je widziała?

— Jak się nazywasz, papużko? — zapytał głośno, niezwykle głośno, gwałtownie i tak stanowczo, że nie mogła zamilczeć.

— Anna Winter.

— To rzeczywiście twoje nazwisko czy przybrane?

Zapytując, zbliżył twarz do jej twarzy i nastawiał dłoń za ucho. Domyślała się, że jest głuchy. Gdyby ręce jego były brzydkie albo brudne, te ruchy byłyby nieznośne. Ponieważ jednak był wykwiłtny i jakiś niezwykle czysty, sposób jego bycia sprawiał teraz przyjemność i rozweselał. Dopóki nie odpowiedziała, nie odsuwał twarzy i nie spuszczał wlepionych oczu. Czekał tak cierpliwie i wytrwale na odpowiedź. Gdy mówił, jego krzyk był miły, oryginalny i dowcipny. Rzeczka naśladowując jego głos i minę:

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

114

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posadzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha. Na widok widma król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego, którego podstępnie wykupuje Maciek. Król po powrocie z Litwy poślubia księżnę Katarzynę. Po zaprzysiężeniu pary królewskiej w mieście odbywa się turniej. Uwagę zbranych zwraca zacięta walka pomiędzy Prusakiem a „rycerzem z gwiazdą”. Owym nieznanym rycerzem to Twardowski, który zamiast nagrody prosi króla o zezwolenie na powrót do miasta. Otrzymał list ostrzegający przed pozostaniem w Krakowie, Twardowski ucieka. Schronienia udziela mu Bianka, proponując, aby przybrał nazwisko jej brata doktora Campoletti.

— Cicho! Nic nie mów!... Ja wszystko wiem... — przerwała mu, gdy ustami poruszył. — Kocham ciebie tylko jednego. Wyszedłam za męża, bo co miałam czynić? Po śmierci Barbary zostałam zupełnie sama. Do Bony wrócić nie mogłam, bo mnie nienawidziła za przyjaźń z nieboszczką królową... W kraju mym, w Italii, nie mam nikogo, małą mnie stamtąd wywieziono dziewczynką. Wyszedłam za Stypka, bo dla mnie wszyscy mężczyźni byli jednacy, skoro nie byli tobą... Nie odpychaj mnie więc i jeżeli możesz, pokochaj mnie trochę lub choć pozwól się kochać!

Nie mógł spokojnie patrzeć na jej płonąca, wzebraną namiętnością twarz, więc przymknął powieki. Czuł jednak w dalszym ciągu jej gorejące spojrzenie, jak muskało mu czoło, rzęsy, usta. Lawa krwi spłynęła mu do zaczynającego szaleć serca. Otworzył oczy i wpadły mu od razu w źrenice drżące promienie jej wzroku. Poczuli ich moc i słodycz.

— Ja też mam duszę samotną! — odrzekł poważnie kładąc swe ramię na jej wyciągniętym ramieniu. — Gorzej niż samotną... Jestem wyklęty, ścigany jak wilk!

— Chcesz: wyjedziemy stąd! Rzucę wszystko!

— Czyż tam jest lepiej? Wcale nie. Wielki Paracelus srodze udręczon i zabity, Agrippa z Nettesheymu musiał wyrzekać się wykrytych przez się praw i własną ręką palić na stosie napisane przez siebie księgi; sam niezrównany Erazmus skrył się przed Inkwizy-



cja do Bazylei, gdzie go znowu chcieli spalić lutrowie... A co pomniejszych mędrków spłonęło? Nie zliczyć!... I za co? Że pragnęli poznać istotę rzeczy... Nie lża żadnych eksperymentów czynić pod okiem Kościoła... Zaraz — czary! A jakże inaczej poznać res naturalis? A ja już bez tego nie mogę... Jużem

wypił z tego kielicha słodkiej trucizny poznania... Już muszę do końca mego żywota szukać tej tajemnicy, którą wy nazywacie czarami... — gadał gorąco po polsku.

Mileżała nieporuszona, rozluźniwszy jeno cokolwiek objęcia. Twardowski znów się wyciągnął, odwrócił twarz i zamknął oczy. Był przepiękny z tym zastygłym na licach wzruszeniem.

— Więc nie wierzysz w czary i diabła?... — spytała po chwili, znów posuwając się ku niemu.

— Nie wierzę.

— A w Boga?

Długo nie odpowiadał, wreszcie podniósł się cokolwiek i zakrywając oczy ręką, wybuchnął:

— Wraz z szatanem odbiegł mnie i Bóg! Nie mogę się modlić!

Odsunęła się odeń jeszcze dalej.

— Tyle widziałem nieprawości! Kłóca się wyklinając, mędrkują o jedno słowo... Burzą miasta, rzną tysiące, mordują niewinne dzieci za rozumienie Pisma!... A przez Bóg nakazał przede wszystkim Miłość i sam jest najwyższą Dobrocią... Dobroć zaś nie w słowach, ale w czynach... W jakich więc wyrazach zwracać się do Boga, jeżeli każde jest sporne?... Kim jest Bóg, do którego każą się modlić, i jaka sprawiedliwa do Niego droga? Dla Jego rzekomo miłości w okrucieństwie zatracają tutaj swą duszę, aby ją zbawić na tamtym?... Skąd to wiedzą?... Jaki widomy znak dał im Bóg, czyja i gdzie jest prawda?... Jakich słów, jakich błagań użyć, aby taki znak otrzymać?... I ja modliłem się niegdyś, ale nadaremno... Dziś nie mogę... Nie wierze w modlitwy...

— Modlitwa ułatwia szukanie prawdy, modlitwa uspokaja, modlitwa wiedzie do Dobroci, która, jak sam mówisz, jest Bogiem!

— Nieprawda. Nagrzeszywszy, klepią pacierz, aby sobie ulżyć!... Potem znów grzeszą i modlą się, aby zyskać przebaczenie... Zyskają jeno księża...

— Tssyt!... — syknęła kładąc mu palec na ustach. — W Polsce możesz mówić, co chcesz o Bogu, ale milcz o księżach!

— To prawda!... — krzyknął siadając na ławie. — Mówię ci to wszystko, abyś wiedziała, kim jestem... Jestem przeklęty. Nieszczęście spada na wszystkich, kto się do mnie zbliża, więc odejdz w spokoju, bo byłaś dla mnie dobra!

STEFAN ŻEROMSKI  
DZIEJE GRZECHU

- To przybrane nazwisko.
- A rzeczywiste?
- Na cóż to panu rzeczywiste nazwisko?
- Chcę z panią rozmówić się jak z rzeczywistym człowiekiem, nie jak z uliczną kamelią, więc potrzebne mi jest rzeczywiste imię i nazwisko.
- Uliczną kamelią... Dobroczyńca!
- Obrażasz się, nimfo Kalypso? Nie masz o co!...
- Ja nie mam chęci rozmawiać — rzekła głośno i zimno. — Jeżeli pan przyszedł po to, żeby rozmawiać, to muszę oświadczyć, że mam czas bardzo ograniczony... Wychodzę na miasto i wskutek tego...
- I wskutek tego... — powtórzył. — Ileż bierzesz zazwyczaj?
- Dwadzieścia pięć rubli.
- Dwadzieścia pięć rubli... — powtórzył znowu jak uczniaczek, powtarzający w myśli lekcję dla samego siebie.
- Wydobył zwolna pugilares, nie patrząc wyszperał z jakiejś przegródki bilet dwudziestopięciurublowy i położył na stole.
- Drogo bierzesz, nimfo Kalypso! — wykrzyknął nagle.
- Biorę za... wizytę — odrzekła tak samo jak i on.
- Weź, dziecko, i nie krzycz. Któż widział krzyczeć? Przecież to wszystko jedno rozmawiać z „gościem” czy mu się oddawać.
- Nie wszystko jedno.
- Nie wszystko jedno... Ja bym chciał z tobą tylko porozmawiać.
- A ja znowu z panem nie chcę nie tylko rozmawiać, ale pana znać! Idź pan do diabła razem ze swoimi pieniędzmi! Także! Bawić się, to się bawić, a nie — to fora ze dwóra... I złam kark, stary kulfonie — dodawała ciszej.
- No, to rozbierz się, jeżeli ci tak o to chodzi...
- Mnie o to wcale nie chodzi... — parsnęła śmiechem — tylko chyba panu... Także kochanek...
- Dobrze, dobrze... Rozbierz się...
- Zaczął bębnić po stole palcami. Ewa, nucąc dla kontenansu, rozpięła stanik i ściągnęła go leniwie z ramion. Spojrzawszy na jego twarz suchą, ładną w swej szarej prostocie, na oczy czyste, na ściągnięte brwi i usta w uśmiechu — uczuła w całym ciele dawny, nie istniejący już w niej prawie od lat, dreszcz dziewiczego wstydu, poryw zapomnianej nieśmiałości. Wiedziała, że cała jest czerwona, śmieszna, głupia. Usłyszała jego głos:
  - Powiesz mi swe imię?
  - Na imię mi Ewa.
  - A nazwisko?
  - Nazwiska nie powiem.
  - Hm — jak chcesz. Może to i dobrze. Po cóż wymawiać nazwisko ojca?... — dorzucił cicho, a tak smutno i rzewnie, że to uczuła.

**W** Krakowie właśnie Ewa zeszała do rządu kobiet publicznych. Mieszkała początkowo w hotelu. Później uzbierawszy nieco pieniędzy wynajęła oddzielny apartamentik, jak mówili złośliwi przyjaciele, „urocze atelier”... Miała szalone „powodzenie”. Mogła ubierać się elegancko, jeść wykwinnie, a nawet hulać. Jeździła na „gościnne występy” do Lwowa. Kraków wrywał ją sobie. Ale zaczął się letni sezon osób przyjezdnych. Kilkakrotnie spotkała na ulicy twarze znajome z Warszawy. Zwiększyła się obawa pościgu Pochronia, który mógł najłatwiej w Krakowie jej poszukiwać. Bała się spotkać Horsta.

Postanowiła wyjechać do Królestwa, nie do Warszawy jednak, lecz gdzieś na prowincję. Z łatwością „przez stosuneczki” wyrobiła sobie paszport na imię Anny Winter i z kufrem sukien, ogromnym jak Sukiennice, pojechała na chybił trafił do niejakiego miasta Kielce. Tam poczęła pędzić życie krakowskie, ale z wielką dystynkcją, ostrożnością i wyrachowanym szykiem. Udawała wielką damę, melancholijną panią zza mór. Sprzedawała się tylko za bardzo drogie pieniądze, z wielkimi ceregielami i po długich zalotach. Z czasem jednak, kiedy się na niej poznano, a nade wszystko kiedy ją przyłapano na gorącym uczynku, zmuszona była zapisać się cichaczem w miejscowym magistracie do cechu siostrzyczek-prostytutek. Wówczas wynajęła mieszkanie i prowadziła życie bardziej rozpustne.

I tu zawróciła głowy całemu światu. Wszystkie scribe z guberni, powiatu, pałaty, sądów wszelkiego gatunku, wszelkie rodzaje burżuazji, stan cywilny i wojskowy — słowem, pięć męska rujnowała się na nią do ostateczności. Zaciągano długi, zaprzędawano ducha Zydowi, byleby posiadać odpowiednią walutę dla osiągnięcia łask Winterki. Cnotliwe, katolickie miasto zgrzytało plotkarskimi zębami na widok prześlizniętej i jakby coraz piękniejszej nierządniczy, spacerującej w najwykwintniejszych szatach po ogrodzie miejskim i w sposób wszeteczny defilującej pod Karczówkę. Wlokły się zawsze za nią roje zalotników z pominięciem najcnotliwszych dziewic z najszanowniejszych w Kielcach rodzin. Doszło do tego, że ludzie żonaci (*horribile dictu!*), narzeczeni, szanowni obywatela, lekarze, znani daleko mecenasie kieleccy, a wreszcie sami (co, przez litość, niech zostanie między nami!) księża kanonicy tudzież proboszczowie...

— Jak ty nie możesz się modlić, tak ja nie mogę odejść od ciebie!... — odszepnęła, znowu ciągnąc się ku niemu.

Patrzył chwilę w jej ciemne, łzami przysnute oczy, na rozchylone usta i nagle, schwyciwszy oburącz jej głowę, pociągnął ją ku sobie.

— Chodź więc, niech będzie, co chce!

— Nie opuszczę cię, pójdę z tobą, choć na dno piekiel!... — szepnęła, tuląc się do jego piersi.

Pod pozorem choroby doktor Campoletti długo nie przyjmował nikogo. Jedynie siostra miała do niego wolny dostęp. Nawet kiedy przyszedł pan Stypek di Stypkowice, Maciek nie puścił go.

— Wielka gorączka, miłościwy panie!... Jeszcze pana nie pozna i weźmie za diabła! A wtedy ciska wszystkim, co ma pod ręką.

— Dobrze, przyjdę potem, razem z żoną!

Nastała jednak taka chwila, że Twardowski i Maciek musieli udać się do jaskini na Krzemionkach.

Przez zaśnieżone pola, uboczną ścieżką dostali się nad Wisłę i po lodzie przebyli rzekę. Pusto tu było i cicho, jeno wiatr z suchym szelestem przesywał pył śnieżny z wydmy na wydmy. Twardowski zostawił Maćka jak zwykle na zewnątrz, a sam wszedł do pieczary. Nie bawił tam długo, rychło wrócił, dźwigając pod połą ciężki wór. Przyjawszy go z rąk pana, Maciek wnet poczuł, że tam są pieniądze, i przeżegnał się ukradkiem, a na drugi dzień rano dał w kościele Mariackim srebrny grosz z własnych zasług na mszę „za zbawienie duszy dobrego pana”.

Tegoż dnia wieczorem zastała Bianka Twardowskiego za stołem zasypianym złotą i srebrną monetą.

Układał je na równe kupki.

— Liczę, na ile miesięcy czy lat starczy mi moich skarbów!

— Zostaw sobie tyle, ile ci w najbliższym czasie potrzeba, resztę oddaj Soderinim albo Montelupim, bo u nich pieniądz rośnie!

— Na czyjeż oddam imię? Znają mię tam jako Durcciniego.

— Zapisz na siebie. Powiedz, że jesteś dwóch imion Durccini-Campoletti. Wszak zwyczaj to powszechny używanie podwójnych i potrójnych nazwisk od wszelkiej przygody i dla różnych zawodów. Nawet tak będzie lepiej, gdyż musiałam uprzedzić męża, żeśmy się już spotykali na pogrzebie Barbary, że zwałeś się wtedy Durccini i że dlatego byłam taka wzruszona, iż rozumiałam, że się musisz ukrywać... Odjechałeś jednak z królewskiego rozkazu nagle, nic nie wytłumaczywszy.

— I cóż, uwierzył?

— Nie wiem. Udał, że wierzy. Ja nic o nim nie wiem, choć jesteśmy mężem i żoną już tyle czasu. Skryty jest; raz tak, drugi raz inaczej, nic nie lubi mówić ostatecznie... I nic nigdy o sobie nie mówi, ale o mnie wszystko się wywiadyje... Ciężko mi czasem. Wiem jeno, że zawsze potrzebuje pieniędzy, bo gra bardzo w kości i karty... Pożyczysz mu od czasu do czasu paręset florenów, a uwierzy we wszystko, co będziesz chciał...

Twardowski zastanowił się, popatrzał dłuższą chwilę na kolorowe światła okiennego witrażu, potem na siedzącą obok niego kobietę, wreszcie cicho spytał:

— W takim razie... Czy nie można by... uzyskać licencjatu... na mój dyplom doktorski... z Padwy, wydany też na imię Durcciniego? Lecząc ludzi zarabiałbym na życie i tych pieniędzy starczyłoby na dłużej!

— Przypuszczam, że da się to zrobić przez Zebrzydowskiego, przyjaciela męża, również karciarza i hulakę. Jest on bratem rodzonym biskupa krakowskiego Andrzeja, kanclerza Akademii... Nic mu więc nie odmówią... Pamiętaj jeno dodać w papierach nazwisko Campoletti!

Dalszy ciąg nastąpi

## Odnaleziona kartka z dziejów „Liberté”

# RUCH OPORU JEŃCÓW FRANCUSKICH PRZY WSPÓŁPRACY POLAKÓW NA OKUPOWANYM ŚLĄSKU



Kto pomoże odnaleźć René, członka organizacji jeńców francuskich — z „Liberté”



Tak wyglądał w 1944 r. pan Zbigniew Wiltośński współpracujący wtedy z „Liberté”

PAN ZBIGNIEW WILTOSIŃSKI, mieszkaniec Sosnowca, dziś pracownik jednego z przedsiębiorstw śląskich, przypadkowo dowiedział się o naszej publikacji i wyraził chęć udzielenia nam nowych informacji. Nadesłał również starą, mocno zniszczoną fotografię przyjaciela Francuza, którego znał tylko z imienia i napisał: „To jest właśnie René, może uda się Wam odnaleźć go we Francji?”

— Jak doszło do współpracy Polaków z „Liberté”, jak skontaktował się z tą organizacją pan Wiltośński?

Właściwie to Francuzi wciągnęli mnie — opowiada pan Wiltośński — do zorganizowanej walki z Niemcami. Byłem wtedy jeszcze bardzo młody, dopiero w 1943 r. zainteresowałem się mną hitlerowski Arbeitsamt, żeby zrobić ze mnie swojego niewolnika. Na szczęście otrzymałem przydział do huty „Kościuszkowo”, wówczas „Koenigshütte”, do Chorzowa. Z Sosnowca, gdzie mieszkalem, do Chorzowa droga była niedaleka i chociaż w domu mogłem być tylko niedzielnymi, nie miałem jeszcze najgorszego losu. Można nawet powiedzieć, że znalazłem się w bardzo wygodnej sytuacji.

Huta stanowiła wówczas prawdziwą Wieżę Babel lub — jak kto chce — międzynarodówkę. Oprócz niemieckich nadzorców byli tam jeńcy rosyjscy i angielscy, robotnicy ukraińscy i włoscy oraz Francuzi. Oni byli najbardziej podobni do nas, tak samo spędzeni tu na roboty przymusowe i tak samo jak my nienawidzący hitlerowców.

Poznałem wtedy bliżej kilku Francuzów. Jeden, którego nazwiska dziś już nie pamiętam, miał bliźnię nad uchem, nazywałem go nawet „Bliźnię”. Z innym, zaprzyjaźniłem się serdecznie. René Cola (lub Collat), pochodzący zdaje się, ze wschodniej Francji. Od niego otrzymałem pierwsze zadanie organizacyjne: zaopatrywanie uciekinierów. Zbierałem bieliznę i mapy oraz po kryjomu wykradałem z szatni niemieckiej ubrania cywilne i dokumenty. Wkrótce zaczęły się mnożyć ucieczki Rosjan i Francuzów.

Konspiratorzy nabrali doświadczenia i szlifu bojowego. Już nie spotykali się na pogawędkach, budzących gniew nadzorców. Rozmowy moje z Rosjanami i Francuzami stały się rzadsze, ale bardziej konkretne. Kilku zdaniami uzgadniał zadania, których realizacja zająć miała nie raz kilka tygodni. Zdarzały się jednak i poważniejsze narady.

Któregoś dnia zostałem zaproszony do baraku mieszkalnego Francuzów. Nie było to łatwe, obóz przecież był silnie strzeżony. „Bliźnię” ucharakteryzował mnie na typowego południowca i tak przedostałem się do obozu. Na naradzie „Bliźnię” i je-

Dwa lata temu zamieściliśmy w „Tygodniku” artykuł o „Liberté” — tajnej organizacji jeńców i deportowanych francuskich na Śląsku w czasie II wojny światowej. Pisaliśmy wtedy, że jest to jedna z najbardziej tajemniczych historii ostatniej wojny, albowiem nie dochowały się na ten temat żadne — poza aktami gestapo — dokumenty, czy też choćby jeden egzemplarz masowej, choć konspiracyjnej gazety ukazującej się również pod tytułem „Liberté”, nie spisane zostały wspomnienia uczestników tej organizacji. Wyraziliśmy wówczas nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto znał i uczestniczył w działalności „Liberté”. I oto niedawno odezwał się jeden z Polaków, którzy współdziałali z tą jeniecką organizacją francuską.

Il y a deux ans, „La Semaine” publiait un article sur „Liberté”, organisation de résistance qui groupait les prisonniers et déportés français en Silésie, et dont l'histoire, faute de documents, était fort peu connue. Mr. Zbigniew Wiltośński, habitant de Sosnowiec, a par hasard appris notre publication et a pu nous donner des nouveaux détails.

Très jeune encore, il fut désigné par l'office du travail allemand pour travailler à l'aciérie Kościuszkowo (Koenigshütte). C'était alors une véritable tour de Babel: prisonniers russes et anglais, italiens et français. Zbigniew y trouva la protection de quelques „anciens”, des Français. L'un, dont il a oublié le

nom, était marqué d'une cicatrice au dessus de l'oreille. L'autre, René Cola (ou Collat), originaire de l'Est de la France, enrôla le jeune Polonais dans les rangs de „Liberté”. Il eut pour tâche de préparer les évènements en se procurant des vêtements civils, des documents, des cartes. Ensuite il fut chargé d'établir les emplacements de l'artillerie anti-aérienne. Un jour la Gestapo découvre les préparatifs d'une nouvelle évènement. M. Wiltośński réussit, avec l'aide de René, à s'enfuir. Depuis il a perdu la trace de ses amis français. Il nous a donné deux vieilles photos, la sienne et celle de René. Peut-être aideront-elles à retrouver la trace des résistants français de la Silésie polonaise occupée?

go kolezdy prosili mnie o szkice rozmieszczenia artylerii przeciwlotniczej ustawionej na pobliskich hałdach. Porozumiałem się z chorowianinem, Alojzjem Dobrowolskim, z którym pracowałem na tej samej hali. Miał on znajomych zaciągniętych przymusowo, z racji swego rzekomo niemieckiego pochodzenia, do Wehrmachtu, właśnie do tej artylerii. W ten sposób powstały bardzo dokładne szkice, które zdumiały Francuzów.

Następne zadanie polegało na ustaleniu rozmieszczenia i zamocowaniu balonów zaporowych. Wtedy właśnie padło słowo „Liberté” — zarazem cel i nazwa organizacji, dla której działałbym. I tak już szło, „zaopatrzenie” i szkice...

Niemcy, oczywiście, wściekali się, nie wiadomo nawet za co bardziej — za ginące ubrania czy znikających robotników. Ale myśmy nabrali pewności siebie, tym bardziej, że ucieczki, starannie przygotowane, kończyły się zawsze sukcesem. Zaczęliśmy już nawet kpić ze szwabów. W listopadzie 1943 r. René polecił mi skontaktowanie się z pewnym jeńcem rosyjskim. Prosił on o trzy tzw. komplety do ucieczki: ubrania, bieliznę, mapy, dokumenty. Wszystkie przygotowania zostały zakończone na początku

grudnia, robiłem je wspólnie z René i pozostałymi znanymi mi członkami „Liberté”. Niestety, tym razem nastąpiła wyspa. Niemcy wykryli podkop. Zgodnie z wcześniejszym planem cała wi-na miała być złożona na mnie. Na szczęście, zostałem w porę ostrzeżony w hucie, a gdy pojechałem do ojca, odnalazł mnie tam René i prawie siłą zmusił do ukrycia się u znajomych. Gestapo przyszło w kilka godzin później. Przyjacielowi René zawdzięczam więc życie. Potem była ucieczka przez granicę z ówczesnego „Reichu” do Częstochowy (na teren tzw. Generalnej Guberni), zmiana nazwiska i inne sprawy, które nie należą już do tematu. Wyglądałem wtedy tak, jak na starej fotografii z ówczesnego dowodu, tyle, że bez okularów. Okulary nosiłem stale po ucieczce z Chorzowa, ponieważ musiałem być dzięki temu trudny do rozpoznania dla poszukujących mnie Niemców.

Może któryś z uczestników „Liberté” rozpozna mnie, a może odnajdzie tą drogą swego jedynego przyjaciela czasu wojny, René? Moja obecna fotografia nikomu by nic nie przypominała. Zmieniłem się bardzo przez te 20 lat, które upłynęły od tamtych dni wspólnej walki z hitlerowcami.

## NASZ KONKURS NA FOTOGRAFIĘ Z POLSKI

rozpoczął się zgodnie z zapowiedzią w dniu 1 maja (szczegóły ogłosiliśmy w numerze 18(342) „Tygodnika Polskiego” z 3 maja). Czekaemy na Wasze zdjęcia upamiętniające pobyt w Polsce. Autorzy zdjęć wyróżnionych otrzymają ciekawe nagrody.

Przypominamy, że do każdego zdjęcia powinien być dołączony krótki dopisek: gdzie i kiedy je wykonano oraz adres i nazwisko autora zdjęcia.

## Z naszego polonijnego podwórka

## KOLONIE W POLSCE i PROPAGANDA

napisał Wojciech Pietrucha

Mała osada górnicza między Lens i Arras. Wieczór. O tej porze mały Rysiu zaczyna „nudzić” swego ojca: — Tata — pyta — a którą jedzie się do Polski? Czy Polska jest wielka? Czy Warszawa to takie duże miasto jak Lens? — Większe, Rysiu — odpowiada Mama z sąsiadniego pokoju — przecież już ci o tym mówiłam. A do Taty więcej nie mów, śpij już teraz, przecież jutro będziesz musiał wstać i pójść do szkoły.

\* \* \*

Wszyscy są akurat w domu: Mama, Tata, Rysiu, osiemnastoletnia Helenka, siostra dwunastoletniego Rysia, i Babcia — mama Mamę. Przybyłych zniemacka gości, od razu, jeszcze przed podaniem kawy, informuje się o tym, że Rysiu pojedzie na wakacje do Polski! Zapisali go w Konsulacie w Lille, złożyli już na merostwie podanie o „papiery”.

— Dla nas to jest „coś”, ten wyjazd Rysia do Polski! — powiada gospodyni. Bo nikt z nas jeszcze nigdy w Polsce nie był.

— Moja córka urodziła się w Westfalii — tłumaczy Babcia. I zięć tak samo. No, a wnuczki urodziły się tu, we Francji. Polskę znam tylko ja jedna. Ale czy poznałym dzisiaj swoje rodzinne strony? Ja pochodzę z okolicy Jędrzejowa, wie pan... Tyle lat już minęło, kiedy stamtąd wychyliłam. Tęskniłam, i tęsknię nadal za Polską. Ano — tak jakoś się dotąd zawsze składało, że nie mogłam odwiedzić Polski. Raz to, raz tamto, wie pan, jak to jest; różnie w życiu bywa, nie zawsze jest tak, jakby się chciało. Ale w przyszłym roku to już się chyba na pewno wybierę. No, a teraz cieszę się ogromnie, że pojedzie wnuczek.

Tata, pan Jan, żałuje, że nie zdecydowali się na wysłanie do Polski parę lat temu córki, Helenki. A że Helenki nie wysłaliśmy, to wie pan... Jakby tu panu wytłumaczyć? Jeszcze parę lat temu na Nordzie, było tak: o Rodaku, który wysyłał swoje dziecko na kolonie letnie do Polski, mówili się — „bezbożnik”, „reżymowiec”, taki — owaki. W niektórych gazetach pisali, że te kolonie to tylko propaganda i nic więcej.

— Propaganda! — odzywa się znowu Babcia. A teraz nawet i ci, którzy jeszcze nie dawno temu tak mówili, teraz nawet i ci ludzie zapisują swoje dzieci na kolonie letnie i obozy do Polski!

— Prawda — dodaje gospodyni. Tak samo mówiono i o „Mazowszu” i o „Śląsku”. Że to jest propaganda. A teraz ci wszyscy, którzy tak krzyczeli, sami śpiewają i innych ucą piosenek „Mazowsza” i „Śląska”! Gdyby tak dziś ktoś urządził w kolonii zebranie, żeby powiedzieć ludziom: „Nie wysyłajcie Waszych dzieci na kolonie letnie do Polski, bo tam zrobią z nich „reżymowców”, to naraziliby się tylko na śmiech.

Najwięcej jednak emocji przeżywa w związku z tym bliskim już przecież wyjazdem sam Rysiu. Bo Rysiu jeszcze nigdy tak daleko nie podróżował. Był wprawdzie raz na koloniach letnich, ale to nie było to samo, to było blisko domu, „pod nosem”, jak sam powiada, bo w Berck-Plage. A teraz ma pojechać

do Polski! Czy cieszy się z tego powodu?

— O tak, ale... — Wie pan, on jest trochę skrepowany, nie, nie: skrepowany, tylko...

— Il a le trac, quoi — tłumaczy Helenka.

— Aha — stremowany. Dlaczego?

— No, wie pan... — p. Jan wskazuje ręką na Babcie. Babcia tyle naopowiadała mu o tym, jak to w Polsce wszyscy mówią piękną, poprawną polszczyzną, „czysto po polsku”, że chłopakowi wydaje się teraz, że kiedy w Polsce zacznie posługiwać się naszą, tutejszą, emigracyjną mową polską, to zaraz wszyscy będą się z niego śmiać...

— Ale kiedy wrócę, to będę umiał mówić „czysto po polsku”. Lepiej niż Babcia. Lepiej niż Tata! — zapewnia Rysiu.

— No, no — śmieje się p. Jan. Nie będziesz przecież uczył księdza pacierza.

Wiele radości. Wiele domysłów i przypuszczeń, wiele ciekawości i u dorosłych, którzy już teraz usiłują wyobrazić sobie, co też im synek będzie po powrocie z Kraju opowiadał, i u dziecka, u Rysia także, któ-

ry — jak nas informował Tata, p. Jan — każdego wieczoru po odrobinie „dewiarow” sięga po atlas, wodzi palcem po mapie Euro... i pyta: „To my naprawdę „pojedziemy aeroplanem”? A którą jedzie się do Polski? Przez jakie miasta? Tata?

— Oj, żeby to tylko wieczorem tak pytał — uzupełnia informację Mama. — On jeszcze w łóżku myśli o tej podróży i o wakacjach w Polsce. My czasem na pół już śpimy, a tu nagle Rysiu odzywa się z sąsiedniego pokoju: — Tata — powiada — ale czy w Polsce naprawdę żyją jeszcze żubry?

— A Babcia — mówi jeszcze p. Jan — to ciągle liczy, ile jeszcze dni pozostało do wyjazdu.

— Co ty będziesz mówił o Babcu, kiedy sam też liczysz! — odpowiada p. Janowi teściowa.

A Helenka dokonuje podsusmowania:

— On vit à l'heure du départ. Co dzień jest tak, jakby wyjazd miał nastąpić nazajutrz rano.

— Ale bo też Rysiu nie jedzie byle gdzie — stwierdza poważnie Babcia. Jedzie przecież do Polski.

## ZWIĄZEK POLAKÓW w DANII NA XX-lecie POLSKI LUDOWEJ

W Kopenhadze odbyła się konferencja przedstawicieli ZWIĄZKU POLAKÓW i KOMITETU TYŚCIĄCLECIA POLSKI, poświęcona omówieniu planów i założeń organizacyjnych obchodów XX-lecia Polski Ludowej w skupiskach Polonii duńskiej.

Uczestnicy Konferencji postanowili zorganizować w maju b.r. Polski Tydzień Kulturowy w Maribo, obejmujący pokazy filmów polskich oraz ekspozycję wystaw obrazujących dorobek Kraju w minionym dwudziestolecu. Polski Tydzień Kulturowy zamknięty zostanie tradycyjnym, dorocznym Złotem Polonii Duńskiej.

W dniu Święta Narodowego — 22 Lipca zorganizowana zostanie przez Związek Polaków w Danii centralna akademii w Nakskov. W okresie lipca planuje się również w Nakskov urządzenie Polskiego Tygodnia Kultury, imprezy połączonej z festiwalem polskich filmów oraz ekspozycją wystaw poświęconych Polsce Ludowej.

Poza centralnymi uroczystościami w Maribo i Nakskov, we wszystkich skupiskach Polonii duńskiej zorganizowane zostaną odczyty, pogadanki oraz pokazy filmów polskich, obrazujące dorobek XX-lecia.

Na wniosek p. Wincentego KOZUCHA — Przewodniczą-

cego Komitetu Tyściąclecia Państwa Polskiego w Danii, uczestnicy konferencji postanowili uczcić XX-lecie Polski Ludowej dalszą, systematyczną zbiórką pieniężną oraz przeznaczyć cały dochód z imprez polonijnych na budowę Szkoły — Pomnika Tyściąclecia w Szczecinie, nad którą Polonia duńska objęła patronat. Z aprobatą przyjęty został również wniosek p. Jana MIERZWY — Prezesa Zarządu Głównego Związku Polaków w Danii w sprawie wydania w bieżącym roku pamiątkowej cegiełki, przedstawiającej zdjęcie Szkoły Tyściąclecia w Szczecinie. Poza tym postanowiono zorganizować szereg loterii fantowych, z których dochód przeznaczony zostanie również na szkołę w Szczecinie.

Na zakończenie konferencji, Prezes Okręgu Związku Polaków w Nakskov — p. Aleksander KRUSZELNICKI podał do wiadomości zebranych, że w celu umocnienia więzi i nawiązania bezpośredniego kontaktu między młodzieżą polskiego pochodzenia w Danii a młodzieżą z Kraju — Związek Polaków w Nakskov postanowił zaprosić grupę młodzieży ze Szkoły Tyściąclecia w Szczecinie w okresie wakacji do Danii. Inicjatywa ta spotkała się z ogólnym poparciem i aprobatą obecnych na konferencji działaczy polonijnych.

LISTY Józefa Grzybka

## O rzetelny i prawdziwy rozrachunek z przeszłością

Panie Redaktorze!

Co czwartek chodzę do księgarni i przeglądam tygodniki, które w czwartek już wszystkie są. Jeśli znajduję coś, co mnie szczególnie interesuje — kupuję daną gazetę. Ostatnio za-fundowałem sobie tygodnik „Candidé”, a to dlatego, że ukazał się w tym piśmie długi artykuł wielkiego amerykańskiego dramaturga Artura Millera, poświęcony procesowi zbrodniarzy oświęcimskich we Frankfurcie.

Artykuł znakomitego pisarza zatytułowany „Les Allemands peuvent — ils raccommencer?” Miller był we Frankfurcie, śledził proces, widział oskarżonych. Kreśli więc najpierw ich sylwetki, przy czym dochodzi do wniosku, że generalnie rzecz biorąc „mogliby oni uchodzić za dobrych niemieckich wujków...” bowiem „znaleźli schronienie w zapomnieniu”. Są spokojni, nie w ich zachowaniu nie wskazuje na to, że przeżywają wyrzuty sumienia, „jak dotąd, żaden z nich nigdy nie dał nawet poznać po sobie, iż wydał mu się, że popełnił jakiś zły uczynek”. A przecież „nie ulega wątpliwości, że czytali wszystkie komentarze prasy światowej na temat swoich wyczynów...”

Ciekawe i pouczające są również informacje i uwagi dotyczące stanowiska niemieckiej opinii publicznej wobec tego procesu. Postuchajcie, proszę: „Zdaniem prokuratora, 90 procent narodu niemieckiego jest przeciw temu procesowi i przeciwnym takim procesom... Według oskarżycieli publicznych, generalnie rzecz biorąc, opinia publiczna jest zdania, że takie procesy służą tylko do wyrabiania Niemcom złej reputacji, a wszystko to działo się tak dawno. Zdarzyło się kilkakrotnie, iż musieli oni (sędziowie — JG) osobiście eskortować oskarżonych przez całe Niemcy aż do frankfurckiego więzienia, bowiem żaden oficer policji nie chciał się podjąć tego zadania. Rząd przyznał tym „mitującym, sprawiedliwym” zaledwie 25 marek na dzienne koszty utrzymania w trakcie podróży, podczas gdy najskromniejszy pokój w hotelu kosztuje 11 marek za jedną noc...”

Artur Miller zadaje sobie następnym pytaniem, czy jest rzeczą możliwą, aby Niemcy „zrobili to na nowo”? Odpowiedź na to pytanie kształtuje się u amerykańskiego pisarza raczej — i mimo wszystko — optymistycznie: „Kilka niewiadomych wzbudza u niektórych Niemców jaką-taką nadzieję. Dzisiejsza młodzież — mówią Niemcy — jest o wiele mniej zasklepiona w starych tradycjach niemieckich, aniżeli młodzi ludzie z poprzednich pokoleń. Szerokim strumieniem płyną przez Niemcy kinematografia, telewizja, literatura i teatr innych narodów. Niemcy podróżują o wiele więcej aniżeli w przeszłości, nigdy jeszcze nie było w Niemczech tylu turystów co obecnie i w tej chwili pracuje w Niemczech ponad milion cudzoziemców. Tak więc — umysł młodego Niemca jest być może bardziej otwarty aniżeli umysł jego rodziców; być może, iż pogarda młodego Niemca w stosunku do istot i sposobów życia, które nie są specyficznie niemieckie, jest dzisiaj mniejsza. Wreszcie — nie należy zapominać o sprawie najważniejszej, o tym mianowicie, że Niemcy, po raz pierwszy w dziejach nowoczesnego świata, nie są dziś otoczone szeregiem matych, bezbronnych państw rolniczych, które stanowiły zbyt nęcącą zdobycz. Równowaga sił przemysłowych, a zatem i militarnych w całej Europie sprawną, że wszelka ekspansja zbrojna byłaby dziś o wiele bardziej hazardowa aniżeli w przeszłości.”

Ale to są perspektywy. Wróćmy do chwili bieżącej, do procesu, do postawionego przez Millera pytania: „Jakże więc wy-

tłumaczyć to w najlepszym wypadku zażenowane milczenie (niemieckiej opinii publicznej — J.G.), a w wypadku najgorszym — urazę, milczenie i urazę przeciwstawiającę się wytaczeniu procesów zbrodniarzom wojennym utrzymujące, że oskarżeni w procesie frankfurckim działali dla Państwa i według jego rozkazów?” — Artur Miller dochodzi do wniosku, iż jeśli to mogło się stać, jeśli mogło do tego — do Oświęcimia, do Dachau, do Treblinky — dojść, stało się to dlatego, że naród niemiecki cechuje atawistyczny i ślepy, zabobony postuch wobec władzy, jakąkolwiek by ona była; i dalej: że rzetelny i prawdziwy rozrachunek z potworną przeszłością, której na imię państwo hitlerowskie, będzie możliwy dla Niemców dopiero wtedy, kiedy potrafią zbuntować się przeciwko temu ślepe-mu, zabobonnemu — pruskemu — chciałoby się rzec, idealowemu postuchowi.

Tak czy owak — pozostaje faktem, że zachodniemiecka opinia publiczna nie potrafiła dotąd dokonać rozrachunku z hitlerowską przeszłością. Świadczy o tym to milczenie i ta uraza i owe 25 marek dziennie dla sędziów, i wszystkie inne przytoczone przez Artura Millera fakty.

„Poddać analizie nasze sądy o zbrodni, zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaka nam — nam, którzy zdołaliśmy przeżyć i którzy odpowiadamy za przyszłość — przypada w udziale — to może najlepszy sposób, w jaki możemy uczcić pamięć milionów niewinnie zamordowanych ludzi” — pisze w zakończeniu swego artykułu Artur Miller.

Wydać mi się, że na tę odpowiedzialność, o której pisze Artur Miller, składa się przede wszystkim obowiązek niemilczenia, niemaszkowania czy też minimalizowania zbrodni hitlerowskich — ale mówienia i informowania o nich. Nie po to, rzecz jasna, aby siać nienawiść. Ale po to, aby uświadomić Niemcy zrozumieć i aby pokazali światu, iż pojęli, że to, czego dokonali naziści, było nie tylko wykonywaniem rozkazu, ale przede wszystkim — potworną, szaloną, horrendalną zbrodnią.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK z Nordu

PS.

Skoro już poruszyłem temat „Oświęcim”, chciałbym tutaj również odnotować, że ukazała się ostatnio we Francji książka pt. „Auschwitz”. Książkę tę wydało paryskie wydawnictwo Julliard. Składają się na nią głównie materiały źródłowe, ustne i pisemne informacje i zeznania — zarówno więźniów, jak i katów. Tę monografię o Oświęcimiu opracował p. Léon Poliakov.

My, starsi, wiemy o tych potwornościach, wielu z nas oglądało Oświęcim, stopy ludzkich wosów i przesyconą prochami męczenników ziemie oświęcimską na własne oczy. Natomiast ludzie młodzi nie zawsze wiedzą o tym, a czasem nawet nie chcą wierzyć, że tak mogło być. I dlatego uważam, że książkę pt. „Auschwitz” warto nabyć, nawet jeśli zna się te sprawy z publikacji polskich, po to choćby, aby zafiorować ją znajomemu młodzieńcowi, czy też nawet własnym dzieciom. Nie jest to książka, o której dałoby się powiedzieć „dobra” lub „zła”. Jest to książka, o której można tylko powiedzieć: potrzebna, konieczna. Pozwolę sobie przytoczyć początek pierwszego rozdziału:

„Auschwitz n'est pas un rêve. Il y a une génération à peine, une industrie destinée à supprimer des peuples entiers fonctionnait au coeur de l'Europe...”

O tym nie wolno powiedzieć! „Nie znam”.

# NASZA KRONIKA RODZINNA

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: LIEVIN: Christian Szelaż, Patricia Kranyczka, Cathy Sowińska; SALLAUMINES: Katarzyna Hyży, Maryline Kubiak; VERQUIN: Marianna Kaszuba, Filip Czerwiński; AUHEL: Marylene Mazur, Fryderyk Antkowiak, Waleria Wawrzyniak, Mylene Nowak; HOUDAIN: Natalia Marciniak; BETHUNE: Laurent Piotrowski, Sylvie Skotnicka; MOYEVRE-GRANDE: Damien-François Sławski, André-Theodore Piekarek, Eric-Louis Swiderski; ST. MARIE-AUX-CHENES: Joëlle Blachowiak; DIVION: Jean-François Fraszczak; CALONNE-RICOUART:

Katarzyna Biziak; OSTRICOURT: Therese Krawczyk, Sylvie Belka; LENS: Christine Wowski, Dany Falkiewicz, Fabienne Ozóg; COURRIERES: Zenon Mrówka; NOYELLES-SOUS-LENS: Jean-Marc Glinkowski, Christine Smigaj, Brahim Różniecki; MERICOURT: Nadine Kiec, Murielle Nowak, Adam Paczkowski, Daniel Jazbinek; CARVIN: Eric Mularczyk; SIN-LE-NOBLE: Annick Schabowski; HERSIN-COUPIGNY: Nathalie Robakowska, Fryderyk Wróbel; DOUAI: Michel Kramarczyk, Filip Sułkowski, Didier Busiakiewicz, Jean-Claude Dukowski, Rémi Jabłoński; PONT-A-VENDIN: Katarzyna Strzezińska, We-

ronika Strzezińska; DECHY: Jean-Marc Wojtakowski, Richard Kobyłka; AVION: Sylvie Pogoda, Maurice Kuras, Nadine Kiec, Bruno Gruchot; LOISON-SOUS-LENS: Christine Machaj; SAINS-EN-GOHELLE (Bouvigny-Boyeffles): Janicque Mulkowska, Jean-Pierre Jagielski, Sylvie Nowacka.

LENS: Joëlle Kubisiak, Fabienne Misiolek; MERICOURT: Eric Pawłowski, Sylviane-Sabine Kaczmarek; AUBERCHICOURT: Pascal Grzeszkowiak; METZ-MAGNY: Véronique Woźniak; BULLY-LES-MINES: Patricia Wiczorek; SAINTE-MARIE-AUX-CHENES: Daniel Maćkowiak; LE CREUSOT-GUEUGNON: Agnès Balicka; HARNES: Thierry Kucharski, Christine Woźniak, Marie-Agnès Kukła, Doriane Kapusta; LIEVIN: Filip Rogacki, LOS-EN-GOHELLE: Dominique Szaraz; ESTERELLES: Laurence Budniok; EVIN-MALMAISON: Carole Nadolny; SOMAIN: Elisabeth Pawłowska, Evelyne Adamczak, Isabelle Wilczyńska, Chantal Troszyńska, Marine Chojnacka, Christian Rajski, Martine Grajkowski, Béatrice Kaczmarek, Christophe Zborowski, Patrick Pietrowski, Claude Kuczyk, Frédéric Januszek, Freddy Wojdowski, Isabelle Wilczyńska, Martine Brońska, Dominique Nowicka, Annick Polaszek, Christine Bochenek.

Szczęśliwym Rodzicom dużego pociechy ze swych najmłodszych życzy Redakcja.

## Z życia

### „FRANCE-POLOGNE”

W sobotę, 18 kwietnia br. zebrał się w lokalu France-Pologne w Paryżu członkowie Stowarzyszenia z okręgu paryskiego. Przedmiotem dyskusji były sprawy związane z przygotowywanymi imprezami poświęconymi XX-leciu Polski Ludowej. W spotkaniu tym wziął również udział konsul polski — p. dr Bańbula.

Następnego dnia obradował Comité National Stowarzyszenia nad programem działalności.

### „WYCIEZKA PO POLSCE” W LONDYNIE

W ramach uroczystości związanych z obchodami XX-lecia Polski Ludowej, Koło Centralnego Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego w Wielkiej Brytanii zorganizowało zebranie poświęcone popularyzacji turystyki do Polski. Interesującą prelekcję, noszącą tytuł „WYCIEZKA PO POLSCE” wygłosił pracownik naukowy Polskiej Akademii Nauk dr A. WERWICKI, przebywający na stypendium w Wielkiej Brytanii.

W części artystycznej wystąpił Lech OLTARZEWSKI bas-baryton z Warszawy, przebywający czasowo w rodzinny w Londynie. Akompaniował J. KROPIWNIKI, pianista polski zamieszkały stale w Anglii.

Spotkanie, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób, przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Przewodził ze-



Warunkami pobytu grupy młodzieży Polonii francuskiej w Gdyni interesowali się p. Ambasador Jan Druto (w środku) i I sekretarz Ambasady p. Władysław Wojtasik (pierwszy z prawej), którzy korzystając z okazji pobytu dyr. Pawłaka (drugi z lewej) w Paryżu odbyli z nim rozmowę. W spotkaniu tym uczestniczyli również dyr. Zandecki (drugi z prawej) i red. Koczowski (z lewej)

## SPOTKANIE W PARYŻU Z DYREKTOREM K. PAWLAKIEM Jak się czuje młodzież Polonii ucząca się w Gdyni?

Niemalym wydarzeniem dla rodziców, których dzieci wyjechały w ubiegłym roku z Francji na naukę do Liceum w Gdyni, był przyjazd do Paryża dyrektora tego liceum — p. mgr Kazimierza Pawłaka.

W bezpośredniej rozmowie z opiekunem i wychowawcą swoich dzieci rodzice pragnęli poinformować się o postępach w nauce, zachowaniu i zdrowiu dzieci.

W ciągu kilkunastu dni pobytu dyr. Pawłaka rodzice zamieszkałi w różnych rejonach Francji przyjeżdżali do Paryża na spotkania, w których brał również udział były wychowawca młodzieży w dawnym liceum paryskim, a obecny dyrektor polskiego ośrodka na Lamandé — p. mgr Mieczysław Zandecki.

Ze zrozumiałym zadowoleniem przyjęli rodzice przychylne ustosunkowanie się władz polskich, które specjalnie wydelegowały w tym celu dyr. Pawłaka do Paryża. Wszyscy otrzymali wyczerpujące informacje o pracy i nauce, wypoczynku i warunkach bytowych swojej rodziny. Rodzice, dziękując serdecznie dyr. Pawłakowi za

troskę i opiekę, powoływali się również na listy, w których dzieci pisały o doskonałych warunkach nauki i pobytu w Gdyni.

Do dyr. Kazimierza Pawłaka zgłaszali się również rodzice, których dzieci nie wysłano na dalszą naukę do Gdyni. Prosiłi oni o umożliwienie wyjazdu do Polski w nowym roku szkolnym. Niektórzy z nich z zalem przyznawali, że na skutek różnych „rad” nie zdecydowali się wysłać swoich dzieci w roku ubiegłym, kiedy reorganizowano Liceum w Paryżu.

Warunkami pobytu grupy młodzieży Polonii francuskiej w Gdyni interesował się również p. ambasador Druto i I sekretarz do spraw Polonii — p. Władysław Wojtasik, którzy korzystając z okazji pobytu dyr. Pawłaka odbyli z nim rozmowę. „Tygodnik” wziął udział w tym spotkaniu i oto jakie uzyskali dodatkowe informacje i potwierdzenia.

Liceum Ogólnokształcące im. S. Zeromskiego w Gdyni należy do jednych z najlepiej wyposażonych szkół w Polsce. Dzieci uczące się w tym liceum mają do dyspozycji szeroki pracowni i gabinetów z nowoczesnymi urządzeniami i pomocami naukowymi. W samej szkole istnieją również możliwości rozwijania zainteresowań uczniów w zakresie przekraczającym nawet obowiązujący program, z których wielu uczniów korzysta. Młodzież z Francji włożyła duży wysiłek, jest obecnie już „zaklimatyzowana” i przystosowana do normalnego trybu nauki, czego dowodem są m. in. nieźle stopnie za trzeci okres. Grupa uczniów przystępująca w tym roku do egzaminu maturalnego obrała już kierunki wyższych studiów w Polsce — dwóch uczniów pragnie studiować filologię romańską na Uniwersytecie Warszawskim i Krakowskim, jeden uczeń — medycynę, jeden — geologię, jeden na politechnice.

Uczniowie liceum otrzymują od Państwa 800 zł stypendium, z czego 386 zł płacą za pełne utrzymanie w internacie. Uczniowie znajdują się pod stałą opieką lekarską. Liceum zatrudnia własnego lekarza, który pracuje na miejscu 4 godziny dziennie. Ponadto w ciągu kilku godzin dziennie zatrudniony jest dentysta i przez 8 godzin pielęgniarka.

Zapytaliśmy również dyr. Pawłaka, jak i gdzie młodzież z Francji spędzi tegoroczne wakacje. Zgodnie z życzeniem uczniowie przyjadą do swoich rodzin we Francji. Podróż w jedną i drugą stronę odbędzie bezpłatnie polskim samolotem.

## Bolesna strata Związku Polaków „ZGODA”

W Niemieckiej Republice Federalnej zmarł nagle długoletni działacz polonijny, organizator ruchu śpiewaczego Westfalii i Nadrenii, długoletni kierownik znanego dobranej Polonii koła śpiewu „FIOLEK” w Recklinghausen — Czesław LEŚNIAK.

## Zakupy dzieł sztuki

w Paryżu do zbiorów warszawskiego Muzeum Narodowego

Muzeum Narodowe w Warszawie zakupiło ostatnio w Paryżu kilka dzieł sztuki dla powiększenia swych zbiorów. Są to m. in. dwie panoramy Warszawy z 1804 r. (akwarele) pędzla Zygmunta Vogla, miniatura ze scenami alegorycznymi (dwustronna), malowana przez Daniela Chodowieckiego. Przypomina bardzo swym charakterem francuskie malarstwo II połowy XVIII wieku i posiada poważną wartość artystyczną.

Jednocześnie do działu rzeźby Muzeum Narodowego zakupiono dzieło jednego z najwybitniejszych artystów Francji, Antoine Bourdelle, popiersie aktorki polskiej Marii Mrozińskiej, datowane z 1911 r. (Bourdelle jest, jak wiemy, autorem pomnika Adama Mickiewicza, znajdującego się na Cour la Reine w Paryżu).



## z życia różnych kolonii

### SZCZĘŚLIWCY

LENS - MAZINGARBE. Po wyborach „Miss Presse 1963” (fotoreportaż z tej udanej imprezy zamieścimy w następnym numerze) odbyło się losowanie nagród dla uczestników wyborów. Szczęśliwy los — bezpłatną podróż samolotem do Nicei, ofiarowaną przez Union des Transports Aeriens — przypadł w udziale państwu Bogackim z Mazingarbe. Gratulujemy!

### ZAWODY BULISTÓW

MONTCHANIN. W zawodach bulistów p. Zmuda (Roy-Clement) zajął drugie miejsce, tylko minimalnie ulegając zwycięzcy. Piąte miejsce zdobył p. Rogowicz.

### MEDALE PRACY

WINGLES. Złoty Medal Pracy otrzymali: p. T. Koszykowski, p. F. Łaniak i p. F. Ścigacz. Serdecznie gratulujemy!

## Kącik gołębiarza

CALONNE-RICOUART. Gołębie p. Markowiaka zajęły pierwsze miejsce, p. O. Pływarczyka — szóste, a p. Gabrieli 9, 23 i 55.

SIN-LE-NOBLE. Gołębie p. Zajaca zajęły miejsce 7, p. Sobkowiaka 2 i 16.

AVION. W przeprowadzonym konkursie p. Spaczyński był 4, p. Obrecht — 5, zaś p. Rybak — 50.

W innym konkursie pan Szymkowiak uplasował się na miejscu 19, p. Turakiewicz 38, p. Rybak 42, p. Spaczyński 52, a p. Marciniak 80.

OIGNIES. Pan O. Kubiak był 1, p. Moroń 2 i 26, zaś p. Komorowski 18 i 28.

WAZIERS. Gołębie p. Tyczyńskiego zajęły miejsca 15 i 30.

MAZINGARBE. Bardzo ładny sukces odnieśli p. Felix Dolaciński i p. Józef Dolaciński zajmując 1 i 2 miejsca. Miejsce 5 zajął p. Krawczyk.

BARLIN. Gołębie p. Mikolajczaka zapewnili swemu hodowcy 2 i 7 miejsce, p. Dąbrowskiego 3, p. Grzycha 15 i 37, zaś p. Bielowskiego 17.

DOUAI P. Jaworski był 1, p. Koralewski 22.

## DOM MIESZKALNY — 5 pokoi wraz z zabudowaniami

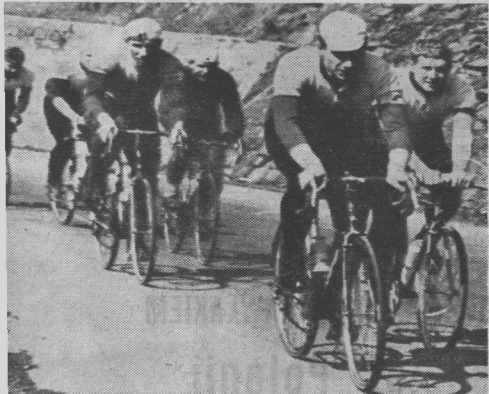
(wszystko murowane), ogrodem i stawem o powierzchni 1 morgi (włkp.), na obszarze ogólnym 12 morg (włkp.)

### do sprzedania

w miejscowości JANKÓW — PRZYGOCKI, pow. Ostrów Wlkp. — woj. poznańskie

Zgłoszenia kierować do: p. PLUCIENNICZAK Franciszek 29, rue Gambetta — AUBY (Nord)

## XVII MIĘDZYNARODOWY KOLARSKI WYŚCIG POKOJU WARSZAWA-BERLIN-PRAHA TRYBUNA LUDU - NEUES DEUTSCHLAND - RUDÉ PRAVO 9-25 maj 1964



Po raz siedemnasty najlepsi kolarze Europy wystartowali do największej amatorskiej imprezy, jaką jest Wyścig Pokoju rozgrywany na trasie Warszawa — Berlin — Praga.  
W drużynie polskiej jadą:

♦ **Józef GAWLICZEK**, 24 lata, ślusarz. Zajął w 1961 r. 11 miejsce w Tour de France de l'Avenir, a w 1962 r. 9 miejsce w Tour de Grande-Bretagne. W zeszłym roku był 17 w Wyścigu Pokoju i pierwszym „grimpeur”.

♦ **Stanisław GAZDA**, 25 lat, ślusarz. Szósty w olimpijskim wyścigu szosowym w Rzymie (1960 r.), 3 miejsce w Wyścigu Pokoju 1962 r., pierwszy w Tour de Pologne 1963 r. Startował w Tour de France de l'Avenir.

♦ **Jan KUDRA**, 27 lat, kawaler. Osmy na mistrzo-

stwach świata w 1962 r., 7 w Wyścigu Pokoju 1963 r. Startował w Tour de France de l'Avenir.

♦ **Antoni PALKA**, 28 lat. Debiutuje w Wyścigu Pokoju. Odniósł zwycięstwo etapowe w Tour de Grande-Bretagne.

♦ **Ryszard ZAPAŁA**, 24 lata, tokarz. Zwycięzca klasyfikacji górskiej Tour de Grande-Bretagne w 1963 r. Debiutant w Wyścigu Pokoju.

♦ **Rajmund ZIELIŃSKI**, 23 lata, ślusarz. Torowy mistrz Polski na 4 km „poursuite”. 13 w Wyścigu Pokoju 1963 r.

## LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — Les Français Arabo, Fraisse, Lefèvre, Parent et Ramez ont participé au grand tournoi international d'épée. Pour la troisième fois consécutive les Hongrois ont gagné par équipes, devant la Pologne, l'URSS, l'Italie, la France, les Etats-Unis, l'Allemagne occidentale et la Pologne II. Individuellement le Hongrois Meszner a pris le dessus sur le Soviétique Ryłski (trois fois champion du monde) et les Polonais Piątkowski et Pawłow-

ski. La Coupe d'Air-France a été remportée par Ryłski.

ZABRZE — Le onze du Górnik, battant son rival local Ruch-Chorzów par 3:1, mène en première division à l'issue de la 19-e journée, précédant de 4 points Legia-Varsovie (défaite par Unia-Racibórz par 2:0) et de 5 points Zagłębie-Sosnowiec (match nul 1:1 contre Polonia-Bytom). En seconde division Śląsk-Wrocław mène toujours par 3 points malgré sa défaite par 1:0 avec Lublinianka (10-e du classement).

TORUŃ — Norbert Ozimek (18 ans) a de nouveau battu le record mondial junior des mètres. Le jeune hâtrophile a réalisé 422,5 kilos aux trois mouvements (130 — 130 — 162,5).

OPOLE — La nouvelle piscine a été le théâtre des championnats nationaux de printemps. 9 records nationaux ont été battus. Bożena Cedro a réalisé 1.058 au 100 m libre, 2.29,3 au 200 m libre et 1.14,5 au 100 m papillon, Zofia Wędzina (17 ans) a accompli 1.20,7 au 100 m brasse et 2.56,5 au 200 m brasse, Maria Komisaruk — 2.55,3 au 200 m papillon. Côté hommes seul un record a été battu, celui du 200 m quatre nages en 2.26,5 par Czesław Olbert.

POZNAN — En hockey sur gazon, la Pologne a ouvert sa saison olympique en battant l'Italie par 2:0, mais l'équipe nationale est encore loin de la forme qui lui avait permis l'année dernière de faire jeu égal contre l'Inde.

KATOWICE — L'Allemagne démocratique a remporté le match à trois en gymnastique féminine devant la Pologne privée de sa meilleure gymnaste Wala et la Hongrie. Individuellement les Allemandes ont enlevé les quatre premières places.

### Zespół Pieśni i Tańca z Raimes-Sabatier ofiarował 50 F na Fundusz Olimpijski

Zespół Pieśni i Tańca „Wesoły Góral” z Raimes-Sabatier przeprowadził wśród swoich członków zbiórkę na Polski Fundusz Olimpijski. Zebrano łącznie 50 F.

„Wesoły Góral” wzywa wszystkie inne zespoły folklorystyczne do współzawodnictwa w szlachetnej akcji powiększenia Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

## NOTATNIK SPORTOWCA

### LEKKA ATLETYKA

OIGNIES. W czasie zawodów Jan Łuczak w rzucie oszczepem zajął I miejsce oraz trzecie miejsce w rzucie dyskiem. Będzki był pierwszy w rzucie młotem. W biegu na 1000 m Nougat zajął pierwsze miejsce.

### GIMNASTYKA

SAINT-VALLIER. W grupie I Martine Czapara była pierwsza, a Françoise Misiak — czwarta. W grupie II — Eliane Czapara była druga, Bernadette Zmektała piąta, Martine Ławniczak dziewiąta, Christiane Ławniczak dwunasta.

### KOSZYKÓWKA

DENAIN. Drużyna Nowaków i Fabianka jest na dobrej drodze do zdobycia pucharu Francji, zwyciężając w ćwierćfinale St. Etienne 62:56.

### PILKA NOŻNA

MARLES-LES-MINES. Drużyna młodzieżowa USM, zwyciężając Verquin 2:0 jest o krok od tytułu mistrzowskiego. Wyróżnili się: Skrobaccki, Jarnik, Pietrek i Klócek.

BRUAY. Mimo wysiłków Imieli i Kaczmarka USB przegrało nieszcześliwie 1:0 z Armentières.

CREUTZWALD — Rehon 1:0. Maleska i Szamburski ratują sympatyczny zespół z Creutzwald przed spadkiem do niższej grupy. Zwycięską bramkę w meczu z Rehon zdobył Maleska.

JARNY. Pokazowy mecz braci Baranów. Zdobyli oni razem pięć bramek z Pompey 6:0.

ALGRANGE. Dwie bramki dla Pompey uzyskał Kwasiński, a dla Algrange Wasilewski. W drużynie miejscowej dobrze grał Bajdek i Targosz.

THIONVILLE. Niespodziewana przegrana drużyny miejscowej z Giraumont 4:3 poważnie zagroziła zdobyciu mistrzostw. Zdecydowała o tym samobójcza bramka Borowski.

TUCQUENIEUX. Dwie bramki dla miejscowych zdobyli Sroczynski i Jóźwiak w meczu z Ville-rup 2:2.

VERDUN. SA Verdun-Saulniers 2:0. Drużyna miejscowa zdobyła awans do wyższej klasy, dzięki dobrej grze Breźniaka. Drugą bramkę zdobył Kosmicki.

### ECHA NASZEGO PLEBISCYTU SPORTOWEGO

P. Franciszek MARZYŃSKI (Harnes, P. de C.) w liście do redakcji słusznie zwrócił uwagę na fakt, że w tytule artykułu omawiającego wyniki plebiscytu pojawiła się pewna nieścisłość.  
Tytuł brzmiał: „Najlepsi sportowcy Francji polskiego pochodzenia w 1963 r. Rozstrzygnięcie naszego plebiscytu” a powinno być przecież: „Najlepsi sportowcy Francji polskiego pochodzenia. Rozstrzygnięcie naszego plebiscytu 1963 r.”; nasz plebiscyt obejmował bowiem cały okres powojenny, jak to zaznaczyliśmy ogłaszając go i jak zresztą zrozumieli uczestnicy.

## „LEGIA” w LENS — 21 czerwca!



Jak się dowiadujemy, do Lens przybędzie z Polski piłkarska drużyna warszawskiego klubu sportowego „Legia”, (na zdjęciu powyżej), gdzie na miejscowym stadionie odbędzie się 21 czerwca towarzyski mecz z czołowym zespołem piłki nożnej z Lens.

Polacy przyjadą do Lens w najsilniejszym składzie z Brychezem i Blautem (reprezentacyjni gracze Polski) na czele. „Legia” jest finalistą turnieju piłkarskiego o Puchar Polski, w którym walczyło tysiąc drużyn. W tabeli krajowych rozgrywek ligowych zajmuje drugie miejsce.

### TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
OL KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur  
Général

M. DARCHE

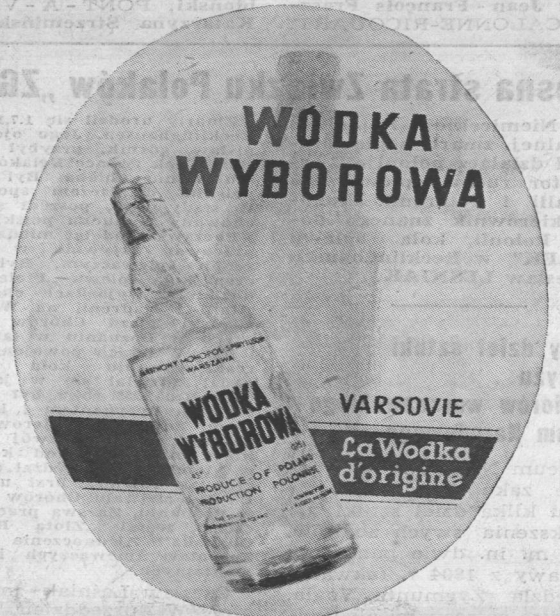
IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

JEDYNY IMPORTER I DYSTRYBUTOR  
POLSKIEJ WÓDKI WE FRANCJI

## ROBERT DALAKUPEIAN

22-23, Préau des Eaux-de-Vie  
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

Polska wódka — na każdym stole  
świętecznym, imieninowym,  
urodzinowym i weselnym!



**WAŻNE:** WÓDKĘ PODAJEMY Z LODU,  
W MAŁYCH KIELISZKACH  
I DO PRYZYSTAWEK!

Zwracać uwagę na etykietkę z napisem „Państwo Monopol Spirytusowy Warszawa”. Tylko taka etykietka gwarantuje, że jest to prawdziwa, oryginalna polska wódka wyborowa, 100% ze zboża!

### POLECAMY

- „Wódkę Wyborową” ● „Wiśniówkę”
- „Żytniówkę” ● „Extra Żytnią”.

Polskie wódki znajdziesz w każdym sklepie specjalistycznym we Francji!

M. in:

„POLONIA”	— 26, Cours Vitton — LYON
LEBLANC	— 8, Place Richebé — LILLE
WICQUART	— 8, Place Richebé — LILLE
VADI	— 34, rue St. Nicolas — LILLE
HOCHEDÉZ	— 25, rue de la Vieille Comédie — LILLE
POTIE	— 16, Place Rihour — LILLE
(Epicerie Gargantua)	
DEPRESTIER	— 15 ter, rue Gl Sarrail — ROUBAIX
FOURLINIE	— 38, rue Lannoy — ROUBAIX
ONQUIERT	— 12, rue du Collège — ROUBAIX
PIOT (Caves	— 24, rue de la Vieille Poissonnerie — VALENCIENNES
„Au Tastevin”)	
MAGEST	— 8, rue Serpenoise — METZ
BORRI	— Place de la Gare — HAGONDANGE
FRICHE	— rue Foch — HAYANGE
BERNARD	— 38, rue Foch — HAYANGE
MEDOC	— 24, Place du Marché — THIONVILLE
DASTER	— 5, rue Jemmepes — THIONVILLE
FRITZ	— 132, rue Nationale — FORBACH
SCHROEDER	— 108, rue Nationale — FORBACH
GUELY	— 99, rue St. Dizier — NANCY
Chaîne	— 53, rue St. Dizier — NANCY
„BON MARCHE”	
TISSERANT	— 15, Grande Rue — REMIREMONT
AUBERTIN	39, rue des Minimes — EPINAL

Jeśli masz trudności z odnalezieniem sklepu z polską wódką, zwracaj się bezpośrednio pod adresem importera we Francji:

**ROBERT DALAKUPEIAN**

22-23, Préau des Eaux-de-Vie  
Halle-aux-Vins — PARIS V — Tél. DAN. 29-87

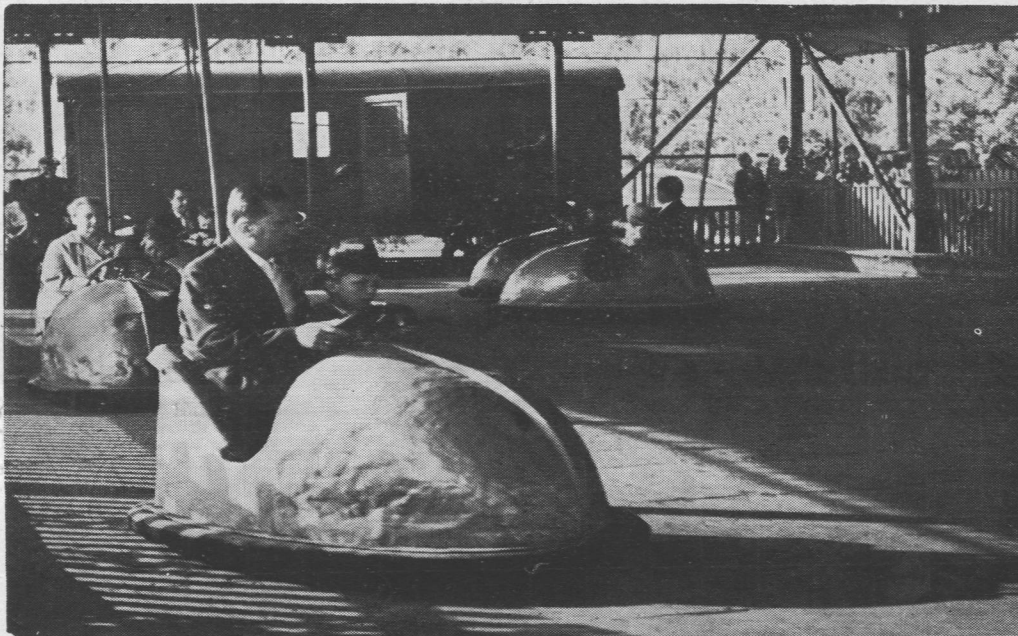


## W LUNAPARKU

Katowice doczekały się już „wesołego miasteczka” na skalę wiedeńskiego Prateru, czy kopenhaskiego Tivoli. Przed wojną Warszawa miała też swój Lunapark, ale i tu Niemcy nie pozostawili kamienia na kamieniu. Obecnie stolica musi się jeszcze zadawać rozrzuconymi po mieście jarmarczonymi lunaparkami, z karuzelami, huśtawkami, strzelnicami i innymi tego typu atrakcjami. Najpopularniejszy z tych przybytków swobodnej zabawy mieści się nad Wisłą opodal Mostu Poniatowskiego, gdzie wykonane zostały nasze zdjęcia. Jest tu już sporo wirujących urządzeń mechanicznych, które niemałej uciechy dostarczają dzieciom i... dorosłym.

\*  
Vienne a son Prater, Copenhague — le Tivoli, Paris — ses forains qui de la Bastille à Montmartre installent leurs autos tamponneuses, leurs manèges et leurs stands. Le Parc de la Culture à Katowice

rivalise avec le Prater, mais Varsovie, où les Allemands ont détruit le Lunapark, se contente d'installations foraines qui n'en font pas moins la joie des petits et des grands, ainsi qu'il résulte de nos photos prises au bord de la Vistule.



# Przemysław

(10)

Słowiańskie plemiona Lechitów i Polan zamieszkujące tereny nad rzeką Białą prowadziły spory, a nawet krwawe boje o ziemię i tereny łowów. Przemysław, książę Lechitów, i Swiatopełk przewodzący Polanom, rozdzieleni waśniami, nie mogli skutecznie odparować najazdów Rudyh, Gotów i Manów.

Lechici po krwawej walce obronili Drewnicę przed atakiem Rudyh, którzy uszli w knieje, wprowadzając Greka Agatona osiadłego na dworze Przemysława. Spokój nie trwał długo. Polan zaatakowali Manowie i Goci. Przemysław podjął decyzję przyjscia z pomocą Polanom. Agaton sprzedany przez Rudyh Gotom został ich tłumaczem, wysłany z poselstwem do polanowego Białogrodu, spotkał tu Przemysława i jego drużynę. Po ułożeniu z Przemysławem tajemnego planu Agaton wrócił do obozu Manów i Gotów i poprowadził ich drużyny w zasadzkę, gdzie czekały już przygotowane do boju połączone oddziały Lechitów i Polan dowodzone przez Przemysława.



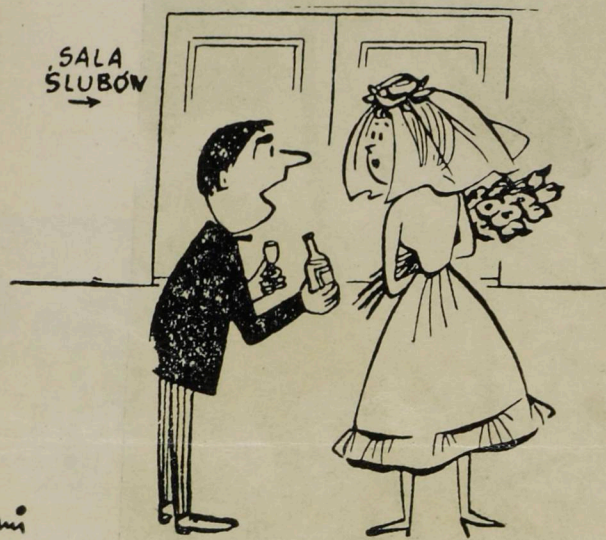
Rozpoczął się straszliwy bój. Grozę walki spotęgowała burza, która rozszalała się nad knieją. Wycia i jęki niesły się po puszczy. Altman pojął, że został zdradzony przez Greka. Polegli Tot i cała jego przyboczna drużyna. Pioruny waliły w ludzi i drzewa, głusząc wycia mordowanych wojowników. Napróżno Manowie trzykrotnie próbowali przerwać najeżoną ostrzami i palicami obręcz wojów Przemysława. Zadawali śmierć, ale sami ginęli gromadami. Nic nie mogło ich już uratować.

Zginął Bolko, padł dzielny Agaton, Samek rzeźbił śmiertelnie raniony, ale wierni druhowie nie dopuszczali Przemysława do bezpośredniego starcia z miotającymi się wściekle wojami Altmana. Nagle rozległ się krzyk przerażenia i okropnego bólu w szeregach wroga. Oto ugodzony oszczepem w samo serce padł pogromca ludów, straszliwy Altman. Zaczęła się okropna rzeź Manów... Nad pobojowiskiem wstawał świt. Powróciły do Białogrodu drużyny z triumfem i ogromnym żalem.

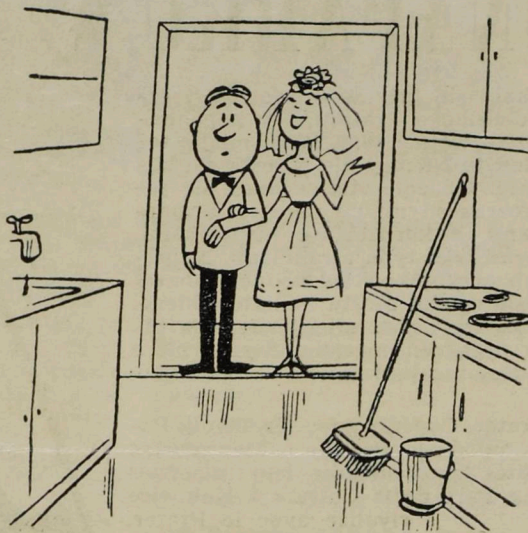
Świetne zwycięstwo okupione zostało śmiercią wielu sławnych rycerzy. Zapanowała radość pomieszana z żalobą. Palono na stosach poległych, sławiąc jednocześnie Przemysława i jego żonę Swietlanę. Słubowano poniechać waśni i obiecano stworzyć wielką rodzinę bratnich rodów nad rzeką Białą, której nie śmiałyby atakować żaden wróg. Wkrótce przeniesiono dwór książęcy do Białogrodu, jednocząc po wsze czasy rody Polan z Lechitami.

**Koniec**

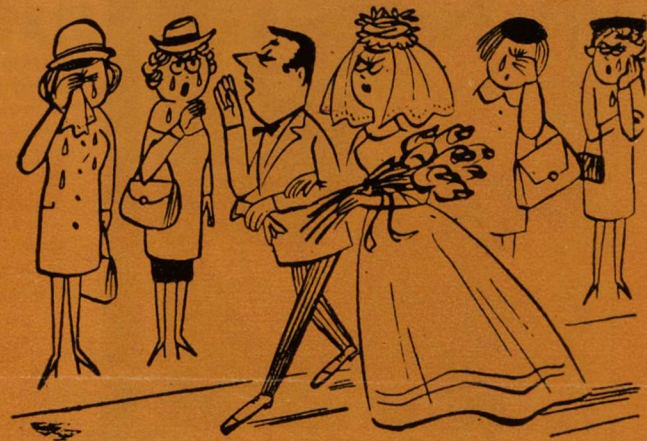
# DOZGONNE ŚLUBY — LA SAISON DES NOCES



- Może kieliszek dla kuraju?  
- Un petit verre pour prendre courage?



- Kochany, to będzie twoja pracownia...  
- Chéri, ce sera ton cabinet de travail...



- Żegnaj Anno..., Mario... Kasiu...  
- Adieu Anne..., Marie..., Cathie...

## ELIMINATKA

1	S	2	T	3	P	4	F	5	T	6	S	7	K	8	H	9	U	10	S	11	P	12	W	13	S	14	H	15	U	16	J	17	L	18	U	19	Z		
	P	E	O	I	L	Z	S	A	K	M	A	I	K	O	S	U	I	R	A																				
	A	Ż	L	K	Y	A	I	N	R	A	R	U	O	C	L	Z	A	Y	B																				
	C	P	I	L	E	P	L	U	E	R	M	R	M	N	O	C	W	S	Y																				
	D	O	A	J	T	C	J	Z	W	Y	Ó	S	B	T	E	E	Z	J	I																				
	Ł	A	Ż	A	U	I	E	S	I	E	B	A	E	O	W	H	U	U	E																				
	O	K	A	R	Ę	K	K	T	S	K	A	Ż	K	R	A	A	R	S	G																				

Prosimy najpierw odgadnąć 19 wyrazów pięcioletnich o podanych niżej znaczeniach, a następnie litery tych wyrazów wykreślić spośród 7 liter w odpowiednich pionowych wierszach rysunku. Pozostałe litery (nie skreślone) czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) tłuszczy zwierzęcy, 2) człowiek ciężko pojmujący, tępy, 3) nadmorskie wybrzeże do spacerów i opalania się, 4) główna podpora czegoś, kolumna, 5) np. „Ogniem i mieczem” lub „Stara baśń”, 6) przysmak w kościach, 7) to, na co zamienił stryjek siekierkę, 8) tyle plynu, ile można na raz przelknąć, łyk, 9) nicpoń, ulicznik, 10) świerk podhalański, 11) przygotowywanie przedstawienia teatralnego, 12) gwałtowny, niebezpieczny zakręt, 13) samolub, egoista, 14) poczucie własnej godności, cześć, 15) gwałtowny deszcz jak z cebra, 16) krew zwierzęca, 17) kolor niebieski, błękit, 18) marka polskich traktorów i ciągników, 19) deserter, uciekinier.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

# Rozrywki umysłowe

## POLSKIE MIASTA (9)

POZIOMO: 1) nieprzyjaciel, przeciwnik, 4) umowa, układ międzynarodowy, 6) zmyślone, przybrane imię i nazwisko pisarza albo działacza konspiracyjnego, 7) przełożony klasztoru, 9) zespół muzyczny składający się z trzech wykonawców, 10) sztywny męski kapelusz, cylinder składany płasko, (pochodzi z Francji), 15) bohater-olbrzym z baśni słowiańskich, brat Wali-góry, 16) spłaszczone koło, owal, 19) świszcząca na wojnie, 20) generał, naczelnik powstania 1794 r., wydał uniwersał połaniecki nadający chłopom wolność osobistą i zmniejszający pańszczyznę, 21) małżonek kaczkę, 22) siła, krzepkość, hart, 23) trójkątny kawałek ziemi lub materii, 24) coś, co wywołuje lęk, postrach lub nieprawdopodobny pistolet, 25) ubranie obcisłe z tkaniny dzianej, używane w balecie.

PIONOWO: 2) brat Lecha i Czecha, 3) rola, gleba lub dno rzeki, 4) człowiek nieokrzesanych obyczajów, grubianin, 5) oddział szpitalny przeznaczony do studiów lekarskich i praktycznej nauki medycyny, 8) wybitny współczesny poeta polski, 11) głosowanie ludowe w sprawie przynależności państwowej określonego terytorium,

12) przynęta na muchy, 13) udający chorego, 14) przysłowiowa ofiara składana Panu Bogu przez lawiranta, który jednocześnie ofiarowuje diabłu ogarek, 17) robotwo pasożytujące na człowieku, 18) polewa błyszcząca, emalia, glazura, 20) pniak z korzeniami po ścięciu drzewa, karpa, 22) przysmak makolągwy.

### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 16

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pogadanka, 2) przywódca, 3) postument, 4) przedział, 5) pieczarka, 6) pionierzy, 7) popiersie, 8) przysmaki, 9) pozytywka, 10) pantomima, 11) przylepka, 12) powiernik, 13) przecinek, 14) prowincja, 15) pancernik, 16) przypadek, 17) Pawłowski, 18) przyładek, 19) przysługa, 20) przykrość, 21) piórnienie.

Hasło zadania: DWUDZIESTOLECIE POLSKI.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (7) Z NR 16

POZIOMO: 3) gusła, 6) ruina, 7) fiord, 8) nisza, 9) neon, 10) krach, 17) Sandomierz, 18) kolano, 19) statystyka, 23) zapas, 26) filatelista, 29) danie, 30) artysta, 31) amarant.

PIONOWO: 1) trunek, 2) wiosna, 3) gafa, 4) stołek, 5) Aldona, 11) rylna, 12) ciosy, 13) mirt, 14) brokat, 15) skrzydła, 16) baba, 17) SOS, 20) talent, 21) tatuaż, 22) sól, 24) panna, 25) sfera, 27) irys, 28) arak.

